DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antedatowany*

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 26 lipca 1936 r. Nr. 206

Witos może wrócić tylko dla odbycia kary

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł. — m.) Ostatnio ukazały się w części prasy notatki, dotyczące możliwości powrotu Wincentego Witosa do kraju, oraz zastosowania wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowania mu odpowiedniego stanowiska.

Agencja „Iskra" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że powrót Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia.

Przywódca PPS b. poseł Barlicki zgłosił gotowość odcierpienia wymierzonej mu kary sądowej i dlatego mógł skorzystać z amnestji.

Z amnestji skorzysta również b. poseł Prager, który początkowo uchylił się od kary, ale następnie powrócił do kraju dla jej odbycia.

Zrozumiale jest, że w stosunku do Witosa nie mogą istnieć inne prawa.

———

Prowizoryczny rząd powstańczy w Hiszpanji

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł. — mg.) Donoszą z Burgos:

W piątek wieczorem w Burgos utworzono prowizoryczny rząd powstańczy pod przewodnictwem gen. Cabanellas. Rząd ten miał objąć władzę nad wszystkiemi miejscowościami, zajętemi przez oddziały powstańcze.

Według ostatnich doniesień sytuacja w Hiszpanji przedstawia się następująco:

San Sebastian znajdował się wczoraj w ręku rządu, ale już w odległości 5 klm od miasta okolice obsadzone są przez powstańców. Podczas ostatnich 5 dni miało paść 300 zabitych, m. in. ponieść miała śmierć małżonka jednego z konsulów zagranicznych, która obserwowała przez okno przebieg walki.

Dziś wojska powstańcze miały po północy wkroczyć do San Sebastian, gdzie były entuzjastycznie powitane przez miejscową ludność. Szosa Burgos—Madryt znajduje się w ręku gen. Mola, którego wojska znajdują się w odległości 50 klm od stolicy.

Wybrzeże Atlantyckie na przestrzeni baskijskiej Asturji znajduje się w rękach rządu.

Linja Pampeluna, Logrono, Vitoria, Burgos, Leon stanowi północną bazę operacyjną powstańców. Południowa linja frontu przechodzi przez Soria, Palencia, Valladolid, Zamorra. Na odcinku Salamanka powstańcy przeszli do ofensywy w kierunku Madrytu.

Lizbona, 25. 7. (PAT). Stacja radjowa powstańców donosi, iż marsz na Madryt trwa w dalszym ciągu.

Oddział, który wyruszył z Salamanki, maszeruje na Avila. Oddziały z Walladolid i z Burgos posuwają się przez Segovję na Villalada, gdzie mają nastąpić połączenie. Wojska gen. Mola osiągnęły Losario. Oddział znajdujący się pod kierunkiem syna Primo De Rivery, wyszedł z Albacete i osiągnął już linję kolejową Madryt-Valencia.

Gibraltar, 25. 7. (PAT). Reuter donosi, że dwa oddziały wojsk powstańczych z Maroka przebyły w nocy cieśninę na okrętach z pogaszonemi światłami. Dosant odbył się w Migetares w pobliżu Algeciras. Po wylądowaniu oddziały zaczęły posuwać się w kierunku Malagi, osiągając m. Estepona.

Uciekinierzy...

Paryż, 25. 7. (Tel. wł.) Ministerstwo marynarki komunikuje, że kontrtorpedowiec „Chasseur 68" przybył do St. Jean de Luz z 88 osobami, ewakuowanemi z San Sebastian. Kontrtorpedowiec „Indomptable" oczekiwany jest z 300 ewakuowanymi. „Chasseur 68" powraca jutro do San Sebastian. Do St. Jean de Luz na kontrtorpedowcu nalelskim "Verity" przybyło również 300 ewakuowanych z San Sebastian cudzoziemców różnych narodowości, m. in. poseł holenderski w Hiszpanji, Flaes.

Do Port Vendres przybył parowiec holenderski „Tiberius", przywożąc 92 Holendrów, ewakuowanych z Barcelony. Pozostali pasażerowie są sportowcami, którzy bawili w Barcelonie z okazji olimpjady robotniczej.

Podróżni, przybywający do Marsylji z wysp Balearskich, twierdzą, że Majorka znajduje się w ręku powstańców, zaś Minorka jest wierna rządowi.

Do Portugalji przybyło na parowcu hiszpańskim z Barcelony 230 ewakuowanych cudzoziemców. Wedle ich opowiadań, w Barcelonie nastąpiło pewne uspokojenie.

Z Gibraltaru donoszą, że przybył tam kontrtorpedowiec angielski „Shamrock" z 80 uchodźcami: Franzuzami, Anglikami i Amerykanami z Sevilli. Inni uchodźcy angielscy przybyli z Algericas. Do Gibraltaru przybył z Tangeru kontrtorpedowiec „Whitehall". Kontrtorpedowiec „Boreas" udaje się pospiesznie do Huelva, zaś kontrtorpedowiec „Buldog" stoi na kotwicy w Ceuta. Uchodźcy z Sevilli twierdzą, że katedra nie została zburzona, lecz została poważnie uszkodzona przez pociski.

W Tangerze oczekiwany jest kontrtorpedowiec brytyjski „Brilland", dwa krążowniki francuskie oraz krążownik włoski „Eugenio di Savoia" przybyły do Tangeru jeszcze wczoraj. Wszystkie okręty hiszpańskie, z wyjątkiem trzech małych jednostek, pozbawionych paliwa, odpłynęły z Tangeru wczoraj w nocy.

Ewakuowani z San Sebastian opowiadają, że cudzoziemcy zamieszkali w tem mieście byli od niedzieli uwięzieni w swych domostwach. Stacja i kasyno mają być spalone. Liczba zabitych sięga kilkuset osób. Koszary, położone w 2 klm od San Sebastian, są zajęte przez powstańców, którzy nie poddali się, pomimo oblężenia ich przez wojska rządowe. W mieście zaczyna brakować żywności. Na stacji w San Sebastian stoi pociąg pancerny. Powstańcy zbliżają się do miejscowości Oyarsun.

Z posiedzenia Rady Ministrów

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł. — mg.) Dnia 25 lipca br. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Między innemi Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7 marca 1928 r. o podatku od olejów mineralnych, oraz uchwaliła rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie obniżenia dodatku drogowego do państwowego podatku od olejów mineralnych. Obydwie powyższe uchwały są dalszym ogniwem w polityce motoryzacyjnej, zmierzającej do obniżenia kosztów eksploatacji samochodów. Projekt zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. o podatku od olejów mineralnych idzie w kierunku nieusztywniania możliwości obniżek tego podatku. Projekt dekretu zatem przewiduje, że minister skarbu będzie upoważniony obniżać odnośne stawki we własnym zakresie.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie warunków i sposobu koncesjonowania domów składowych. Rozporządzenie to jest wykonaniem zlecenia kodeksu handlowego, który wprowadził zasady koncesjonowania, oraz ustalił ogólne warunki, na jakich koncesje te będą wydawane.

Pozatem Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie zatwierdzenia porozumienia polsko-gdańskiego w przedmiocie uregulowania spraw, związanych z oddziaływaniem na Gdańsk polskiej gospodarki dewizowej. Wreszcie uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie norm należności za mieszkania, zajmowane przez funkcjonarjuszów Ministerstwa spr. zagr. poza granicami państwa, oraz rozporządzenie Rady Ministrów nowelizujące rozporządzenia z dnia 27 grudnia 1933 r. w sprawie ubezpieczenia od wypadków drobnych producentów rolnych i ich rodzin na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego, oraz górnośląskiej części województwa śląskiego.

Rokowania handlowe polsko-włoskie

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł. — mg.) Na początku przyszłego tygodnia rozpoczną się w Rzymie rokowania handlowe plosko-włoskie. W związku z tem dziś wyjechała z Warszawy delegacja polska, w skład której wchodzą przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Rolnictwa, Spraw Zagr. W przyszłym tygodniu udadzą się do Rzymu prawdopodobnie przedstawiciele Rady traktatowej dla wzięcia udziału w rokowaniach w charakterze rzeczoznawców.

Roki izbowe w Tarnopolu

Jak się dowiadujemy, z inicjatywy lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej odbędą się w terminie Jarmarków Św. Anny w Tarnopolu roki izbowe, w których oprócz członków prezydjum i Dyrekcji Izby wezmą udział przedstawiciele wszystkich organizacyj gospodarczych województwa tarnopolskiego. Ponadto przewidziany jest udział p. wojewody, starostów, przedstawicieli samorządu i t. d. Inauguracyjne posiedzenie roków izbowych od będzie się dnia 30 lipca br. o godz. 11 przed poł. w sali tarnopolskiej Rady miejskiej.

Celem roków jest zapoznanie się członków Izby z potrzebami życia gospodarczego województwa tarnopolskiego.

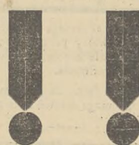
POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Anglo-egipski układ wojskowy

Kair, 25. 7. (PAT). Wedle nowego angielsko-egipskiego układu wojskowego, obecność wojsk angielskich w Egipcie nie ma charakteru okupacji i w niczem nie pomniejsza suwerenności Egiptu. Angielskie siły zbrojne pozostaną w Egipcie aż do chwili, w której wojsko egipskie będzie w stanie samo zapewnić obronę kraju. Okres ten obliczany jest na 10 do 20 lat.

Angielska baza lotnicza, znajdująca się dotychczas w Abukne, zostanie przeniesiona do strefy Kanału Suezkiego. Wszelkie środki komunikacji znajdują się podczas pokoju w rękach angielskich, zaś rząd egipski ma przeprowadzić wszelkie roboty, związane z obroną krajową, zwłaszcza w zakresie budowy dróg. Powyższe postanowienia dotyczą czasu pokoju. Podczas wojny wszystkie środki komunikacji, porty i lotniska są do dyspozycji obu sprzymierzeńców.

OD ADMINISTRACJI



Do dzisiejszego Nru dołączamy różowe blankiety P. K. O. za pomocą których prosimy o wpłacenie na nasze konto Nr. 506.250 prenumeraty za miesiąc

SIERPIEŃ 1936

przyczem zawiadamiamy, że dołączone blankiety są wolne przy nadaniu od wszelkiej opłaty pocztowej

Polacy na światowym kongresie w Hamburgu

Hamburg, 25. 7. (Tel. wł.). Dnia 23 lipca został otwarty w Hamburgu światowy kongres, poświęcony wypoczynkowi i wykorzystaniu wolnego czasu. Na kongres ten przybyły przedstawicielstwa większej części krajów europejskich i zamorskich. Grupy zagraniczne przybywają w strojach ludowych bardzo często z własnemi orkiestrami, stwarzając temsamem nadzwyczaj barwny obraz.

Grupa polska, złożona z 52 osób pod kierownictwem p. Dynowskiego wywołała na dworcu hamburskim nadzwyczajne zainteresowanie, gdyż hamburczycy ciekawi ujrzenia przysłowiowo pięknych Polek, tłumnie podążyli na dworzec. Po bardzo serdecznem przywitaniu i odegraniu hymnów narodowych polskiego i niemieckiego, odśpiewali i odegrali uczestnicy polscy rozentuzjazmowanej publiczności szereg polskich piosenek ludowych. Pod kierownictwem dostarczonych przez kongres tłumaczy ulokowano grupę w dwu hotelach w Altonie.

W ramach swego pobytu w Hamburgu złożyła grupa polska wizytę konsulowi R. P., przybywając do konsulatu dwójkami z muzyką góralską na czele. **Pojawienie się grupy polskiej ze względu na jej barwność i żywość wywołuje w Hamburgu żywe zainteresowanie.**

Miasto Hamburg, chcąc jak najbardziej uświetnić kongres organizowany, oraz nadać kongresowi olimpijskiemu jak najwięcej charakteru świątecznego, udekorowało wszystkie ulice flagami o kolorach państw biorących udział w kongresie. Pozatem każdy z krajów, uczestniczących w kongresie, otrzymał jeden z placów Hamburga wzgl. jedną z ważniejszych ulic, na których powiewają wyłącznie jego chorągwie.

Polska otrzymała Gänsemarkt, na którym umieszczono kilkadziesiąt masztów z flagami biało-czerwonemi, a pozatem szereg domów prywatnych wywiesił polskie flagi. Jeden z największych dzienników hamburskich „Hamburger Anzeiger", mający swą siedzibę przy Gansemarkt, udekorował dom polskiemi chorągwiami, a pozatem w jednem z okien wystawowych umieścił szereg widoków krajobrazów polskich.

Organizacja kongresu światowego jest bez zarzutu. Hamburg od szeregu dni przybrał charakter wybitnie międzynarodowy. Wszędzie widuje się tłumaczy, władających kilkoma językami, służba policyjna została uzupełniona urzędnikami, władającymi obcemi językami. Najwyższe napięcie kongresu będzie w niedzielę, gdy ulicami miasta przeciągnie defilada wszystkich narodów w strojach ludowych. Na nadchodzącą niedzielę przewidywany jest również przyjazd szeregu osobistości ze świata dyplomatycznego z Berlina. Ze strony niemieckiej objął kierownictwo kongresu dr. Ley, kierownik Arbeitsfrontu, kanclerza Rzeszy zaś reprezentuje min. Hess.

Niemcy a konferencja mocarstw

Londyn, 25. 7. (Tel wł.) W miarodajnych sferach brytyjskich otrzymano z Berlina informacje, naskutek których zapanował pewien pesymizm co do stanowiska Niemiec w sprawie propozycji odbycia konferencji mocarstw. Niemcy zamierzać mają uzależnić swą odpowiedź od ograniczenia punktu 5 uzgodnionego pomiędzy 3 mocarstwami w Londynie komunikatu, a mianowicie posiadać mają poważne zastrzeżenia co do rozszerzenia konferencji 5 mocarstw locarneńskich na konferencję szerszą.

W kołach brytyjskich istnieje obawa, że tego rodzaju warunek utrudni dojście do porozumienia. W brytyjskich kołach miarodajnych mają jednak nadzieję, że Niemcy nie dopuszczą do utworzenia się przeciwstawnych sobie wrogich bloków, a jedyną drogą do uniknięcia tego jest — zdaniem czynników rządowych w Londynie rozszerzenie porozumienia na wszystkie zagadnienia, mogące zagrozić pokojowi Europy. Fakt, że komunikat francusko-belgijsko-brytyjski wyraźnie wspomina o możliwości przeciwstawnych sobie wrogich bloków, komentowany jest w kołach miarodajnych Londynu jako wyraźna wskazówka, w których z bloków znalazłaby się Wielka Brytanja.

Pogrzeb śp. ppłk. Lenczowskiego

Sanok, 25. 7. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Sanoku pobrzeb zmarłego w szpitalu wojskowym w Przemyślu szefa sztabu Inspektora Obrony Powietrznej Państwa śp. ppłk. dypl. Karola Lepczewskiego, b. dow. 2 P. S. P. w Sanoku. Na uroczystości pogrzebowe przybył delegat Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, major dypl. Gorzko, przedstawiciel D-cy OK X. z Przemyśla pułk. Lawicz, imieniem Koła Trzeciaków Związku Legjonistów pułk. Parafiński i mjr. Quirini, imieniem 22 Dywizji górskiej płk. Csadek oraz dow. 1-szego pułku lotniczego z Krakowa. Udział w pogrzebie wziął batalion 2 P. S. P. ze sztandarem i orkiestrą. Na trumnie, wiezionej na lawecie armatniej złożono wieniec od Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, od D-cy OK X., od D-cy 22 Dyw. górskiej, od pułków podhalańskich, od Koła Trzeciaków, od oficerów i podoficerów 2 P. S. P., przedstawicieli władz i stowarzyszeń. W pogrzebie brali udział przedstawiciele władz cywilnych ze starostą sanockim Buciorem na czele, oraz duchowieństwo obu obrządków.

Po odprawieniu egzekwij w kościele parafjalnym, kondukt ruszył na cmentarz wojskowy, gdzie nad otwartą mogiłą wygłosili przemówienia: im. 2. P. S. P. mjr. Matuszewski, im. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych mjr. Gorzko, im. 22 Dyw. pułk. Csadek i im. Koła Trzeciaków mjr. Quirini, poczem wśród uroczystej ciszy złożono zwłoki pułkownika-Legjonisty na wieczny spoczynek.

Ś. † P.

FRANCISZEK GAWIN NIESIOŁOWSKI

emer. urz. Gal. Tow. Kredyt. Ziemsk.

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu w wieku lat 67. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 26 lipca w Bajkowcach p. Tarnopol o godz. 3 pop. na cmentarz miejscowy o czem zawiadamiają

1061 **Żona, synowie, wnuki i rodzina**

Londyn. Ogłoszony komunikat z Rzymu o zniesieniu poselstwa niemieckiego w Addis-Abebie i zastąpieniu go przez konsulat generalny, tutejsze koła polityczne interpretują w tym sensie, że Niemcy uznają imperjum włoskie w Etjopji.

Kronika telegraficzna

Rzym. Minister spraw zagr. hr. Ciano przyjął ambasadora niemieckiego v. Hassela, który mu zakomunikował o decyzji rządu Rzeszy zniesienia poselstwa niemieckiego w Addis Abeba i zastąpieniu go przez konsulat generalny. Minister Ciano przyjął oświadczenie ambasadora niemieckiego z wielkiem zadowoleniem.

Bukareszt. W jednym z tutejszych zakładów przemysłowych nastąpił wybuch kotła. Przy wybuchu osiem osób zostało zabitych na miejscu, a dziesięć odniosło rany.

Tokjo. Agencja Domei ogłasza komunikat urzędowy, który zapowiada rychłe utworzenie sztabu głównego lotnictwa wojskowego. Zadaniem tego sztabu ma być kontrola nad wszelkiemi sprawami, związanemi z lotnictwem wojskowem. Kontrolę tę pełnił dotychczas minister wojny przy pomocy rady technicznej. Sztab główny lotnictwa mieć będzie charakter instytucji wojskowej, równorzędnej ze sztabem armji lądowej.

Szanghaj. Wojskowi przywódcy prowincji Kwangsi, Li-Szung-Jen i Pai-Szung-Si, oświadczyli w depeszy wysłanej do Nankinu, że przyjmują powierzone im przez plenarne posiedzenie Kuomintagu sprawozdanie funkcyj komisarzy rozjemczych w Kwangsi. Jest to już drugi sukces polityki Czang-Kai-Szeka.

Berlin. W piątek popołudniu na szosie między Berlinem a Magdeburgiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, w w której odniósł obrażenia szef sztabu S. A. Lutze. Wypadek został spowodowany zatarasowaniem drogi przez naładowany zbożem wóz żniwiarzy. Rany odniesione przez Lutzego nie są ciężkie i pozwoliły mu na powrót do Berlina.

Londyn. Rozmowy angielsko-egipskie podjęte zostaną w Aleksandrji i toczyć się będą do środy, poczem przeniesione będą znowu do Kairu. Agencja Reutera zaprzecza pogłoskom, jakoby klauzule wojskowe układu miały przewidywać, że brytyjskie siły lotnicze w Egipcie nie będą ograniczone.

Madryt. Setki osób schroniły się w gmachu ambasady W. Brytanji, gdzie znajdują się znaczne zapasy żywności. Ambasador W. Brytanji pozostaje nadal w San Sebastian.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.

Warszawa, dnia 25 lipca 1936 r.

Prawa Ligi Narodów w Gdańsku

Wolne miasto Gdańsk pozbawione jest suwerenności z jednej strony na rzecz Ligi Narodów, a z drugiej na rzecz Polski. Pragnąc uwolnić się z pod protekcji Ligi Narodów, senat wolnego miasta dąży niewątpliwie do zasadniczej zmiany swego położenia. Ale to nie oznacza, by ta zmiana nawet mogła uczynić z Gdańska państwo suwerenne.

Same bowiem prawa Polski w wolnem mieście odbierają mu atrybuty udzielności. A prawa te powstały samoistnie na zasadzie traktatu wersalskiego, niezależnie od Ligi Narodów. Liga gwarantuje do pewnego stopnia realizację tych praw, ale bynajmniej nie jest ich źródłem.

Jest zatem wiele przesady w twierdzeniu, że zupełne nawet wyzwolenie się Gdańska z pod opieki Ligi nada mu cechy organizmu suwerennego, lub też odbierze nam te prawa, jakie tam samoistnie posiadamy. Pamiętamy wszak dobrze, że właśnie dotychczasowa działalność Ligi w Gdańsku te nasze prawa raczej ograniczała. Wiemy też, że realizacja ich zawsze tylko od nas zależała i jedyną ich gwarantką w praktyce może być tylko Polska.

Ale z drugiej strony tendencyjne jest również twierdzenie czynników gdańskich, że z chwilą opuszczenia Gdańska przez wysokiego komisarza Ligi Narodów nic się w wolnem mieście nie zmieni, gdyż praktyka ostatnich lat miała wykazać bezcelowość jego istnienia. Czynniki gdańskie powołują się przytem na fakt, że komisarz Ligi Narodów nie potrzebuje już mięszać się do sporów polsko-gdańskich, odkąd są one bezpośrednio załatwiane.

Tak, ale na tem rola wysokiego komisarza Ligi nie ogranicza się. Jeżeli w pierwszych kilkunastu latach istnienia wolnego miasta sprawy polsko-gdańskie wysunęły się na czoło jego aktywności, to był to objaw anormalny.

Właściwe jego funkcje polegają na czuwaniu nad istnieniem międzynarodowego statutu wolnego miasta. Wysoki komisarz ma prawo między innemi odbierać od ludności zażalenia na zarządzenia i ustawy, niezgodne z konstytucją wolnego miasta, która poprzednio musi być zatwierdzona przez Radę Ligi Narodów.

Pozbycie się wysokiego komisarza Ligi oznacza uzyskanie przez wolne miasto atrybutu suwerenności w zakresie uchwalenia swej konstytucji, oraz pozbawia ludność gdańską, między innemi ludność polską, pewnej konstytucyjnej instancji odwoławczej.

Możność swobodnego uchwalenia swej konstytucji może być wyzyskana nietylko w kierunku nadania wolnemu miastu pełnego ustroju narodowo-socjalistycznego, ale może iść dalej.

Obszar gdański jest w chwili obecnej zdemilitaryzowany i to tak dalece, że stocznie gdańskie nie mogą budować statków wojennych. Co prawda, senat gdański starał się obejść te postanowienia, ustanawiając policję polową o typie wojskowym, ale utrzymanie tego wojska zbytnio wolne miasto kosztowało i musiano je zredukować.

Otóż gwarantem demilitaryzacji Gdańska jest Liga Narodów i jej komisarz, który ponadto ma prawo każdej chwili wezwać siły zbrojne Polski dla wykonania swoich postanowień. Pozatem Rada Ligi Narodów roztacza kontrolę nad organizacją portu gdańskiego, mianując przewodniczącego rady portu.

A zatem z obecnością w wolnem mieście komisarza Ligi Narodów są niewątpliwie związane pewne prawa Polski oraz ludności polskiej w Gdańsku. I te prawa również nie mogą ulec uszczupleniu podobnie jak nasze prawa bezpośrednie, których senat gdański, jak twierdzi, nie kwestjonuje.

Praw swoich w wolnem mieście bronić musi sama Liga Narodów. Zachowanie jej różnych członków nie wskazuje, by chciała ona tak łatwo ich się wyzbyć.

Polska jest w tej części zagadnienia jedynie członkiem Ligi, mogącem działać wyłącznie zbiorowo na podstawie raportu wysokiego komisarza Ligi Narodów, irlandczyka p. Lestera, w ostatnich zarządzeniach senatu gdańskiego. Ten raport stanie się niewątpliwie podstawą raportu stałego sprawozdawcy spraw gdańskich w Radzie Ligi Narodów, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, p. Edena. W praktyce zatem obrona praw Ligi Narodów znalazła się znowu w rękach Wielkiej Brytanji. Dzieje się to już poraz drugi w ciągu roku ostatniego. Zobaczymy, czy Lidze Narodów i Anglji poszczęści się teraz lepiej niż w sprawie Abisynji...

W wypadku wszakże, gdyby Liga Narodów częściowo, lub w całości wycofała się z wolnego miasta, różne atrybuty jej komisarza w Gdańsku, jak również Rady Ligi Narodów, atrybuty posiadające zasadnicze znaczenie dla interesów polskich oraz bezpieczeństwa polskiego, musiałyby przejść na władze naszego państwa. Inaczej stan obecny uległby zachwianiu.

Narazie oczekiwany jest w wolnem mieście.... krążownik brytyjski jako wstęp do rokowań, o czem następnym razem.

ER.

Światowa statystyka Żydów

W Polsce 20 procent ogólnej liczby

Żaden naród nie jest w swej statystyce tak ciężko uchwytny, jak Żydzi. Wystarczy choćby tylko wskazać na to zjawisko w Polsce. Wszak u nas co drugi niemal Żyd dysponuje w miarę potrzeby dwoma nazwiskami, i po ojcu i po matce. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w krajach, w których Żydzi posługują się ponadto imionami ojców — tam uchwycenie takiego obywatela w ramy statystyki zależy od jego dobrej woli i od chimery, prowadzącego księgi metrykalne. Żydzi sami zresztą zdają sobie z tego sprawę i do żydowskich statystyk ludnościowych nie przywiązują wielkiej wagi, zwłaszcza, że sporządzenie ich wobec chaotycznego rozbicia Żydów w golusie jest często niemal niemożliwe.

Mimo to statystycy nie ustają w próbach, by w miarę możności wydobyć cyfry Żydów w świecie. Ostatnim, który się o to pokusił, jest znany statystyk żydowski dr. Erwin Rawicz, którego dane zamieściła niedawno „Zentral-Verein-Zeitung" (organ Zentral-Verein der Juden in Deutschland). Statystykę tę ogłosiły wszystkie niemal pisma żydowskie, my zaś, ze względu na żywotność zagadnienia sprawy żydowskiej w Polsce, zapoznać chcemy społeczeństwo z wynikami prac statystyka żydowskiego. Dane te należy sobie z wielu względów zanotować w pamięci.

Powołując się na prace Alfreda Nossiga, Artura Ruppina i szeregu innych statystyków, ocenia dr. Rawicz liczbę Żydów w r. 1800 na 2'5 miljona. — W chwili obecnej liczba Żydów, zamieszkujących całą kulę ziemską dochodzi do 16.291.700, czyli, że w ciągu 135 lat przybyło Żydów 14 miljonów.

W r. 1800 z małemi wyjątkami mieszkali Żydzi tylko w Europie i w krajach śródziemnomorskich. Już w roku 1850 liczba Żydów oceniona została na 4—4'2 miljona, czyli, że ludność żydowska na przestrzeni lat 50 niemal się podwoiła. Dr. Rawicz wyjaśnia to zjawisko „jutrzenką swobody", która w większości państw kulturalnych zaświtała dla narodu żydowskiego. W roku 1850 rozmieszczenie Żydów w świecie przedstawiało się jak następuje: w Europie — 3,250.000, w krajach śródziemnomorskich (pozaeuropejskich) 500—600 tysięcy, w Ameryce około 50.000.

W r. 1880 notuje statystyka 6 miljonów Żydów; w r. 1900 prawie 4 razy tyle, niż przed 100 laty, a więc około 10 miljonów. Na początku XX. stulecia przyrost naturalny Żydów jest wprost uderzający, i wynosi 50 proc. — aż wreszcie liczba Żydów dochodzi do 16,291.700 jednostek — czyli, że w przeciągu 135 lat naród żydowski zwiększył się niemal sześciokrotnie.

Przyjmując, że na świecie żyje obecnie 2'03 miljardów ludzi, a liczba ludności żydowskiej wynosi 16'25 miljonów, stwierdzić należy, że na 1000 nieżydów przypada około 8 Żydów.

Dr. Rawicz podkreśla przy notowaniu tego stosunku, że w r. 1800 na 1000 nie-żydów przypadało w świecie 3 Żydów a na początku XX. stulecia 7 Żydów na 1000 nie-żydów. Widać więc z tego, że stosunek ten na korzyść Żydów z roku na rok wzrasta coraz wyraźniej.

Przejdźmy obecnie do rozmieszczenia Żydów w poszczególnych częściach świata. Największa ilość Żydów osiadła w Europie i doszła do 9,736.000 jednostek, z czego najsilniejszy odsetek przypada na Europę Wschodnią.

Na czele krajów, które notują największą ilość Żydów w Europie stoi Polska ze swymi 3,170.000 Żydów, zkolei idzie Rosja Sowiecka —2,170.000 a następnie Rumunja — 1,050.000, Węgry — 440.000, Niemcy — 400.000, Czechosłowacja 380.000, Wielka Brytanja 340.000. Są to kraje, w których Żydzi osiedli w większej liczbie. Najgęściej jednak i ze względu na stosunek do reszty ludności i do obszaru obsiedli Żydzi Polskę.

Dla orjentacji podajemy liczbę Żydów w innych krajach Europy. I tak mieszka Żydów: na Litwie 177.500, w Estonji 4.500, na Łotwie 97.000, w Gdańsku 10.000, w Kłapedzie 2.300, w Danji 7.100, w Szwecji 7.200, w Norwegji 1.400, w Finlandji 1.750, w Bułgarji 49.000, w Grecji 98.000, w Jugosławji 70.000, w Austrji 189.000, we Włoszech 52.000, we Francji 230.000, w Hiszpanji 8.000, w Portugalji 2.600, na Gibraltarze (ang.) 1.500, w Turcji 55 tys., w Szwajcarji 17.800, w Belgji 63 tys., w Luxemburgu 2.500, w Holandji 115.000, w Wolnem Państwie Irlandji 4.000.

Cyfry te same starczą za komentarze, a kto zna historję wędrówek Żydów, ten łatwo spostrzeże, że z krajów zachodnich, w których dawniej rezydowali, przenieśli się oni na wschód, przyczem po zjawiskach w Niemczech linja rozmieszczenia Żydów w Europie wytyczona została jeszcze wyraźniej. Faktem jest, że najwięcej Żydów mieszka obecnie w Europie Wschodniej i dochodzi do 7'5 miljona jednostek.

Przejdźmy obecnie do drugiego zkolei ośrodka geograficznego, który poważnie został obsadzony przez Żydów, tj. do Ameryki. Na tym kontynencie żyje w chwili obecnej 5,031.000 Żydów i tak: w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej 4,500.000, w Argentynie 275.000, w Kanadzie 160.000, w Meksyku 6.000, w Salvadorze 750, w Hondurazie 250, w Costa-Rica 350, w Panamie 850, na Kubie 8.200, na Jamajce (ang.) 1300, na Haiti 200, w Porto-Rico (USA) 200, w innych krajach Indyj Wsch. 300, w Bradyzji 50 tys., w Chile 4.300, w Paragwaju 1100, w Urugwaju 17.500, w Wenezueli 1000, w Peru 900, w Kolumbji 500, w Ekwadorze 100, w Boliwji 300 i w Gujanie (ang.) 1900. Najsilniej więc jak widzimy Żydzi obsadzili Amerykę Północną. Jest ona dla nich po Polsce drugim masowym golusem, w którym rozgrywają się bliższe i dalsze losy narodu żydowskiego.

Trzecim zkolei ośrodkiem geograficznym, w którym skupili się Żydzi, to Azja, w której przebywa 936.000 Żydów. Na czele kroczy Palestyna z 395.000 Żydów, a w dalszym porządku Rosja Azjatycka 240.000, Irak 90.000, Persja 55.000, Syrja 25.000, Jemen 28 tys., Turcja (azjatycka) 31.000, Afganistan 10.000, Chiny i Japonja 15.000, Mandżuko 22.000, Indje 24.000, inne kraje azjatyckie 800.

Afrykę zamieszkuje 560.000 Żydów, a to: w Egipcie 64.000, w Trypolisie (włosk.) 16.100, w Cyrenajce (włosk.) 5.000, w Tunisie (franc.) 65.000, w Algierze (franc.) 98.000, w Marokko (hiszp.) 15.500, w Tangerze (włosk.) 15.300, w Abisynji 80.000, w Erytreji (włosk.) 200, w Kenji (ang.) 100, w Ugandzie (ang.) 50, w Kongo (belg.) 200, w Angoli (port.) 150, w nych krajach Afryki Środkowej 900, w Unji Południowo-Afrykańskiej 80.000.

Najmniej stosunkowo Żydów zgromadziło się w Australji. W tej części ziemi przebywa ich stale zaledwie 28.700, z czego w Zjednoczonych Stanach Australji 25.000, w Nowej Zelandji 2.900, na Hawajach 800.

Sporo, sporo uwag zanotowaćby można na marginesie tej statystyki, biorąc pod uwagę: czy to odsetek Żydów do przestrzeni danego kraju, czy do ogólnej liczby ludności, czy do stanu posiadania, czy stosunek do układu społecznego danego kraju, ich zdobyczy gospodarczych, kulturalnych itd.

Na jeszcze jedno zjawisko zwrócić chcemy uwagę czytelnika. Oto wedle obliczeń, z któremi spotkaliśmy się w broszurze Manesa Fromera pt. „Nasza wina, nasza hańba, nasza walka" (1935), ludność żydowska, przyjmując dzisiejszy stan przyrostu żydowskiego, wynosić będzie w r. 1945 — 18.200.000, w r. 1955 — 20,050.000, a w r. 1965 — 22.100.000. Autor nie brał pod uwagę Palestyny, dla której wyznaczył następujące cyfry ludności żydowskiej: w r. 1945 — 1,000.000, w r. 1955 — 1.750.000, a w r. 1965 — 2.700.000. Mamy wrażenie, że wobec wypadków, jakie się w chwili obecnej rozgrywają na terenie palestyńskim, Fromer skłonny byłby cyfry te nieco skorygować.

Jeśli chodzi o przyrost Żydów w Polsce, Fromer podaje następujące obliczenia: w r. 1945 — 3,700.000, w r. 1955 — 4.150.000, a w r. 1965 — 4.700.000, czyli, że liczba Żydów w Polsce powiększyłaby się od chwili obecnej do r. 1965 o 1.400.000 do 1.600.000 jednostek. — Ogólną liczbę światowego żydostwa oblicza Fromer w r. 1945 na 19.200.000, w r. 1955 na 21.800.000, a w r. 1965 na 24.800.000.

Oto w krótkości statystyczny problem żydowstwa w Polsce i w świecie. Nad cyframi temi warto się nieco zadumać.

J. K.

Decydujące walki toczą się pod Madrytem

Paryż, 24. 7. (Tel. wł.) Informacje z Hiszpanji dalej stwierdzają, że wojna domowa po całym tygodniu walk trwa w dalszym ciągu.

Decydujące walki toczą się w chwili obecnej na łańcuchu górskim, otaczającym Madryt od północy i mają w najbliższych godzinach zdecydować o losie Madrytu.

Komunikaty urzędowe mówią o zwycięstwie wojsk rządu madryckiego, natomiast według informacyj kół powstańczych, powstańcy przekroczyli już najcięższą część drogi w łańcuchu Samossiera i Guadarany.

Główna ofensywa na Madryt odbywa się jednakże nie od strony południa, od strony Sewilli, czy Kadyksu, lecz od strony północy przez armję, dowodzoną przez gen. Molę.

W całej Hiszpanji zaczyna się zaznaczać brak żywności po miastach. Gubernatorzy lub komendanci wojskowi miast bez względu na to, w czyich rękach miasta te się znajdują, zaczynają wprowadzać racjonowanie żywności. O losie walk ma decydować również w znacznej mierze sprawa zapasów amunicyjnych, których obie strony zdają się nie posiadać wiele.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji, podawane przez dzienniki wieczorne paryskie donoszą, że gen. Molo ogłosił, iż przystępuje do tworzenia prowizorycznego rządu powstańczego.

ZAKŁADNICY JAKO ZABEZPIECZENIE

Hendaye, 24. 7. (PAT) W piątek przedpołudniem doszło do bitwy między wojskami rządowemi a powstańczemi w okolicach wysadzonego mostu w Enderlaza o 10 klm na południowy wschód od Iranu. Obie strony poniosły ciężkie straty. Powstańcze oddziały, dowodzone przez gen. Mola, posuwają się naprzód.

Uchodźcy, którym udało się przedostać z San Sebastian do Hendaye, twierdzą, że w San Sebastian wszystkie wybitne osobistości, znane ze swych prawicowych przekonań, zostały aresztowane. Dowództwo wojsk rządowych, trzymając ich jako zakładników, chce się w ten sposób zabezpieczyć przed atakiem wojsk powstańczych na miasto. Ten wzgląd oraz przeszkody, wywołane trudnościami terenowemi, tłumaczą powolne posuwanie się naprzód wojsk powstańczych.

Z wiarygodnych źródeł donoszą, że nastrój i dyscyplina w wojskach gen. Mola są doskonałe. Gen. Molo, o którego zabiciu już kilkakrotnie donoszono, żyje i znajduje się w tej chwili na południe od Burgos, gdzie kieruje operacjami południowej grupy swych wojsk, posuwającej się w kierunku Madrytu.

Wywiad z b. królem Alfonsem

Londyn, 24. 7. (Tel. wł.) „Evening Standard" ogłosza wywiad swego specjalnego korespondenta z byłym królem Alfonsem, przebywającym w miejscowości Koenigswart w Czechosłowacji.

Król Alfons oświadczył: **„Bynajmniej nie marzę o możliwości natychmiastowego powrotu do Madrytu. To, co się dzieje obecnie w Hiszpanji, jest ruchem czysto nacjonalistycznym. Monarchiści, narówni z partją konserwatywną, pragną tylko, aby partje lewicowe, które wyrządziły w kraju tyle szkody, zupełnie zniknęły. Jakikolwiek będzie wynik obecnej walki, pragnę, aby Hiszpanja ocalała, aby zabójstwa, teror i codzienne okrucieństwa skończyły się jaknajprędzej. Wiadomości o agonji, w jakiej znajduje się Hiszpanja, rozdzierają mi serce. Zdaniem mojem, jedynie zupełne zniszczenie wszystkich partyj lewicowych położy kres tej wojnie domowej i da Hiszpanji pokój, tak gorąco pożądany przez wszystkich prawdziwych Hiszpanów."**

Król Alfons jest przekonany, iż jedynie ustrój prawicowy, wspierający się na armji, będzie mógł zapewnić Hiszpanji szczęśliwą i beztroską przyszłość. „A jeżeli kraj mnie zawezwie — zakończył były król — to będę gotów".

Polacy biją rekordy światowe na meczu łuczniczym z Anglją

Kraków, 24. 7. (Tel. wł.) W piątek na udekorowanej barwami Anglji i Polski stadjonie Pocztowego P. W. na Dębnikach (w Krakowie) odbyły się międzypaństwowe korespondencyjne zawody łucznicze Anglja—Polska. Otwarcia zawodów dokonał wiceprezes Zarządu gł. Polskiego Związku Łuczników radca Leśniewski.

Zespoły polskie, zarówno męskie jak i kobiece uzyskały bardzo dobre wyniki, bijąc rekordy światowe w konkurencjach zespołowych i indywidualnych.

Zespół męski w składzie: Wójcik Józef (PPW Kraków), Prugar Bruno („Pogoń" Lwów) i Bobulski Jerzy (Sokół Kraków) uzyskał łącznie 1.488 pkt., co stanowi nowy rekord świata (dotychczasowy rekord należał do Czechosłowacji). **Indywidualnie Wójcik pobił również rekord świata wynikiem 546 pkt.**

Zespół żeński w składzie: Bunschowa Zofja (Sokół Kraków), Kurkowska-Spychajowa Janina (PKO Warszawa) i Janecka Matylda (PPW Kraków) zdobyły łącznie 1.617 pkt. **Jest to również rekord światowy** (dotychczasowy rekord należał do Szwecji). Indywidualnie Kurkowska-Spychajowa pobiła również rekord światowy wynikiem 587 pkt

W socjalistycznym „raju" ceny rosną...

Paryż, 24. 7 (Tel wł.) Poważne trudności ma rząd z realizowaniem 40-godzinnego tygodnia pracy w handlu. W Paryżu i Bordeaux zamknięcie targów i składów żywności w niedzielę i poniedziałek spotkało się ze sprzeciwem dostawców żywności. Dzisiaj odbyły się w Bordeaux dwie demonstracje, jedna — dostawców żywności, którzy protestowali przeciwko zlikwidowaniu targu niedzielnego, druga — pracowników sklepowych, którzy demonstrowali na rzecz utrzymania jednego dnia świątecznego w tygodniu.

Dziś wszystkie dzienniki paryskie ogłosiły, że od 1 sierpnia podnoszą ceny z 25 na 30 centów za numer. Na posiedzeniu komisji międzyministerjalnej, badającej sprawę cen, stwierdzono wczoraj, że w jednym z największych magazynów, zaopatrujących Paryż w żywność, podwyższono ceny od 10 do 15 procent.

Hołdownicza depesza do min. Becka

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł) Kongres Federacji francusko-polskich kół uniwersyteckich nadesłał pod adresem p. ministra Józefa Becka telegram następującej treści:

„Federacja francusko-polskich kół uniwersyteckich, zebrana w Paryżu z okazji swego 3-go kongresu, wierna ścisłej przyjaźni, łączącej oba kraje, ideałom pokoju i postępom ludzkości, wspólnym Polsce i Francji, prosi Pana Ministra o przyjęcie wyrazów hołdu i czci."

W odpowiedzi na otrzymaną depeszę p. min. Beck przesłał kongresowi wyrazy podziękowania.

O eksport Rumunji przez porty polskie

Gdańsk, 24. 7. (PAT) W dniach od 22 do 24 bm. odbyła się w Gdańsku konferencja kolejowa w sprawie taryfy rumuńsko-polskiej z udziałem reprezentantów polskiego ministerstwa komunikacji i zainteresowanych dyrekcyj kolejowych polskich oraz władz kolejowych rumuńskich, czechosłowackich, węgierskich, wreszcie Rady portu w Gdańsku i Urzędu morskiego w Gdyni.

Uczestnicy konferencji, na której omawiano m. in. sprawę ożywienia ruchu rumuńskiego przez porty polskie, zwiedzili port gdański i wzięli udział w przyjęciach, urządzonych dla nich przez Radę portu, Izbę przemysłową i handlową i władze gdańskie.

Pacyfikacja Abisynji

Rzym, 24. 7. (Tel. wł.) W okolicach Harraru akcja pacyfikacyjna ze strony Włoch postępuje naprzód. Władze włoskie odbierają codziennie akty poddania się ze strony Abisyńczyków.

Wojska włoskie rozbiły byłe oddziały wojsk abisyńskich, które poniosły znaczne straty. Po długim i uciążliwym marszu wojska gen. Gelasse zajęły 22 lipca miejscowość Agge Mariam, w centrum Abisynji.

Epilog katastrofy w Cotroceni

Bukareszt, 24. 7. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym sąd wydał wyrok w procesie przeciw winnym zawalenia się trybuny w Cotroceni w dn. 8 czerwca br. Na mocy tego wyroku skazany został na rok więzienia wiceprezydent miasta Vasilescu. Inżynierowie architekci i przedsiębiorcy, którzy wykonali trybuny, skazani zostali każdy na 1 i pół roku więzienia. Kilka innych osób skazano na kary po kilka miesięcy więzienia. — Oprócz tego magistrat wspólnie z oskarżonymi zapłacić mają tytułem odszkodowania 30 miljonów lei na rzecz poszkodowanych.

W SAN SEBASTIAN SZALEJĄ POŻARY

Paryż, 24. (Tel. wł.) Do portu Bayonne wpłynął, pod banderą republikańską, przybywający w Passades rybacki kuter „Lino". Załoga kutra potwierdziła wiadomość o pożarach, szalejących w San Sebastian, oraz o olbrzymiej liczbie zabitych w czasie krwawych utarczek

Odroczony proces MacMahona

Londyn, 24. 7. (Tel. wł.) W dalszym ciągu procesu Mac-Mahona odczytano list jego do ministra Simon'a, w którym powiedziano m. in. co następuje: **„Od wielu lat jestem ofiarą prześladowań, zarządzonych przez pana. Pan nie dopuścił do tego, bym otrzymał zadośćuczynienie moich słusznych pretensyj w sądzie.**

Jeżeli nie otrzymam satysfakcji, sam ja sobie wymierzę w taki sposób, jaki według mego umęczonego umysłu będę uważał za stosowne. Z konsekwencjami liczyć się nie będę."

Po przesłuchaniu reszty świadków, proces na tydzień odroczono.

Skazanie sprawców zamachu na prem. Stojadinowicza

Białogród, 24. 7. (PAT) Trybunał obrony państwa wydał wyrok na posłów, którzy w dniu 6 marca dokonali w Skupczynie zamachu na życie premjera Stojadinowicza. Sprawca zamachu poseł Damian Arnautowicz skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia i dożywotnio utratę praw, trzej jego wspólnicy, posłowie z grupy Jewticza, skazani zostali na 5 lat, 4 lata i 18 miesięcy, w połączeniu z utratą mandatu poselskiego i praw cywilnych na 5, 4 i 2 lata.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dalszym ciągu pogoda słoneczna bardzo ciepła z możliwością burz lub przelotnych deszczów, głównie w dzielnicach zachodnich. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Remilitaryzacja Nadrenji tylko... „inicjatywą" niemiecką

Paryż, 24. 7. (Tel. wł.) Komunikat konferencji trzech przyjęty został w politycznych kołach lewicowych i przez prasę lewicową oraz informacyjną naogół przychylnie. Duże wrażenie zrobił w Paryżu fakt, iż porozumienie osiągnięto tak szybko i że komunikat powołuje się na uchwały w Londynie z 19 marca.

„Oeuvre" podkreśla z naciskiem widoczną zmianę atmosfery obrad na lepsze w porównaniu z dawnemi rozmowami. Nawet komunistyczna „L'Humanite" wyraża zadowolenie, stwierdzając, iż porozumienie między Francją a Anglją zostało odbudowane. Dziennik wyraża jednak zastrzeżenie, że ententa francusko-angielska nie może być okupiona żadnemi ustępstwami.

Prasa prawicowa, wyrażając zadowolenie z odbudowania porozumienia francusko-angielskiego, ustosunkowuje się jednak do wyników obrad bardzo krytycznie.

„Echo de Paris" w depeszy Pertinaxa podkreśla, że komunikat obecny jest przejściem do porządku dziennego nad pogwałceniem paktu locarneńskiego przez Niemcy. Dziennik z naciskiem ironicznym podkreśla, iż remilitaryzację Nadrenji komunikat nazywa nie pogwałceniem traktatu locarneńskiego, lecz tylko „inicjatywą" niemiecką z dn. 7 marca.

Jeszcze mocniej podkreślają swoje krytyczne stanowiska „Le Jour" i „Journal des Debats", stwierdzając, iż obecny komunikat oznacza w gruncie rzeczy legalizację remilitaryzacji Nadrenji przez Niemcy.

Nowa organizacja płk. de La Rocque

Ostatnie wypadki w Hiszpanji zwróciły uwagę całego świata na działalność zarówno t. zw. „frontu ludowego", jak i zwalczających go organizacyj nacjonalistycznych, jak np. francuski „Croix de Feu". W związku z powyższem paryski „Griugoire" zamieścił następujący wywiad z płk. de La Rocque, twórcą rozwiązanego obecnie „Ognistego Krzyża" i założycielem nowej organizacji p. n. „Francuska Partja Socjalna":

Avenue de Breteuil. Jasny, skromnie umeblowany pokój. Pułkownik wstaje na mój widok, ściska mi dłoń i odrazu — nie tracąc czasu, odpowiada na zadane pytanie:

— Nie mam zamiaru apelować do serca Francji. Francja dobrze nas zna. Przecież w przeciągu trzech lat odmieniliśmy jej klimat. Socjaliści i komuniści z niepokojem stwierdzili, że sztandar narodowy cieszy się wśród ludu popularnością tak wielką, iż chcąc ten lud zjednać, trzeba obok czerwonego sztandaru wieszać trójbarwną chorągiew. Dnia 14 lipca rozlegały się kolejno słowa Marsyljanki i Międzynarodówki. Zaiste tragikomiczny był to widok.

Naród francuski chce być francuski, chociaż wróg w perfidny sposób zaszczepia mu swoje teorje. Ze ściśniętem sercem przyglądam się przejawom sztucznego entuzjazmu szerokich mas, którym niebawem zabraknie chleba prawdziwego i symbolicznego. Rosja również przeszła przez okres słodkich obietnic frontu ludowego, zanim się nie rozpętała pożoga rewolucji.

W przewidywaniu tej chwili — działam i powołuję dawnych i nowych przyjaciół do szeregów partji socjalnej. Kto uczciwy, ten razem z nami stanie do walki o pracę, do walki w obronie rodziny, do walki z tyranją rosyjskiego marksizmu.

Przerywam pułkownikowi zapytaniem:

— Minister spraw wewnętrznych Salegro oświadczył w wywiadzie, że pozwoli wam utworzyć nowe stronnictwo.

— Wszystko to szyte jest białemi, a raczej czerwonemi nićmi — odpowiada La Rocque. — Minister usiłuje zepchnąć moją organizację do szeregów starych, umiarkowanych stronnictw, do tych konserwatystów, których metody działają, jak chloroform — usypiająco... Nie. Nie będziemy nigdy podobni do nich, ale też nie zamierzamy czerpać wzorów od ugrupowań rewolucyjnych, które rujnują Francję. Odmówiłem ponowanego mi kilkakrotnie mandatu. Nie chcę być posłem. Otacza mnie rzesza ludzi młodych, niezużytych, co się nie dadzą skusić ani prawicy, ani lewicy, działających od lat trzydziestu na szkodę kraju. Moje korporacyjne i chłopskie ugrupowania mają wstręt do komedjanckiego polityktierstwa.

— Na jakich zasadach opiera się pańskie stronnictwo?

— Ożywia je duch mistycznego patrjotyzmu. Miłość ojczystego kraju, karność i odwaga, ofiarna praca dla powszechnego dobra — oto główne punkty naszego statutu.

Domagamy się gruntownej rewizji pojęć o stosunku kapitału do świata pracy. Zbyt często warstwy posiadające traktowały pracę ludzką, jako źródło osobistego dochodu, jako pozycję w bilansie przedsiębiorstwa.

W dalszym ciągu La Rocque podnosi konieczność harmonijnej współpracy między chlebodawcami a pracownikami, gdyż i jedni i drudzy są jednakowo potrzebni. Z punktu widzenia społecznego, wszyscy są sobie równi, jednak istnieć powinien podział na kategorje, zależnie od stopnia wyszkolenia i rodzaju zawodu.

Ostatnie wypadki, a więc rewolta mas robotniczych i wyzyskanie jej dla celów politycznych przez komunistów a z drugiej strony popłoch, tchórzliwa kapitulacja, ustępstwa i obietnice, których się nie spełni; świadczy to, że dotychczasowe metody były z gruntu fałszywe.

Pułkownik La Rocque jest zwolennikiem systemu korporacyjnego, regjonalnego i miejskiego, syndykatów, które mają chrakter „cechów".

Na zapytanie, czy wierzy w przyszłość nowego stronnictwa, odpowiedział, że byloby ślepotą przypuszczać, że można zniszczyć tak silną organizację, jak Krzyż Ognisty, zdzierając jej szyld i nazwę „ligi". Zwolennicy Krzyża Ognistego nawet zepchnięci w otchłań pozornie umiarkowanego stronnictwa nie staną się zaprzańcami idei, której służą.

Na zakończenie pułkownik opowiedział anegdotę z czasów, gdy był oficerem kolonjalnym w Marokku. Jako dowódca oddziału tubylców otrzymał rozkaz wykonania ryzykownego rekonesansu wśród zbutowanych Berberów. Jednakże nie zawahał się odłożyć rekonesansu na później, gdyż uważał chwilę za nieodpowiednią. Dopiero w sześć tygodni później, widząc że szeregi rebeljantów ogarnęła panika, wyszedł naprzeciwko nim z pięciuset żołnierzami i dotarł znacznie dalej, aniżeli przewidywano, biorąc po drodze wielu jeńców do niewoli.

— Nie spodziewajcie się po mnie — zawołał z przejęciem, — że narażę jednego żołnierza dla chimerycznych kombinacyj, że rozpocznę energiczniejszą akję polityczną, nie będąc przeświadczonym o zwycięstwie.

———

Królestwo za pieniądze

Jeszcze dzisiaj można zostać władcą, sobie panem na małej wyspie, nie podlegać nikomu, przeciwnie — rozkazywać 50 mieszkańcom wyspy, żyć i wyżywać się dowoli. I to gdzie? Wydawałoby się rzeczą niewiarygodną, że coś podobnego może istnieć w Europie, a nie na południowym Pacyfiku, w Australji.

A jednak tak jest. Ową wyspą do nabycia wraz z koroną i tronem (imaginacyjnemi coprawda) jest niewielka wysepka Lundy, położona w zatoce Bristolskiej przy brzegach południowej Anglji. Lundy ma już swoją przeszłość. Właścicielem jej był doniedawna bardzo bogaty Anglik, mr. Maritn Cotes Harman. Pewnego pięknego dnia przyszła Harmanowi do głowy myśl, że jednak byłoby pięknie żyć inaczej. niż wszyscy, podobni mu rodacy. Pieniędzy miał mr. Harman wbród. A właśnie była sobie taka bezpańska wysepka Lundy, zamieszkała przez 50 blisko rodzin rolników, rybaków. Za 10.000 funtów nabył mr. Harman wyspę i z punktu ogłosił się jej władcą. Władca nie myślał jednak ograniczać się do tytułu tylko i honorów, suwerenność swoją zamierzał wykonywać w rzeczywistości. Zamówił więc własne marki pocztowe z podobizną mewy, a także własne pieniądze, t. zw. puffins. Tu wdał się jednak w tę zabawę rząd angielski i zaprotestował. „Król" Martin I. obstawał przy swojem.

Wreszcie pewnego dnia zjawiło się na wyspie Lundy czterech policjantów, którzy aresztowali „króla". Mr. Harman został osądzony na kilka mie sięcy więzienia, za bezprawne bicie pieniędzy i znaczków pocztowych.

Teraz wyspa obrzydła mr. Harmanowi. Postanowił pozbyć się jej. Ogłosił w dziennikach londyńskich, że za cenę 16.000 funtów sprzeda wyspę Lundy każdemu, kto się zgłosi.

Jeszcze jedna taka wyspa — Brechou — jest też do nabycia; znajduje się jednak już dużo dalej, bo na południowym Pacyfiku. Wyspa ta jednak jest zamieszkała przez plemię Papua, a kto wejdzie w jej posiadanie, ten musi jednocześnie pełnić obowiąz ki wodza plemienia. Niedawno jeszcze królem Brechou był młody student, Amerykanin, M. J. Hathaway. Zaręczył się on na uniwersytecie w Yale ze swoją koleżanką Syvillą Beaumont. Po ślubie udali się oboje na wyspę Brechou, gdzie młoda mrs. Hathaway wstąpiła na tron osierocony po śmierci swego ojca. Kilka lat spędził mr. Hathaway na wyspie, jako książę - regent, małżonek pięknej Sybilli. Ale, że klimat tropikalny nie służył mu, przeto opuścił Brechou, a razem z nim wróciła do Ameryki i małżonka - królowa. Obecnie Brechou jest bez króla, a ewentualny nabywca wyspy otrzyma w prezencie koronę królewską.

Kto ma pieniądze i fantazję może jeszcze i dziś posiąść królestwo.

M. K.

Po sezonie

Bilanse nie są produktem wyłącznie ludzkiej pedanterji: wynikają one także z pewnej przyjemności, jaką odczuwa człowiek z przeglądu dokonanych prac, z perspektywicznej obserwacji odbytej drogi. I jeszcze z jednej charakterystycznej właściwości, wspólnej może zarówno Zulusom, jak narodom najbardziej rafinowanym: z rozkoszy wyliczania.

Wyliczaniem zajmują się wszystkie instytucje w pewnych okresach: Mieliśmy więc i radjową wyliczankę, bilans przeprowadzony przez fachowców radja. Nasz bilans dzisiejszy będzie wyliczaniem laika, takiego zwykłego abonenta radjowego, który po roku cierpliwego uczestniczenia w słuchowiskach mówi sobie w jakiś deszczowy dzień na wakacjach: a teraz sobie wyliczymy, jakie słuchowiska w tym roku były najładniejsze.

Jest już bowiem po głównym sezonie teatru wyobraźni i można spokojnie rozglądać się po radjowej gospodarce. Niewątpliwie ostatni rok przyniósł ogromny postęp w tej dziedzinie radjowej twórczości.

Był to przedewszystkiem rok wzmożonej samowiedzy ludzi radja, rok celowego szukania właściwych dróg dla radjowego teatru. Nie ograniczono się do wypowiedzi przygodnych, dziennikarskich, często niefachowych. Nie przestano także na kontakcie z fachowcami zarówno w sprawach artystycznych jak i czysto technicznych. Wezwano do współpracy autorów dramatycznych, literatów, ludzi teatru, zainteresowano w niektórych przynajmniej ośrodkach szersze sfery sprawami teatru wyobraźni, a Lwów stanął w tym wyścigu opinij, rad, prób i eksperTyz bynajmniej nie na drugorzędnem miejscu. Szereg pogadanek i wieczorów dyskusyjnych, jakie przeprowadzono w rozgłośni lwowskiej z przedstawicielami różnych dziedzin życia literackiego i artystycznego, świadczy najwymowniej o dodatniej zmianie nurtu, jaką w tym sezonie poszło życie teatru na antenie.

Rezultaty bezpośredniego, żywego kontaktu radja ze społeczeństwem nie dały na siebie długo czekać. W ostatnim roku otrzymaliśmy najwięcej słuchowisk polskich autorów współczesnych, słuchowisk w dodatku specjalnie dla radja pisanych. Wystarczy parę nazwisk: debiut radjowy Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, Iwaszkiewicza, Skiwskiego, Irzykowskiego, dalsze prace dla teatru wyobraźni Tuwima, Nałkowskiej, Winawera, Rybickiego, Brończyka, próby młodych literatów (Freudman). Zrobił się ruch za niewidzialnemi kulisami niewidzialnych scen. Coraz mniej przeróbek i adaptacyj, coraz więcej oryginalnych dzieł i śmiałych prób. Wśród doświadczeń radjowych na pierwszy plan wysuwa się teatr grecki, wskrzeszany z ogromnem powodzeniem w rozgłośni wileńskiej, gdzie prof. Srebrny, uzyskawszy mocne poparcie w dyrektorze Petrym, dał już dwa słuchowiska z antycznego dramatu: Sofoklesa i Arystofanesa.

Inna próba, radjofonizacji utworów lirycznych w formie słuchowisk, przeprowadzana przez Tuwima, dała wspaniały rezultat w postaci „Tukaja" Mickiewicza z „dokończeniem" ballady przez Odyńca, i w „Piotrze Płaksinie". Najsłabszy efekt przynoszą fragmenty z klasycznego dramatu, dawane na południówkach niedzielnych. Duży trud (prelekcja historyka literatury i gra zespołu teatralnego) przy małym rezultacie. Największy był z tego cyklu „Faust" Marlowa.

Tak wyglądała rama teatru wyobraźni w ostatnim sezonie. A jego jakość, czyli „to, co było najładniejsze?"

Jakby wypadła na ten temat ankieta, zebrana między prawdziwymi „zwyczajnymi" słuchaczami, niewiadomo. Ale recenzent radjowy, tak skwapliwie podszywający się pod maskę „zwyczajnego" radjowego konsumenta, na pierwszem miejscu postawiłby „Historję o żołnierzu" Ramuza, po niej Iwaszkiewicza „Wakacje w Nohant", niezwykle piękne słuchowisko o Chopinie, potem obie inscenizacje tuwimowskie i „Djabła" Skiwskiego. Z „curiosów" tego teatru najbardziej frapująca okazała się „Nikotyna" z Teatru u Obcych i przeciwhałasowe słuchowisko Irzykowskiego. Inscenizacje dramatów scenicznych, jak fragment „Człowieka który był Czwartkiem" przy obecnym stanie techniki radjowej nigdy właściwie nie zawodzą. Tak samo niezawodny jest stary repertuar komedjowy z Fredrą na czele.

Ale co najbardziej pocieszające przy takim bilansie: że najpiękniejsze, najwartościowsze słuchowiska tego sezonu, pochodzą z Polski. Teatr u Obcych, pokazywany dość często, zawiódł prawie w zupełności.

A może to tak przemyślnie wybrano z zagranicy najsłabsze słuchowiska?

Jakkolwiek przedstawia się polityka radjowa (wewnętrzna i zagraniczna), możemy być zadowoleni z kierunku, jaki obrał ostatnio teatr wyobraźni. Idzie on ku własnemu wyrazowi i ku najwyższej klasie artystycznej. Co więcej — pragnie stworzyć odrębną sztukę radjową, dramat radjowy, któryby dał się realizować tylko w tej jednej postaci, teatru mikrofonowego.

Jak w praktyce i w kontynuacji początkowych zamierzeń wyjdą te ambitne plany i projekty — okaże nowy sezon jesienno-zimowy. Zacznie się on na serjo dopiero z końcem września. Nasi Czytelnicy będą jednak już od końca sierpnia otrzymywać stałe informacje o stanie teatru na antenie. Do tego czasu nie teatr wyobraźni, ale niniejszy sprawozdawca, ogłasza krótką przerwę.

I. G. Ł.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Ze Stryja

NIEMA CO, SŁODKI ŁUP... Jakób Lustig z Krzywuli k. Derżowa zgłosił na posterunku w Rozdole, że nocy ubiegłej nieznani sprawcy, przez wybicie otworu w ścianie, wtargnęli do komory, skąd skradli 10 słoików konfitur, 14 flaszek soku owocowego i 17 kg .cukru!

AUTO CIĘŻAROWE NR.: LW. 92496 — POSZUKIWANE! Jeszcze 18 b. m. około godz. 4 auto o powyższym numerze, przejeżdżając przez Rozwadów, szosą Lwów-Stryj, przejechało konia Iwana Kościwa, łamiąc mu tylną, lewą nogę. Ponieważ kierowca wraz z wozem zmiejsca uciekł, prowadzone są obecnie poszukiwania za nim. Poszukiwania ułatwia fakt, iż poszkodowany zapamiętał sobie numer auta.

OFIARA DNIESTRU. Ubiegłej niedzieli, we wsi Holeszów, utonął w Dniestrze 14-letni Mikołaj Hryciów. Denatowi, który w czasie kąpieli nagle począł tonąć, przybył z pomocą Feliks Nitarski, jednakowoż zapóźno, gdyż udało mu się go wydobyć, lecz już nieżywego.

ZNÓW MECZ O WEJŚCIE DO LIGI PAŃSTWOWEJ. W niedzielę (26 b. m.) o godz. 17-tej, na boisku W. C. K. S. Pogoń — rozegranym zostanie mecz piłki nożnej o wejście do Ligi Państwowej, między ob. mistrzem Okr. Śląsk „R. K. S-em" a „Pogonią" (mistrz. Okr. Stanisławowskiego.).

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA ZA DUSZĘ Ś. P. GUSTAWA ORLICZ-DRESZERA. W kościele parafjalnym odprawiona została Msza św. żałobna za duszę ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. Mszę odprawił ks. Świeżawski.

PIERWSZORZĘDNY KINOTEATR „APOLLO" wyświetla obecnie filmy: „Królowa Brodwayu" i „Zemsta". W najbliższych dniach arcyzabawna komedja polska „Panienka z poste restante" z Almą Kar w roli głównej.

Z Rzeszowa

DOWÓDCA KORPUSU DZIECIOM BRZOZOWSZCZYZNY. Dowódca Korpusu Nr. X. w Przemyślu gen. Wacław Wieczorkiewicz przekazał 200 zł. na półkolonje dla najbiedniejszych dzieci powiatu brzozowskiego. Kwota ta została rozdzielona między organizacje organizujące w roku bieżącym kolonje dla dziatwy.

NOWY PARK MIEJSKI W RZESZOWIE. Na Lisiej Górze, położonej tuż pod miastem powstał nowy park miejski im. prezydenta dr. Krogulskiego, byłego burmistrza, a następnie prezydenta miasta Rzeszowa. Kilkumorgowe pole, przylegające do Lisiej Góry, obsadzone przed kilku laty drzewami, dziś zamienilo się już we wspaniały park. Miejsce to zaopatrzono w ławeczki i w nowoczesny pawilonik. Widok z parku im. Krogulskiego jest tak rozległy, że na południowym widnokręgu widać wyraźnie daleką perspektywę wzgórz podkarpackich.

Z Kołomyji

KRADZIEŻ. W nocy na 19 b. m. nieznani sprawcy dostali się przez okno do cerkwi w Rohyni, gdzie po uszkodzeniu zamku w szafce skradli kwotę 60 zł. i niezauważeni przez nikogo zbiegli w niewiadomym kierunku.

MORD RABUNKOWY. Dnia 19 b. m. o godz. 15 nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Marji Jackowskiej, wdowy po Mikołaju, zamieszkałej w Uścierzykach, poszukując za pieniądzmi. Marja Jackowska pobierała 100 zł. miesięcznie tytułem renty po mężu. Podczas włamania właścicielka udała się na odpust do Dołhopola. W domu został syn, który uzbroiwszy się w drąg okuty żelazem stoczył z rabusiami walkę, poczem wybiegł z mieszkania i w odległości 15 kroków został zastrzelony przez sprawcę stojącego na warcie. Po zaalarmowaniu sąsiadów sprawcy zbiegli, zabierając ze sobą 4 m. sukna wartości 120 zł.

SAMOBÓJSTWO. Dmytro Olek-siuk lat 56, mieszkaniec Szeszor pow. Kołomyja popełnił dnia 16 lub 17 samobójstwo przez powieszenie się we własnem mieszkaniu. Przyczyna nie stwierdzona, prawdopodobnie z braku środków do życia.

Z Tarnopola

Zjazd starostów woj. tarnopolskiego

W ub. czwartek w sali sesyjnej tarnopolskiego Urzędu wojewódzkiego odbył się zjazd starostów powiatowych województwa tarnopolskiego pod przewodnictwem p. wojewody dr. Biłyka z udziałem naczelników wydziałów.

Po wysłuchaniu sprawozdań starostów o sytuacji ogólnej w poszczególnych powiatach, p. wojewoda udzielał starostom powiatowym swych wytycznych dla dalszej pracy w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i opieki społecznej. Realizowanie tych zagadnień polecił p. wojewoda oprzeć na najwszechstronniej pojętem poczuciu sprawiedliwości i poszanowaniu prawa, w interesie obywateli bez różnicy wyznań i narodowości. Również specjalną swą troskę objawił p. wojewoda w kwestji podniesienia kultury rolnej, wyglądu zewnętrznego miast i osiedli, tudzież dla spraw oświatowych. P. wojewoda dr. Biłyk położył nacisk na konieczność otrzymywania z terenu wiadomości realnych i odpowiadających ściśle istotnemu stanowi rzeczy w każdej dziedzinie, podkreślając, że musi decydować na podstawie elementów, otrzymywanych od organów podwładnych i stąd musi się domagać informacyj dokładnych i rzetelnych.

P. wicewojewoda Niepokulczycki i naczelnicy poszczególnych wydziałów poruszyli szereg aktualnych zagadnień organizacyjno - administracyjnych, udzielając przytem swoich wskazówek i potrzebnych wyjaśnień.

* * *

„DZIEŃ KONIA". Z okazji dorocznego jarmarku podolskiego Św. Anny, odbędzie się w dniu 30 i 31 lipca b. r. w Tarnopolu, uroczyście „dzień konia". Kierownictwo tej imprezy objął powstały od niedawna Podolski Klub Jazdy. W skład komitetu organizacyjnego weszli przedstawiciele władz, organizacji społecznych i kulturalnych. Komitet nie szczędzi starań, by impreza jaknajlepiej udała się i prócz rozbudzenia zamiłowania do najlepszego towarzysza człowieka jakim jest koń, miała znaczenie wychowawcze. W tym celu prócz wystawy ogierów, klaczy zarodowych i koni remontowych, odbędą się pokazy kucia, które jest zasadniczym warunkiem dobrego utrzymania konia oraz pokazy prawidłowej jazdy zaprzegami. W części zawodniczej będą mieć miejsce zawody zaprzęgów włościańskich i dworskich, konkurs hipiczny, oraz wyścig włościański.

Z Zaleszczyk

Obchód winobrania w Zaleszczykach

W ub. piątek odbyło się w Zaleszczykach posiedzenie komitetu głównego obchodu winobrania pod przewodnictwem starosty Krzyżanowskiego, w obecności wicewojewody tarnopolskiego Niepokulczyckiego, delegata towarzystwa rozwoju ziem wschodnich, dyrekcji Orbisu, oraz przedstawicieli czterech powiatów południowo-wschodnich. Po przyjęciu sprawozdania z prac przygotowawczych komitet ustalił termin winobrania na czas od 15 września do 2 października.

Wybrano następujące sekcje: propagandową pod przewodnictwem p. Wartanowicza, kwaterunkowo - aprowizacyjną — przewodniczący burmistrz p. Hebda, imprez i dożynek — inżynier Fąferko, turystyczną — prof. Schwarz.

Ogólne zadowolenie wywołało oświadczenie ordynata p. Czarkowskiego-Golejewskiego, który zapewnił, iż na konferencji ministerjalnej w Warszawie ustosunkowano się przychylnie do obniżki podatku od wina, wobec czego sprawa potanienia wina krajowego znajduje się na dobrej drodze.

Komitet przyjął do wiadomości, iż na terenie Warszawy powołany został do życia komitet stołeczny winobrania, na czele którego stanął płk. Maresz, prezes podolskiego koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Szczegółowy program obchodu opracują poszczególne sekcje. W obchodzie winobrania wezmą udział powiaty: zaleszczycki, borszczowski, buczacki i czortkowski, które ponadto urządzają u siebie regjonalne obchody.

Punktem kulminacyjnym winobrania będą dożynki w dniu 27 września z udziałem ludności okolicznych czterech powiatów. Komitet uchwalił ponadto urządzić dwie konferencje prasowe, jedną w Warszawie, a drugą w Zaleszczykach z udziałem przedstawicieli całej prasy polskiej.

Z Przemyśla

Rekordowa cyfra półkolonij w pow. przemyskim

Z Przemyśla piszą nam:

W r. 1936 powstał z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego Powiatowy Komitet dla spraw półkolonij letnich pod przewodnictwem starosty powiatowego p. Remiszewskiego. Komitet zabrał się do organizowania półkolonij na terenie powiatu przemyskiego, opierając się na akcji, zapoczątkowanej w r. 1935, która w ośrodkach wiejskich podjęta przez organizacje polskie, głównie zaś przez TSL., dała poważne wyniki.

Komitet powiatowy skupił prawie wszystkie przemyskie polskie organizacje społeczne i uruchomił na terenie miasta, przedmieść i powiatu 62 półkolonij letnich, z których korzysta obecnie 1.800 dzieci w wieku od 4 do 13 lat. Jest to cyfra rekordowa, najwyższa z pośród podobnych akcyj na terenie Małopolski Wschodniej.

Największą ilością poszczycić się może TSL., które zorganizowało 41 półkolonij, z tego: Dubiecko 9, Koło im. Asnyka w Przemyślu 9, Koło im. Sienkiewicza w Przemyślu 13, Koło im. A. Mickiewicza 2.

Z innych organizacyj utworzyło Koło Gospodyń 5, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet 5, Rodzina Wojskowa 3, Koło Ziemianek 2, Nar. Organizacja Kobiet 2, Zw. Strzelecki 1, Sodalicja Marjańska 1, Koło Rodzicielskie 1.

Funduszów dostarczają organizacje, zwłaszcza TSL., poważnie zasiliło kasę komitetu również wojsko. Prywatna ofiarność zawiodła niemal w zupełności. Natomiast nie szczędzi pomocy i poparcia akcji półkolonijnej ziemiaństwo, nauczycielstwo i włościaństwo okoliczne.

Niezależnie od półkolonij polskich zorganizowały Organizacje ukraińskie swoje półkolonje w ilości 36. Z tego „Ridna Szkoła" 28, Sojuz Ukrainek 3, Proświta 5.

Ilość półkolonij zatem na terenie powiatu przemyskiego osiągnęła obecnie okrągłą ilość 90. O ile ukraińskie mają zapewnioną egzystencję, to polskie tylko z trudem dają sobie radę, by sprostać swemu zadaniu, które zasługuje na szczere uznanie i serdeczne poparcie społeczeństwa.

Ze Stanisławowa

OBRADY KOMISJI OSZCZĘDNOŚCIOWO - ODDŁUŻENIOWEJ DLA SAMORZĄDÓW. W Stanisławowie odbędzie się w sierpniu br. posiedzenie Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej celem rozpatrzenia planów oddłużenia gmin miejskich: Rohatyna, Żydaczowa i Skolego.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI. Policja aresztowała Annę Stawyczną, która na plaży okradała kąpiących się.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO. We środę, 23. bm. w godzinach porannych popełnił samobójstwo J. Martyniak, l. 23, który rzucił się pod koła pociągu stryjskiego. Koła lokomotywy odcięły denatowi głowę. Przyczyną rozpaczliwego kroku prawdopodobnie nieuleczalna choroba.

OBŁAWA NA PLAŻY. Wobec często powtarzających się kradzieży na plaży chryplińskiej obok Stanisławowa, oraz innych kąpieliskach naszego miasta, policja przeprowadziła obławę, w czasie której przytrzymano kilka osób.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. Na szkodę ogn. 11 p. a. l. Zdz. Ruszczewskiego skradziono z mieszkania dwie obligacje: pożyczki narodowej i pożyczki budowlanej, wartości 100 zł.

ZLIKWIDOWANIE STRAJKU STOLARZY. Dzięki interwencji Starostwa powiatowego w Stanisławowie, został zlikwidowany strajk stolarzy, trwający od dłuższego czasu. Zaznaczyć należy, że strajk wybuchł na skutek agitacji żydowskich robotników pozostających pod wpływami komunistów. Do strajku stolarzy przyłączyła się tylko część robotników Polaków, którzy potem i tak strajk przerwali. O skuteczności żydowsko-komunistycznych agitatorów świadczy fakt, że do strajku przyłączyli się też chałupnicy i uczniowie stolarzy. Celowem zarządzeniom Starostwa zawdzięczyć należy skuteczne i szybkie zlikwidowanie strajku.

ARESZTOWANIE ŻYDOWSKIEGO OSZUSTA. Do dyspozycji władz sądowych został oddany Hersz Rozenfeld z Kałusza, który dopuścił się szeregu oszustw na szkodę Skarbu Państwa. Rozenfeld wysyłając pocztę zagranicę, nacierał znaczki pocztowe mydłem, ażeby później módz je powtórnie używać. W korespondencji swej oszust domagał się zwrotu znaczków.

Ze Skolego

ZEBRANIE MANIFESTACYJNE w sprawie Gdańska odbyło się w ub. niedzielę w Ikrowicy. — Do licznie zgromadzonych w Domu Ludowym mieszkańców przemówił ks. St. Szczepankiewicz, poczem uchwalono rezolucję, w której kwintesencją było: „Gdańsk był, jest i musi być nasz". Odśpiewaniem „Roty" i okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta R. P. zakończono zebranie.



KALENDARZYK IMPREZ NIEDZIELNYCH

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy:

GODZ. 6-ta: Konkursowa jazda patrolowa ze strzelaniem, na trasie Lwów — Złoczów — Lwów, organizowana przez Klub Motorowy Z. S. — Start na dziedzińcu Klubu (Niemcewicza 48).

GODZ. 10-ta: Propagandowe Zawody Pływackie, kąpielisko 40 p. p. na Kleparowie.

GODZ. 10-ta: Powrót maszyn z konkursowej jazdy patrolowej Klubu Motocyklowego Z. S., meta na dziedzińcu klubowym (Niemcewicza 48).

FLAGA OLIMPIJSKA PRZYBYŁA Z LOS ANGELES DO BERLINA

Flaga olimpijska przywieziona została w czwartek z Los Angeles do Berlina przez płk. Garlanda. Wręczenie flagi przedstawicielom niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, odbyło się w bardzo uroczysty sposób.

BELGOWIE PROWADZĄ WCIĄŻ W BIEGU KOLARSKIM DOOKOŁA FRANCJI

W dalszym ciągu biegu kolarskiego dookoła Francji, przebyty został etap z Montpellier przez Narbonne do Perpignan. Wystartowało zaledwie 51 kolarzy. Inni wycofali się, a m. in. Francuz Archambaud. — Zwycięstwo odniósł Francuz Le Greves w czasie 3:25:40 przed Belgiem Muelenberg.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi wciąż Belg Maes.

PŁYWACY AMERYKAŃSCY STARTUJĄ W ANDRYCHOWIE I KRAKOWIE

Olimpijska drużyna pływacka Stanów Zjednoczonych, zakontraktowana została przez Polski Związek Pływacki na poolimpijskie tournee po Polsce. Amerykanie wystąpią dnia 25 sierpnia w Andrychowie, a 26 sierpnia w Krakowie.

ROZMOWA TELEFONICZNA NA DYSTANSIE 10 TYS. KLM.

W czwartek uzyskała agencja japońska Domei wywiad telefoniczny z przywódcą sportu niemieckiego von Tschammer und Osten, na temat organizacji Olimpjady berlińskiej. Rozmowa prowadzona z odległości 10 tys. klm., wypadła bardzo dobrze. — Przywódca sportu Rzeszy po wywiadzie przesłał sportowcom japońskim pozdrowienie od sportowców niemieckich.

Sześć państw bierze udział w zawodach o puhar Gordon-Benneta

Pierwszy termin zgłoszeń do XXIV. międzynarodowych zawodów balonowych o nagrodę im. Gordon-Benneta, które odbędą się dnia 30 sierpnia br. w Warszawie, upłynął 1-go lipca.

Lista zgłoszeń przedstawia się jak następuje: 1) **Polska** — balon „Warszawa 2" — pil. kpt. Hynek Franciszek, pom. pil. inż. Janik Franciszek, 2) **Polska** — balon „Polonia II", pil. kpt. Burzyński Zbigniew, pom. pil. Pomaski Władysław, 3) **Polska** — balon „LOPP.", pil. kpt. Janusz Antoni, pom. pil. Brenk Stanisław, 4) **Belgja** — balon „Belgica", pil. Demuyter Ernest, pom. pil. nieznany, 5) **Belgja** — balon „Bruxelles", pil. Quersin Philippe, pom. pil. V. Schelle Martial, 6) **Francja** — balon nieznany, pil. Blanchet Goerges, pom. pil. nieznany, 7) **Hiszpanja** — balon „14 de Abril", pil. Nunez Antonio, pom. pil. Rocha José, 8) **Niemcy** — balon Sachsen, pil. Bertram Otto, pom. pil. Schubert Fritz, 9) **Niemcy** — balon nieznany, pilot nieznany, pom. pil. dr. Vorderbaumen, 10) **Niemcy** — balon „Deutschland", pil. Gotze Carl, pom. pil. Lohmann Werner, 11) **Szwajcarja** — balon „Zurich III", pil. dr. Tilgenkamp E., pom. pil. nieznany.

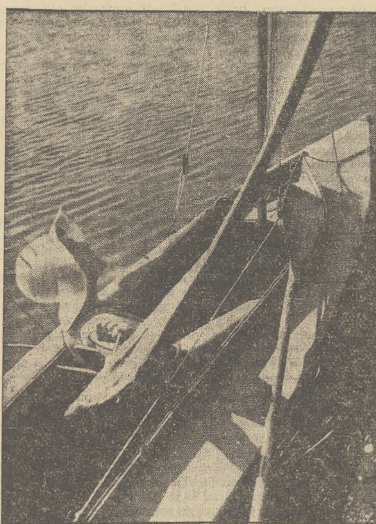
Drugi termin zgłoszeń upływa dnia 1 sierpnia br

Sukces polskiej pieśni ludowej

Z okazji odbywającego się obecnie w Hamburgu „Światowego Kongresu dla Spraw Wypoczynku po Pracy" — radjofonja niemiecka zorganizowała wielki kocert, poświęcony pieśniom ludowym i tańcom 18-tu narodów, które brały udział w obradach tego Kongresu. Koncert pod znamiennym tytułem: „Budujemy mosty", nadany został 25 bm. w sobotę, a więc w dzień wypoczynku, o godzinie 20.10 z Hamburga na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Ciekawe jest, że w tej zbiorowej audycji, Polska zajmuje pod względem czasu trwania II-gie miejsce po Francji. Część polska tej audycji pochodzi z koncertu radjowego, jaki Polskie Radjo nadało w dniu 23-go czerwca b. r., a którą Berlin nagrał na płyty i obecnie umieszcza w międzynarodowej audycji radjowej. Jest to dowodem, że polski folklor ludowy, tak silnie propagowany przez naszą radjofonję, znajduje coraz większe zainteresowanie wśród radjosłuchaczy polskich.

Wyjazd na wywczasy



Polskie Radjo na Olimpjadzie sportowej w Berlinie

Polskie Radjo ze specjalną starannością przygotowało się do wzięcia udziału, w formie transmisyj z Berlina, w XI. Olimpjadzie. Na te pasjonujące cały świat Igrzyska Olimpijskie wysyła R. P. specjalną ekipę sprawozdawczą. Znawcy poszczególnych dziedzin sportu pilnować będą mikrofonów Polskiego Radja, aby dać radjosłuchaczom wyczerpujący i jaknajciekawszy obraz wszystkich rozgrywek. Poczynając od dnia 28 lipca Polskie Radjo nadawać będzie przez cały czas trwania letniej Olimpjady transmisje ze studjów dwa lub trzy razy dziennie, co nie wyklucza extra transmisji jeżeliby było coś specjalnie ciekawego do zakomunikowania radjosłuchaczom. Ogółem przeznaczono na transmisje olimpijskie 19 godzin w programie radjowym.

Poza bezpośredniemi reportażami i nagraniami na płyty będą przesyłane również reportaże-feljetony pocztą lotniczą.

Po zamknięciu Igrzysk Olimpijskich zorganizowane będą jeszcze przed mikrofonem warszawskim wywiady z przedstawicielami władz sportu polskiego.

Wielka ta impreza sportowa Polskiego Radja będzie, jakby bezpłatną podróżą dla radjosłuchaczy, umożliwiając im kontakt żywy i bezpośredni ze stadjonami olimpijskiemi w Berlinie.

Rykowisko w Karpatach na terenach lasów państwowych w r. 1936

Potężny łańcuch lesistych Karpat zamykający od południa granicę Rzplitej, kryje różne bogactwa przyrody. Rozsiedliły się we wnętrzu i u stóp jego liczne zdrojowiska i letniska, a w najodleglejsze zakątki masywu karpackiego dociera turysta zwabiony nieporównanem pięknem dzikiej, pierwotnej przyrody. Szczególny jednak urok posiada karpacka knieja dla myśliwych, będąc ostoją najpotężniejszych przedstawicieli naszej fauny łowieckiej, a więc niedźwiedzi, jeleni, rysi, żbików, wilków, dzików, obok sarny, zająca, głuszca, jarząbka i tp. Na skutek klęski wojny, która dotarła do najdzikszych i najbardziej niedostępnych ostępów leśnych, stanowiących zasadniczo bezpieczne schronienie dla zwierzyny, oraz po katastrofalnej dla zwierzostanu zimie 1928/29 (nienotowane mrozy i olbrzymie zwały śniegu w okresie długich miesięcy zimowych) został zwierzostan zdziesiątkowany. Dzięki ofiarnej pracy administracji lasów państwowych, liczebność zwierzostanu w większości łowisk znacznie się poprawiła. Obecnie lasy państwowe w Małopolsce wschodniej dysponują zwierzostanem liczącym około 3.800 sztuk jeleni, 6.500 sarn, 1.200 dluszczów, pozatem około 1200 dzików, 120 niedźwiedzi, 65 rysi i 100 wilków. Dyrekcja Lasów Państw. we Lwowie posiadając tak liczny zwierzostan, sprzedaje corocznie odstrzał kilkudziesięciu jeleni byków na własnych terenach zarówno górskich, jak i nizinnych zgłaszającym się myśliwym, w cenie od 450 zł. wzwyż. Myśliwy zakupujący odstrzał, znajduje w czasie pobytu na polowaniu pomieszczenie w budynkach administracji lasów państw. (nadleśniczówkach, leśniczówkach, gajówkach wzgl. specjalnie dla celów myśliwskich zbudowanych pawilonach i domkach myśliwskich, a w najodleglejszych zakątkach, w kolebach myśliwskich.

Oprócz terenów górskich, gdzie pomimo licznych ścieżek zbudowanych w celu ułatwienia podchodów, o wyniku polowania decyduje wytrzymałość fizyczna myśliwego, dyrekcja dysponuje kolejką położoną w terenach nizinnych i nienastręczającą żadnych trudności. Są to tereny łowieckie nadleśnictw puszczy Niepołomickiej, położone w pobliżu Krakowa, na których polowali niegdyś królowie polscy.

Ponieważ rykowisko przypada na okres czasu mniejwięcej w drugiej połowie września, kiedy przyroda stroi się w najpiękniejsze barwy jesieni, polowa nie na jelenie daje myśliwym, poza emocją strzału do tej królewskiej zwierzyny, dużo dodatnich, bardzo silnych wrażeń z zetknięcia się z przyrodą.

Wszelkich informacyj w sprawie odstrzału jeleni byków udziela lwowska Dyrekcja Lasów Państwowych.



CHIŃCZYCY UCZĄ SIĘ PISAĆ I CZYTAĆ NOWEM ABECADŁEM

Z Chin przeważnie dochodzą nas wiadomości, że ten, czy inny generał rozpoczął walkę, ten lub inny mąż stanu przeszedł na stronę tego czy innego rządu. Mało uwagi poświęcamy, albo wcale prawie nie rejestrujemy tych olbrzymich przemian, które wśród oparów krwi, walk, grabieży, mają miejsce w tem olbrzymiem państwie. — Chiny modernizują się gwałtownie. — Zasadnicza walka nowych Chin toczy się o alfabet.

Chiny, w dosłownem tego słowa znaczeniu, nie miały alfabetu. Operowali znakami, określającemi pewne pojęcia, a było ich tysiące. Obecnie wynalazł alfabet chiński uczony dr. Yen. Można z niego łatwo nauczyć się pisać i czytać. Chińczycy na gwałt wzięli się do nauki. Do tej pory wydano już drukiem przeszło 400 klasyków chińskich. Sieć szkół, w których uczą się nowego alfabetu, rośnie z każdym rokiem, chcą bowiem przeszkolić 50 miljonów dzieci w wieku szkolnym.

Dzień kulturalny

PROJEKT FESTIWALU MUZYCZNEGO WŚRÓD RUIN ZAMKU MIESZKA I-GO. W ubiegłą sobotę przyjechała na Lednicę, na której znajdują się ruiny pierwszej na ziemiach polskich świątyni chrześcijańskiej i zamku Mieczysława I.go, p. wojewoda poznański Maruszewski wraz z przedstawicielami sfer gospodarczych i kulturalnych Poznania. Celem ekspedycji było zaznajomienie się z miejscowemi warunkami w związku z projektem p. wojewody, urządzenia w Ostrowie Lednickim wielkiego festiwalu muzycznego i widowiska historycznego. Pozatem zadaniem tej imprezy, byłoby skierowanie fali turystycznej na ten tak piękny, a mało znany i obfitujący w pamiątki historyczne szlak. Po omówieniu szczegółów, związanych z powyższym projektem, udał się p. wojewoda Maruszewski wraz z całem otoczeniem w dalszą drogę do Mogilna, Strzelna i Kruszwicy.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ORKANA NA PODHALU. W dniach 8 i 9 sierpnia, odbędzie się w Rabce uroczystość ku czci Orkana piewcy Tatr i Podhala. Na uroczystość połączoną z otwarciem wielkiej wystawy podhalańskiej zapowiedziały swój przyjazd liczne delegacje organizacyj i związków literackich z całej Polski.

DZIENNIKARZ WĘGIERSKI W POLSCE. W najbliższym czasie przybywa do Polski p. Edward Meszaros, dziennikarz, korespondent i współpracownik poważnego czasopisma fachowego „Teres Forma", poświęconego nowoczesnej architekturze, dla zapoznania się z polską architekturą.

Dziennikarz węgierski uda się do Ławoczna, Truskawca, Poznania, Lwowa, Krakowa, Warszawy, Gdyni i Gdańska.

KONGRES ASTROLOGÓW W DUESSELDORFIE. W dniu 2—7 września b. r., odbędzie się w Duesseldorfie XV Kongres Astrologów, połączony z III Międzynarodowym Kongresem Astrologów. Zgłosili się już prelegenci z Anglji, Francji, Węgier, Belgji i innych państw.

NAJGŁĘBSZY PROFIL TORFOWY W POLSCE. Niedaleko biskupińskiej osady bagiennej, w torfowiskach p. Jana Bembenka, przeprowadził p. dr. Jaroń Bronisław wiercenia do głębokości 15 m. 30 cm., sięgające do warstw piaszczystych późnodyluwjalnych.

Wzięte w profilu próbki torfu, posłużą do stwierdzenia, przy pomocy analizy pyłkowej wahań klimatycznych w odległych czasach.

BADANIA PALEOBOTANICZNE W BISKUPINIE W POW. ŻNIŃSKIM. W ostatnich dniach przybył do Biskupina na zaproszenie Ekspedycji Wykopaliskowej w Biskupinie dr. Bronisław Jaroń, asystent prof. Szafera z Krakowa, w celu przeprowadzenia dalszych badań nad gatunkami drzew i roślin, znajdujących się w biskupińskiej osadzie bagiennej z przed 2.500 lat.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO POLSKIEGO KOŁA TEATRALNEGO WE FRANCJI. W dużej osadzie wychodźczej, Noeux-les-Mines, odbyła się uroczystość 14-lecia istnienia Koła Teatralnego „Wesołość", jednego z najstarszych polskich zespołów na wychodźtwie. Uroczystości przewodniczył p. Szymanowski, prezes Związku Komitetów Towarzystw Miejscowych we Francji, w otoczeniu delegacji licznych organizacyj społecznych okręgu. W sztuce „Wesele Śląskie", artyści Koła wykazali wielką znajomość wymogów sceny, oraz dobry gust w doborze dekoracyj i kostjumów ludowych, gorąco oklaskiwanych przez tłumnie zebraną publiczność polską i francuską.

Ile i komu?

Lato jest okresem wyjazdów, podróży, wakacyj. Kto podróżuje, przebywa w obcem mieście, w obcym kraju, temu nasuwa się codzień omal kwestja napiwków: ile i komu? Oto pytanie, które wcale nie wydaje się być błahem dla każdego, komu wypadnie spędzić kilka tygodni w jakiemś uzdrowisku, czy letnisku, zawadzić o to lub inne miasto, przenocować w hotelu, jadać w restauracjach etc. etc.

Co kraj to obyczaj — mówi przysłowie. Gdy mowa o napiwkach, przysłowie to jest poprostu nieocenioną wskazówką. Inaczej i inne daje się napiwki np. we Francji, niż w Niemczech, jeszcze inaczej wygląda to w Szwajcarji, a zupełnie inaczej np. przedstawia w Austrji i krajach południowych.

Że nie jest to kwestja błaha, zaświadczyć może każdy, komu w związku z nieznajomością obyczajów i zwyczajów danego kraju, zdarzyło się popełnić zasadnicze błędy w rozdawaniu napiwków. W Paryżu np. niema mowy o tem, żeby nie dać napiwku szoferowi taksówki, co u nas znów nie obowiązuje. Zarówno w Paryżu jak i Berlinie można się narazić na ostrą i dotkliwą admonicję szofera, gdy się zapomni o napiwku. To samo w Wiedniu. Natomiast w Sztokholmie lub Oslo napiwek tego rodzaju nie jest przyjęty.

W restauracjach i kawiarniach paryskich i berlińskich napiwki obowiązują. We Wiedniu i w całej Austrji napiwki istnieją w liczbie mnogiej; w restauracjach zgłaszają się po nie z reguły trzy osoby: dwaj kelnerzy i pikolak. W niektórych krajach zniesiono napiwki i — jak u nas — zastąpiono je procentowym dodatkiem do rachunku w restauracjach, hotelach.

Kwestja „ile" dać nie jest łatwa do rozwiązania. Tu niema stałych reguł, na ogół należy dawać w miarę, ani za dużo ani zamało. Wysokość napiwku normują ceny, które obowiązują w danym zakładzie, w hotelu, pensjonacie, restauracji, fryzjerni etc. etc.

Przed wojną normy napiwków były naogół wszędzie wyższe niż teraz. Choć i dzisiaj jeszcze istnieją legendy prawie na temat napiwków udzielanych przez nababów indyjskich, maharadżów. Oni to zastąpili nieistniejących już a legendarnych magnatów rosyjskich, którzy rzucali setkami i tysiącami w przystępie dobrego humoru. Do bardzo oszczędnych i liczących się z każdym groszem, gdy chodzi o napiwek, zaliczają się Anglicy, Amerykanie, którzy w okresie prosperity cieszyli się w Europie opinją „dobrych gości", stracili teraz dużo w opinji portjerów, kelnerów, szoferów — liczą się już z groszem i nie popisują się już hojnością. M. K.

Sztuka żenienia się

Podręcznik dla zakochanych

Okna wystawowe księgarni pełne poradników najróżnorodniejszego rodzaju, poradnik i dla bridżistów, dla sportowców, dla smutnych, dla zawiedzionych. Podręczniki uczące, jak osięgnąć szczęście, wieczną młodość, powodzenie, podręcznik, który mówi, jak wybrać zawód i tak dalej, i tak bezkońca. Wszyscy kupują „te źródła mądrości" i doświadczenia, czytając wstęp obiecujący, bezwzględne powodzenie w razie pilnego odczytania broszury. Po przeczytaniu mądrość się nie zwiększa, ani doświadczenie, więc po chwili zastanowienia zrobiony wydatek na poradnik wpisuje się do rubryki „nieprzewidzianych wydatków", tam gdzie już figuruje zbity termos, czy zgubiony klucz, lub naprawa zęba złamanego na twardym chlebie. Jednak z broszurą Ludwika Rischfelda jest inna historja. Wstęp obiecuje bardzo dużo, ale i tekst nie zawodzi tym razem, można dużo skorzystać, a czyta się z tem większem zaufaniem, że przytoczone są fakta niezwykłych rezultatów osiągniętych tą metodą. A więc: zdobyte powodzenie dzięki zrównoważonej pewności siebie, zaufanie w swoje siły. Opowiadanie jak się zdobywa przyjaciół, dzięki uprzejmości i uczynności, wreszcie jak się zdobywa trwałe szczęście małżeńskie. Pierwszym warunkiem szczęśliwego pożycia — zdaniem p. Hirschfelda — jest oddzielna sypialnia, choćby mieszkanie było złożone tylko z dwu pokoi. Obecny system spania na zamaskowanych łóżkach, które w dzień służą jako wygodna kanapa, a sypialnia jako pokój do przyjęć, ulatwia bezwzględnie mieszkanie w oddzielnych pokojach. Mąż potrzebuje jedynie 5 godzin snu, żona 8 albo 9. Jedno lubi spać przy otwartych oknach zimą i latem, drugie zawiesza okna wszystkiem, co się pod rękę nawinie, byle było ciemno i cicho. Jedno chrapie, drugie mówi przez sen, czyż nie staje się piekłem pożycie takich dwu istot? A teraz obróćmy rzecz; oba pokoje są połączone przez drzwi i w każdej chwili mogą się stać wspólną sypialnią, ale współżycie dwojga istot napewno zachowa wieczną świeżość i wieczne zainteresowanie wzajemne, gdy zgodnie wieczorem powiedzą sobie „dobranoc", a rano powitają serdecznem „dzień dobry" i gdy między nich nie weszła sprzeczka o to, czy okno ma być otwarte, czy zamknięte, czy przez światło zapalone jedno drugiemu zrabowało tyle, czy tyle godzin snu. A czyż nie jest słuszną radą, żeby żona męża, gdy wróci ten mąż pracą zmęczony do domu, nie witała opowiadaniem o kłopotach, które ją podczas jego nieobecności spotkały, co gorsza, nie zrzędziła i nie robiła ze siebie ofiary z powodu swej roli pani domu, nedoceniając równocześnie pracy męża. Ale rada dla męża jest w tym podręczniku równie dobra i słuszna. Mąż powinien wiedzieć, że praca pani domu jest bardzo niewdzięczna, bardzo monotonna — syzyfowa a mimoto wymagająca dużych umiejętności i uzdolnień; wielkiej cierpliwości i poświęcenia. Gdy mąż zrozumie to, i z dobrem słowem zwróci się czasem do żony, zamiast lekceważącem, zachęci i pochwali, pochwała ta stanie się napewno bodźcem do pracy, która stanie się dzięki temu lżiesza, mniej beznadziejna, a więc i nerwowo mniej wyczerpująca. W tej wzajemnej walce szlachetności — powiada autor broszury — leży tajemnica dobrego pożycia, a co za tem idzie i szczęścia małżeńskiego.

CHINY PRZECIW WYNALAZKOM. — Minister wychowania narodowego w Chinach, zakazał używania wiecznych piór na egzaminach w szkołach powszechnych i średnich. „Pióro - pendzelek — powiedział minister — jest używane od wieków i wystarcza. Piękne litery chińskie, czyniące z naszego pisma prawdziwe dzieło sztuki, nie mogą być narysowane wiecznem piórem i mam nadzieję, że nigdy wynalazek mechaniczny nie zniszczy malowanych głosek, które może wykonać jedynie ruch ręki".

NOWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE W POW. ŻNIŃSKIM. Na polach wsi Gogółkowa, znaleziono zabytki z osady z czasów koło Nar. Chr. i ciałopalny grób kloszowy z 4—3 wieku przed Chr. —

Badania z ramienia Ekspedycji Wykopaliskowej Uniw. Pozn. w Biskupinie, prowadzili pp. Hanna Koszańska i dr. Zdzisław Durczewski.

Pozatem p. Jan Michalski, właściciel Gogółkowa, ofiarował Ekspedycji duże naczynie gliniane, pochodzące z epoki kamiennej młodszej (około 1800 przed Chr.).

MARJA WRZEŚNIEWSKA 46

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

— A która to już będzie godzina, Janie? Zaczęli medytować.

— Może pierwsza. No to już pójdę.

— Poczekaj Maks trochę, pójdziemy razem prosił Borecki, jako że ich chałupy stały koło siebie.

Ale Maks powiedział, że pójdzie sam. Że chce pójść sam. A na odchodnem:

— Wiecie, a to zrobię wsi niespodziankę w krótkim czasie. Zaciekawili się co za niespodziankę. — Fajną. Bardzo fajną, że aż wam brzuchy pękną z niej.

— No? dopytywali się i zatrzymywali go, żeby wyjaśnił.

— Jeszcze czas na to, ale się wkrótce dowiecie.

— Może znowu z Jolantą, zaśmiał się sołtys. Maks zmarszczył brwi.

— Żebyście wiedzieli, że z Jolantą i poszedł. Sołtys, Borecki, Korczyński siedzieli dalej i już ich wesołość ogarnęła na wspomnienie tego, jak się baby załatwiły z Maksem, gdy chciał wziąć Jolantę.

A Maks cicho za drzewami, za krzakami skradał się ku stodole Płoszajków. Piekły go wspomnienia. Żarły. Ale odda za wszystko! Zato, że ją kochał i że go odtrąciła. Zato, że chciał ją wziąść do chałupy, zato, że w zakamarkach serca myślał o ślubie i o tem, że kiedy Kohucina umrze... i że Władzika weźmie. Zato, że mu taki wstyd zrobiła na całą wieś; zato, że ją tak bardzo teraz nienawidził i znał. Za wszystko. Ach! Odda, odda! Zato pośmiewisko i za to, że stracił to, czego jeszcze nie zdobył. Przyczajony czekał aż ona wyjdzie, by jeszcze raz powlóc się za nią do lasu i prawdzić, że to co widział było prawdą. By jeszcze raz sprawdzić to, co zawsze sprawdzał — co noc. I patrzeć, jak ją tamten przy pożegnaniu całuje. Zapiekał się w męce. Klął. Odda za wszystko. Czekał tylko. Czekał! Niech wyjdzie — niech tam idzie.

Ta noc była ciężka. Dla wszystkich. Może dlatego, że październik szedł dzień za dniem — że nie było już roboty, że myśli się ciągnęły, jak długie nici babiego lata i niewiadomo było gdzie było myśl zawiesić. Na niebie — za daleko — na ziemi już za nisko. Rwano się do czegoś — chcieli na gwałt uciec od dnia powszedniego... Ale trzymał ich mocno za nogi — a nim przyjdzie niedziela musi minąć siedem dni powszednich. Tak jest drukowane w kalendarzach i tak jest zawsze.

VII.

To, co się stało było straszne, a odbyło się wszystko w ciągu jednego dnia w środę. Ta środa była przeklęta. W tę środę Jan Borecki postanowił wyjechać i zdziałać co pomyślał. Od świtu w chałupie rwetes był nie do opisania, a cała wieś trzęsła się od powtarzań wszystkich szczegółów kłótni i przekleństw. Baby wystawywały w opłotkach i raz po raz dorzucały coś do plotki i tak już dużej. Dzieciska latały jak opętane do Boreckich, słuchały co się tam dzieje i w te pędy wracające do bab, donosiły im o sprawie. Te znowu po dwie, po trzy przyłączały się do chłopów gromadą stojących koło studni, a gdy wymemłały ozorem wiadomości, powracały na posterunki opłotkowe, gdzie jak kury na grzędach, kwokały między sobą. Nawet psy posiadywały na drodze i węszyły co też takiego dzieje się we wsi. Niepokój i przeczucie złego wisiały nad głowami wsiowych ludzi. Borecki pakował się jawnie i wymagał od rodziny ciszy. „Aby czego przypadkiem przenajświętsza Panienko nie zapomnieć. Bo to „taki świat jedzie a nie do miasteczka na jarmark — a jak co zostawi — to przepadło". Niechże rodzina szanuje jego ostatnie słowa i siedzi cicho. Ale rodzina wrzeszczała ile mogła. Zośka spazmowała bez ustanku. Nie wierzyła, by chłop mógł odejść. Groziła, że rzuci się do wody. Cały czas trzymała fartuch przy gębie i zanosiła się jękami. Matka Zośki, stara Depkowa, targała na spółkę z Boreckim każdy kawałek rzeczy, który pakował. Nic to, że wieś zaglądała przez szybki i dziwiła się. Nic to, że wieś, a zwłaszcza baby pomstowały na Jana, iż zbereźnik, świętą żonę okrada, Boga się nie boi, śluby łamie, na poniewierkę rodzinę zostawia, przykład zły daje, kary piekielnej sam szuka, w ręce djabła oddaje się, kryminału wart, pijaczysko, leń, obrzydnik bandyta, łotr, sukinsyn. Nic to. Postanowił Jan Borecki w środę pojechać. Myślał, że cichcem odejdzie. Ale nie! Wywietrzyła Zośka wszystko. Od świtu włóczyła się za nim jak cień, do ręki roboty nie weźmie, tylko patrzy zpodełba, jakby już na śmierć szła.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

ZYGMUNT VOGEL

OTÓŻ TO

Łechcąco płynie rozpustna melodja,
Koniak się łamie w kielicha kryształe,
Siądź przy mnie blisko — o tak — jeszcze [bliżej,
I pieść mnie. Ale? Co tam — niema ale.

Niech sypnie skrami ognisty fajerwerk,
Święci na ziemię zejdą z piedestału,
W tem się ukrywa rodne jądro życia,
Wyrwać wieczności jedną chwilę szału.

Wyrwać wieczności jedną chwilę szału,
Choć to nie łatwe rozwiązanie bytu,
Gdy za dewizę wzięła piękna pani,
„Tu się nikomu nie daje kredytu".

---

26 lipca 1936

Niedziela
Anny
Jutro: Feliksa m.
Wschód słońca 3·48
Zachód „ 19·37

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:
Nieczynny.

TEATR ROZMAITOSCI:

Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Wtorek, dnia 28 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Środa, dnia 29 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". —
Czwartek dnia 30 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Piątek, dnia 31 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Księżniczka czardasza" z Martą Eggerth.
ATLANTIC: „Amerykańskie awantury" — oraz kolorowe dodatki.
CASINO: „Porwano kobietę" i „Vanessa".
CHIMERA: „Człowiek o stu maskach".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Stworzona do całowania" i „Pościg za cieniem".
GRAŻYNA: „Grunt to forsa" i „Jego wielka miłość".
KOPERNIK: „Za chwilę szczęścia" i mecz Baer — Louis.
MARYSIENKA: „Czwarte przykazanie".
METRO: „Pieśń kozaka" z Jose Mojica i „Bemo Satan".
MUZA: Z powodu rekonstrukcji nieczynny.
PALACE: „Samochód Nr. 99".
PAN: „Noce wiedeńskie" oraz „Flip i Flap".
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „Szalony Porucznik", komedja muzyczna.
STYLOWY: „Papaa" i rewja z Jaraczem.
ŚWIT: „I. F. 1. nie odpowiada".
TON: Dolores Del Rio — „Królewska Faworyta", oraz „Biuro zaginionych ludzi".
UCIECHA: „Nieustraszony cowboy" i rewja.

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. „BERLIN".

Zakończenie inspekcji wicemin. Świtalskiego

W piątek ub. odbyła się w Izbie skarbowej we Lwowie, pod przewodnictwem p. wiceministra skarbu Świtalskiego konferencja, w której wzięli udział dyr. Biura Personalnego Min. Skarbu p. Drojanowski (b. prezydent miasta Lwowa), nacz. wydz. Minist. Skarbu p. Guzikowski, dyr. Izby Skarbowej p. Greger oraz naczelnicy wydziałów i kierownicy oddziałów.

Na konferencji p. wicemin. Świtalski wysłuchał sprawozdania dyrektora Izby Skarbowej i naczelników wydziałów ze stanu podległych im agend, oraz opinji w sprawie utworzenia Izby Skarbowej w Tarnopolu, poczem omówił wyniki inspekcji urzędów skarbowych na terenie województw lwowskiego i tarnopolskiego.

Podobna konferencja z udziałem także dyr. Fuksiewicza i dyr. dep. Min. Skarbu Królikowskiego, odbyła się również w Dyrekcji Ceł, poczem p. wiceminister odwiedził Wschodnio-Małopolski Inspektorat Okręg. Straży Granicznej. Wieczorem p. Minister wysłuchał na specjalnej konferencji dezyderatów naczelników lwowskich urzędów skarbowych w sprawie uproszczenia urzędowania.

Wieczorem p. wicemin. Świtalski wraz z otoczeniem opuścił Lwów, żegnany przez dyrektora Izby Skarbowej Gregera i dyrektora Ceł Fuksiewicza.

Hotel Europejski w nowej szacie

O rozwój polskiego lotnictwa

W czasie uroczystości chrztu eskadry, złożonej z 13 samolotów, a ufundowanej przez społeczeństwo, zrzeszone w L. O. P. P. dla Szkoły pilotów L. O. P. P. w Bielsku, Naczelny Wódz Armji Generał Dywizji Edward Rydz Śmigły, wyraził życzenie, by rok najbliższy przyniósł w pracach LOPP jeszcze obfitszy plon.

W myśl tego wezwania Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, rozpoczęła akcję, mającą na celu jaknajszerszy rozwój lotnictwa, któryby wzmocnił powietrzną obronę Państwa i przyniósł społeczeństwu trwałe korzyści. Akcja, zakrojona na szeroką skalę, ma uniezależnić produkcję lotniczą od zagranicy, przystosować zakłady przemysłowe do produkcji masowej samolotów. Wyszkolić odpowiednią ilość pilotów i mechaników, oraz przygotować urządzenia naziemne.

Na terenie lwowskiego województwa prowadzi akcję Lwowski Okręg Wojewódzki LOPP, który wydał odezwę do wszystkich urzędów, zrzeszeń, instytucyj, organizacyj, całego społeczeństwa, zapraszając je do ofiarności na rzecz lotnictwa i do wzięcia udziału w akcji fundowania samolotów. W odezwie Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie, wyraża ufność, że na terenie województwa lwowskiego które zawsze było pierwsze w szeregach, stających do wyścigu w ofiarności mienia i życia na rzecz Rzeczypospolitej, nie będzie ani jednego urzędu, instytucji, zakładu, przedsiębiorstwa, pracownika lub stowarzyszenia, któreby nie przyczyniło się do dzieła zwiększenia obronności Rzeczypospolitej i sprawy Obrony Narodowej, która jest najważniejszem i najpilniejszem z zadań doby obecnej.

Deklaracje fundacyjne mogą obejmować, zależnie od ofiarności, deklarujących, szybowce i samoloty różnych typów, co do których udzieła wyczerpujących informacyj Zarząd Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. przy ul. Podleskiego 1. Inicjatywa L. O. P. P. jest godną poparcia w najwyższym stopniu, bo wiemy, że siły lotnicze decydują o zdolności obronnej kraju.

Dotychczasowa działalność L. O. P. P. daje wyniki dodatnie, które raz po raz widzimy, a każda nowa szkoła lotnicza, zbudowana przez LOPP, każdy nowy samolot czy szybowiec, powiększa naszą siłę obronną.

Składajmy zatem hojne ofiary na rozbudowę silnego lotnictwa.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Dr. Blaustein Jerzy, adwokat — Trembowla, Cywiński J, ziemianin — Protycze, Dyr. Czuruk Bronisław — Warszawa, Kpt. Hoszowski Józef — Kalisz, Hussarowa Janina, żona przemysłowca — Biłgoraj, Mjr. Gawel Marjan — Warszawa. Kowecki Adam, insp. ubezp. — Borszczów, Kownacka Amelia, wł. dóbr — Karów, Mackiewiczowa Bożena, wł. dóbr. — Chliple, Inż. Muszyński Juljan — Jasło, Inż. Naszkiewicz Stanisław — Katowice, Petit Rene, przemysłowiec — Bruksela, Inż. Rowecki Marjan — Poznań, Inż. Pietraszkiewicz Wincenty — Grodzień, Sethalerowa Stefanja, żona notarjusza — Żydaczów, Schmer Jakób, dyr. kopalni — Jasło, Inż. Sokołowski Tadeusz — Warszawa, Stillbach Jan, dyrektor — Warszawa, Strzetelski Mieczysław, dyrektor — Jasło, Dr. Turowska Irena, asyst. U. J. — Kraków, **Dr. Wadowski Feliks** — Łuck, Witkowska Wanda, dyr. szkoły — Słotwina, Inż. Volny Jan — Hodanin (Czechosłowacja), Zych Franciszek, prof. — Krosno.

Apel Lwowskiego Zaw. Związku Plastyków

Lwowski Zawodowy Związek Artystów Plastyków stojąc na straży ratowania dóbr zabytkowych, jakoteż walcząc o poziom współczesnej twórczości artystycznej, zwraca się z apelem, ażeby wszystkie prace wchodzące w zakres malastwa, rzeźby lub grafiki oddawano jedynie zawodowym artystom - plastykom.

Dotyczy to w szczególności władz duchownych, instytucyj rządowych, samorządowych, kierownictw przedsiębiorstw itp. itp., gdzie wielokrotnie istnieje możność zamawiania polichromij, portretów, rzeźb w postaci plakiet, tablic pamiątkowych, figur osób zasłużonych, wydawnictw ozdobnych itp.

Lwowski Zawodowy Związek Artystów Plastyków udzieli w każdym wypadku zlecenia artystycznego zupełnie bezinteresownie swej porady lub pomocy ustnie czy listownie. Biuro Związku (Dzieduszyckich 1) jest otwarte każdego dnia od 10—3. Podczas feryj każdej soboty od 12—1.

— TEATR WIELKI — nieczynny z powodu remontu.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w niedzielę, wspaniała, wesoła, pełna dowcipu komedja Ellisa „Omal nie noc poślubna", w reżyserji K. Tatarkiewicza. W rolach głównych pp.: Dziewońska, Niczewska oraz pp.: Kański, Krzemieński, Więckowski i Pośpielowski. — Ceny najniższe. Jutro t. j. w poniedziałek Teatr nieczynny.

— MAGAZYN POŚCIELI R. DRZAŁA, Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania, tel. 294-81. 715

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE. O „teraźniejszości, przeszłości i przyszłości", mówić będzie dziś w niedzielę o godzinie 11.45 przed mikrofonem lwowskim p. Stefanja Zielińska.

— WIELKIE POTPOURI WIEDEŃSKIE. O godzinie 18.35 w niedzielę, usłyszą radjosłuchacze wielkie potpouri wiedeńskie w wykonaniu zwiększonej orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, chóru „Wesołej Piątki" oraz znanej i doskonałej śpiewaczki wiedeńskiej Fridl Waldeman-Frey'owej. Audycję nadaje Rozgłośnia Lwowska na wszystkie stacje Polskiego Radja.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Wesoła Lwowska Fala wybiera się na jednomiesięczny urlop i audycję swoją tym razem poświęca aktualnym zagadnieniom urlopowym, związanym z okresem modnych „gruntownych remontów" życia społecznego, literackiego, teatralnego i radjowego. Gruntowny remont przeprowadzi Wiktor Budzyński, zaprawę muzyczną przygotuje Marjan Altenberg. Tytuł Wesołej Fali brzmi: „Z powodu gruntownego remontu..." — Początek audycji o godzinie 20.55.

Członkowie Sokoła IV. budują sami boisko

Zbudowany staraniem zasłużonego prezesa śp. Neumana piękny gmach Sokoła IV. wymaga dalszych adaptacji, a przedewszystkiem budowy boiska. Ze śmiercią wielkiego protektora Sokół IV. walczy z trudnościami finansowemi i nie mógł znaleźć środków na budowę boiska. Obecny prezes Sokoła IV. prof. Smolicki nie załamał rąk z rozpaczy. Podniósł myśl, czyby nie dało się silnemi ramionami druhów zniwelować pagórkowaty grunt przy gmachu i zbudować boisko letnie. Wezwał więc członków na nadzwyczajne zgromadzenie i przedstawił im projekt. Nie było prawie dyskusji i długiej debaty. Starsi członkowie złożyli z miejsca pewną kwotę na zakupno kilofów, łopat i taczek, a młodzi ofiarowali pracę. Druh inż. Piegoszewski wytyczył plan i oto od kilku dni wre praca w godzinach popołudniowych, kilkunastu młodych sokołów z zapałem kopie ziemię, wyrównuje doły i jest nadzieja, że boisko na czas będzie wykończone. Niestety nie dla wszystkich zglaszających się do ofiarnej pracy starczy narzędzi. To też zarząd Sokoła uprasza zamieszkałych w dzielnicy Łyczakowskiej przedsiębiorców i właścicieli domów, by na czas popołudniowy pożyczyli jeszcze kilka taczek i łopat i umożliwili w ten sposób dokonanie dzieła, które pięknie zapisze się w historji rozwoju Łyczakowa i zaświadczy o tradycyjnej ofiarności jego mieszkańców.

Uczmy się latać!

Najprzyjemniej można spędzić wakacje, ucząc się latać na szybowcach. Dnia 3-go sierpnia rozpoczyna się w Czerwonym Kamieniu pod Lwowem (stacja kolejowa Kulików-Mierzwica) trzytygodniowy kurs szybowcowy. Opłata za kurs wynosi 40 zł., wyżywienie wraz z mieszkaniem około 1.50 zł. dziennie. Dla zamiejscowych zapewniona 80 proc. zniżka kolejowa. Bliższych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Okręg Wojewódzki LOPP. we Lwowie, ul. Podlewskiego 1.

Zdarzenia i wypadki

RZADKI WYPADEK POTRĄCENIA

(a) Około godziny 11-ej przed poł. ul. Legjonów przejeżdżał samochód ciężarowy nr. 93.261, a w pewnej chwili przesuwając się około jadącego wozu, skrzydłem potrącił siedzącego na wozie Mikołaja Chomańczuka, który upadł na bruk jezdni i doznał potłuczenia nóg. Szofer samochodu ciężarowego odjechał czemprędzej z miejsca swego niefortunnego występu.

Dr. MAKSYMILJAN MOHR ZNÓW NA WIDOWNI

(a) Irena Szczygieł, żona funkcjonarjusza kolejowego (ul. Krasickich 5) wniosła wczoraj doniesienie przeciw dentyście Maksymiljanowi Mohrowi, który pobrał od niej 225 zł. na poczet roboty, którą tylko w części wykonał, poczem wyjechał ze Lwowa. Donosiliśmy niedawno o dwu podobnych skargach, wniesionych przeciw dr. Mohrowi, który po zlikwidowaniu swej pracowni dentystycznej wyjechał do Bursztyna, gdzie w rynku otworzył swój zakład dentystyczny.

NIEPRZYJEMNE NASTĘPSTWA ATAKU NA POSTERUNKOWEGO

(a Dwaj notowani przestępcy, Władysław Safiński (Berka Joselowicza 2) i Władysław Majewski (ul. Zemknięta 9) wywołali wczoraj w szynku Malci Klein przy ul. Słonecznej wielką awanturę, w czasie której usiłowali skraść większą ilość wódki i likierów. Szynkarka zawezwała pomocy policji, a gdy na miejsce przybyło dwu posterunkowych, zebrało się pod szynkiem duże zbiegowisko, z pośród którego Abraham Hochberg usiłował jednego z posterunkowych powalić na ziemię i w tym celu rzucił się pod jego nogi. Posterunkowy w czasie szamotania się strzelił z rewolweru i zranił Hochberga w nogę. Hochberg przewieziony został do szpitala powszechnego, przyczem podał fałszywe nazwisko, oświadczając, że nazywa się Abraham Friedman.

Niemiła przygoda na głównym dworcu

(a) Chaim false Symche Eppelbaum, który używa też nazwiska Apfelbauma a gdy wyjeżdża na gościnne występy do innych miast, przeobraża się czemrychlej w Chaima Katza (ul. Czackiego 1), pod tak licznemi nazwiskami przedstawia wcale niebezpieczny typek: jest bowiem niebezpiecznym złodziejem kieszonkowym a także „robi w przemytnictwie". Eppelbaum-Apfelbaum-Katz, o tem trójlistnem pokryciu nazwiskowem kryminalny kwiatek, po drożuje często a najmilsza jego linja prowadzi ze Lwowa do Krakowa. Tam bowiem styka się z paserami, od których nabywa kradzione na krakowskim gruncie rzeczy, tam ma kontakt z przemytnikami, od których pobiera narkotyki, sacharynę, zapalniczki, byle handel szedł.

I właśnie trójnazwiskowy Chaim odbywał w dniu wczorajszym podróż po wrotną do Lwowa. Zrobił dobry interes, który zapełniał dużą walizę w postaci zakupionych od pasera krakowskiego dwu futer, srebrnej zastawy stołowej oraz papierów wartościowych. Chociaż ta pełna waliza przedstawiała wartość zwyż 3.000 zł., lwowski złodziej zapłacił tylko 430 zł. Przy sposobności pobytu w Krakowie zawadził i o Będzin, gdzie kupił 2 i pół kg. sacharyny i kilkadziesiąt zapalniczek, nie wiózł ich jednak ze sobą, ale przesłał pocztą pod adresem swej „przyjaciółki" K. Weintraub (ul. Czackiego 1).

I zaledwie, dźwigając wielką walizę, wysiadł z wagonu, na peronie głównego dworca „wpadł". Spoczęło na nim oko funkcjonarjusza Straży granicznej a rewizja walizki wydała go w ręce komisarjatu policyjnego. Poszły w ruch tarcze telefoniczne i niebawem zjawiła się odpowiedź z Krakowa, że futra i zastawa srebrna pochodzą z kradzieży na szkodę Mendla Lesera i przedstawiają wartość 3.200 zł. Nie powiodła się tedy podróż tym razem i Chaim false Symche Eppelbaum-Apfelbaum-Katz pomaszerował do aresztów policyjnych

Z niedoli Mojżesza Amsterdama

(a) Mojżesz Amsterdam, właściciel pracowni krawieckiej przy ul. Legjonów 31, jest bogatszy o jedno doświadczenie życiowe. Gdy do jego pracowni zapukał w styczniu br. kelner Oskar Katz (ul. Legjonów 25) celem zamówienia sobie ubrania, krawiec był uradowany. Katz wybrał sobie materjał na ubranie, krawiec wziął miarę i umówili się obaj, że Katz wystawi pięć weksli po 30 zł. i punktualnie miesięcznie spłacać będzie aż do wyrównania całego rachunku, opiewającego na 150 zł. Krawiec oddał Katzowi ubranie. Katz zaś ubrawszy się w nowiuteńki garniturek, wyjechał ze Lwowa i otrzymał posadę kelnera w hotelu Hennesberga w Skolem. Po przybyciu do tej miejscowości Katz zapomniał o swych zobowiązaniach, paradował bowiem po ulicach Skolego w niepłaconem ubraniu, o wykupnie weksli ani myślał. Co więcej w niedługim czasie potem przyjechał do Lwowa i ubranie zastawił za 25 zł. u handlarza starzyzną, Izydora Katza, może swego krewniaka a może tylko imiennika (ul. Rybia 25). Krawiec Amsterdam dowiedział się o tej transakcji kelnera i udał się do handlarza z żądaniem wydania mu ubrania, ale handlarz z ul. Rybiej zrobił przyjemną minę do złej gry i zażądał od Amsterdama 25 zł., które wręczył kelnerowi a w dodatku 15 zł... procentu. I Amsterdam jest smutny, nie posiada ubrania, a ma weksle bez pokrycia, a pozatem już myślał, że odbierze ubranie od handlarza a tu tymczasem ten żąda za jego własność... 40 zł. Sprawa znalazła się w ten sposób w komisarjacie policyjnym.

Wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł. — mg.) Obliczany przez Instytut Badania Kon junktur Gospodarczych i Cen, wskaźnik produkcji przemysłowej w czerwcu podniósł się o 1 proc. z 71,0 do 71,8. Stosunkowo duże ożywienie panowało w przemyśle włókienniczym, tak, że występujące zawsze w tym czasie (w związku z okresem międzysezonowym) redukcje wytwórczości nie miały tego natężenia co zwykle. Ponadsezonowo wzrosło również wydobycie węgla. Natomiast ustał już silny wzrost w gałęziach produkcji dóbr wytwórczych jaki występował w nich w pierwszych miesiącach nowego sezonu budowlanego.

Wskaźnik czerwcowy był wyższy niż w którymkolwiek miesiącu od jesieni r. 1931. W porównaniu z czerwcem zeszłego roku wzrost wynosi 6.7 proc. w porównaniu z przeciętną 1935 r. — 8,1 proc.

(a) KIESZONKOWIEC ZA KRATKAMI. Znalazł się za niemi wczoraj Adolf Silberstein (ul. Żółkiewska 33), notowany złodziej kieszonkowy, przytrzymany pod zarzutem kradzieży portfelu z gotówką na szkodę Filipa Mroza.

(a) Nr. 109 NA WIDOWNI. Właściciel tym numerem oznaczonego roweru najechał w dniu wczorajszym na ul. Pijarów na 10-letniego Marjana Jaworskiego (ul. (Hausnera 10), który upadł na jezdnię i doznał potłuczeń na całem ciele.

(a) ZAMACH SAMOBÓJCZY W LESIE. Obok sanatorjum w Hołosku Wielkiem w lesie natrafili przechodnie wczoraj w godzinach popołudniowych na nieznanego mężczyznę, który powiesił się na jednym z drzew. Przy denacie nie znaleziono żadnych papierów, wobec czego nie zdołano narazie ustalić jego nazwiska.

(a) ARESZTOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO ZŁODZIEJA. Na bruku przemyskim grasował niedawno międzynarodowy złodziej, Mojżesz Haselnuss falsa Schabes, który puszczał w obieg fałszywe dolary. Gdy koło dochodzeń poczęło zacieśniać się, złodziej zemknął z Przemyśla w nieznanym kierunku. Poszukiwania nie dawały przez czas jakiś wyniku, Haselnuss unikał bowiem starannie jakiegokolwiek zetknięcia się z policją. — W dniu wczorajszym wpadł on w ręce wywiadowcy. Pod eskortą został bezzwłocznie odstawiony do Przemyśla, gdzie toczą się przeciw niemu dochodzenia policyjne.

Wóz tramwajowy skrapia ulice!

W dniu wczorajszym ukazał się na ulicach miasta Lwowa wóz tramwajowy zaopatrzony w odpowiedni zbiornik na wodę, służący do skrapiania ulic. Próby tego wozu, które odbyły się w obecności prezydenta miasta dr. Stanisława Ostrowskiego, wiceprezydenta dr. Jana Weryńskiego, oraz dyrektora MKE Rusina i inżynierów MKE, wypadły nader korzystnie. W najbliższych dniach, po ostatecznem wykończeniu, pierwszy tego rodzaju wóz w Polsce rozpocznie normalną służbę. Tak więc miasto nasze zyska nowy sposób utrzymania czystości i to w sposób ekonomiczny i łatwy w obsłudze.

Odprawa Legjonistów

Legjoniści! Prezes Zarządu Oddziału Związku Legjonistów Polskich we Lwowie zwołuje na wtorek 28 lipca br. o godz. 18-tej w sali Instytutu Technologicznego ul. Bourlarda 5, odprawę zweryfikowanych członków Oddziału lwowskiego. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Bandyta zrabował arsenał myśliwski

Buczacz, 24. 7. (Tel. wł.) W nocy z 21 na 22 bm. dokonano w powiecie buczackim szeregu zachwalych włamań i kradzieży. Seweryowi Beigertowi, dzierżawcy w Cwitowej, skradziono du beltówkę, skrzynkę z kompletem przyrządów do robienia naboi, znaczne ilości prochu, a ponadto około 300 sztuk gotowych naboi myśliwskich, srebrny zegarek i papierośnicę. — Druga kradzież miała miejsce w kooperatywie w Trybuchowcach, skąd skradziono towary na sumę ok. 100 zł. — Wreszcie w kilka godzin później włamano się do wójta gminy w Trybuchowcach p. Emila Zdżańskiego, któremu skradziono garderobę, 50 zł. i klucze do kasy gminnej. Wszystkie kradzieże, jak przypuszczają, są dziełem niebezpiecznego przestępcy Frączaka.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Zdzisław Maczek

urzędnik Polminu, zginął tragicznie w ubiegłych dniach w Piwnicznej.

Zgasło jedno życie jasne i piękne, a przedewszystkiem ofiarne. Można uchylić czoła nietylko przed Majestatem śmierci, lecz i przed świetlaną za życia postacią. Trudno powiedzieć, „requiescat" Temu, który promieniował urodą ciała i duszy, który swą żywością, towarzyskiem obyciem właśnie ku życiu porywał. A jednak poszedł tą ciemną, nieznaną drogą ku wieczności.

Ur. w r. 1903 w Krakowie, studjuje tam, oraz we Lwowie.

Jako 13-letni chłopak ucieka z domu do Legjonów, mając zaś lat 15, bierze czynny udział w obronie Lwowa. Dom rodzicielski — to placówka obrony, w której bierze udział cała rodzina, katowana i prześladowana przez Ukraińców. Śp. Zmarły, cudem uniknął wykonania na Nim wyroku śmierci, niemniej jednak został przebity bagnetem.

Wstąpiwszy do „Polminu" dał się poznać nietylko jako wzorowy urzędnik, lecz także jako serdeczny i oddany kolega i druh w potrzebie. Człowiek prawy, nieskazitelny, o wielkiej etyce życiowej, cieszył się wielką wszędzie sympatją. Najlepszy Mąż, Syn i Brat, gorący patrjota i bliźniego przyjaciel, odszedł od nas na wieki. Osierocił żonę Antoninę, matkę i rodzeństwo. Niech śpi w pokoju i niech Mu ziemia lekką będzie.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Czy autorowie mają prawo do zysków z wypożyczania ich książek?

Nie od dzisiaj rozpatrywana była merytorycznie sprawą uprawnień, służących autorom w związku z odnajmowaniem ich książek przez wypożyczalnie i czytelnie. Ostatnio w związku ze znaczną obniżką honorarjów autorskich i zmniejszeniem popytu na książki, sprawa ta nabrała znowu cech aktualności.

W ostatnim numerze „Przeglądu Księgarskiego" zagadnienie to ze strony prawnej omawia znawca prawa autorskiego, adw. J. Lesman.

Podstawą zagadnienia jest teza, iż wypożyczalnie książek i czytelnie, trudniące się wypożyczaniem książek w celach zarobkowych, winny opłacać na rzecz autorów część swoich dochodów, ponieważ działalność ich odbiera autorom klijentelę i wpływa ujemnie na sprzedaż książek. Zdania jednak co do tego są podzielone. Pisarze angielscy stwierdzają, że wypożyczal- pozbawiają ich olbrzymich zarobków; jeden z księgarzy niemieckich natomiastt twierdzi, że czytelnie podnoszą w niezwykły sposób obroty księgarskie, cytując jako przykład powieść Fr. Spielhagena, która w pierwszym nakładzie nie poszła, a po rozpowszechnieniu drugiego nakładu przez czytelnie książka znajduje chętnych nabywców. W r. 1884 pisarz V. Wolten umieścił na swoim zbiorze nowel zastrzeżenie, zakazujące wypożyczania książki i książka nie poszła zupełnie. Prawnicy i wydawcy, opierając się na materjałach statystycznych, twierdzą jednak stanowczo, że wypożyczalnie 10-krotnie zmniejszają możliwości sprzedażne książki. W wielu krajach opracowano już projekty ustaw, normujących tę sprawę.

W Polsce kwestja ta wypłynęła przy okazji nowelizacji ustawy o prawie autorskiem w 1935 r., jednak ze względu na dobro powszechne, które polegać miało na zadaniach oświatowych bibljotek publicznych i szkolnych czytelń itp., które wprawdzie pobierają niekiedy opłaty za wynajem książek, jednak nie mają na celu żadnego zysku i osiągnięte kwoty zużytkowują na zakup nowych książek, — zgłoszona poprawka w tej materji odpadła i sprawa pozostaje nadal otwarta.

Zbiory w Ameryce

Ukazało się sprawozdanie Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, omawiające sytuację na międzynarodowym rynku zbożowym.

Według sprawozdania tego, obszar uprawy pszenicy ozimej w St. Zjednoczonych wynosi około 15 milj. hektarów, t. j. więcej o 13,6 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Przypuszczalny zbiór pszenicy ozimej wyniesie około 13,9 milj. ton wobec 12,6 milj. ton w roku poprzednim. Obszar uprawy pszenicy jarej w St. Zjedn. zmniejszył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 26 proc. Wskutek panującej suszy zbiór pszenicy jarej oceniany jest przez Instytut na 3,4 milj. ton wobec 4,3 milj. ton w roku ubiegłym. Całkowity zbiór pszenicy może wynieść około 17,3 milj. ton, t. j. około 2,4 proc. więcej niż w roku poprzednim. W kołach zbożowych spodziewają się, że wyniki zbiorów w St. Zjednoczonych zaledwie wystarczą na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania. Straty wyrządzone przez niebywałą suszę w St. Zjednoczonych są oceniane przez koła prywatne na koło 535 milj. dolarów, z czego 150 milj. dolarów przypada na pszenicę jarą, 250 milj. dol. na kukurydzę, 125 milj. dol. na owies i 50 milj. dolarów na żyto.

Z południowej półkuli wymienione zostało urzędowe oszacowanie zbioru kukurydzy, ocenianego w wysokości 9,6 milj. ton, t. j. mniej więcej na ostatnio notowanym poziomie. Podkreślają, że okres deszczów pozostał bez wpływu na ilość zbioru, jednakże jakościowa wartość ziarna jest mniej zadowalająca

Wóz pocztowy z przed stu lat rozwozi pocztę w Szwecji

W czasie kiedy w Szwecji uruchomiono specjalne pociągi expressowe dla sprawniejszego doręczania poczty, równocześnie na drogach szwedzkich krąży stary wehikuł, który służył z przed stu zgórą laty do rozwożenia poczty.

Wóz ten nadesłał duński urząd pocztowy dla szwedzkiego muzeum pocztowego na uroczystości 300-lecia istnienia poczty. Kareta jest dokładną kopją wozu pocztowego, używanego w Danji w latach 1812 do 1865 do przewożenia listów pośpiesznych. Ponieważ zdarzało się wówczas często, iż na drogach, przez które przejeżdżał wehikuł, wiele osób wdrapywało się na wóz i w ten sposób korzystało z bezpłatnej podróży, nadano karetom pocztowym kształt elipsy, a często nawet kuli, który utrudniał ówczesną jazdę „na gapę". Wóz, zaprzężony w dwa konie, wyruszył z Götenburga i przebywał drogę do Sztokholmu w ciągu 10 dni. Obecnie pociągi elektryczne pokrywają tę trasę w ciągu 6 godzin.

Urząd pocztowy w Szwecji zarządził, by pocztę, rozwożoną historycznym wehikułem, stemplowano specjalnym stemplem. Jest to nielada okazja dla wielu filatelistów, którzy wyzyskali okazję i masowo wysłali listy do Götenburga przed wyruszeniem karety pocztowej.

Skonfiskowana broszura

W Warszawie skonfiskowana została broszura p. t. „Na polach Grząski i Nowosielec".



NIEDZIELA, DNIA 26 LIPCA

8.00 Sygnał czasu i hejnał. 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. 9.00 Nabożeństwo. — 10.30 (Lw.) „Wiązanka" Jana Straussa — (płyty). 11.45 (Lw.) „Teraźniejszość, przeszłość i przyszłość" — wygłosi Stefanja Zielińska. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 (Lw.) Muzyka z płyt. — 15.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 (Lw.) „Z różnych stron" — (płyty). 16.30 Reportaż z życia. 17.00 „Pierwiastek polski w muzyce obcej". 17.30 Muzyka salonowa. 18.00 Słuchowisko regjonalne podług „Chłopów" — Reymonta. 18.35 (Lw.) Tadeusz Seredyński: Wielkie Potpourri wiedeńskie — w wykonaniu zwiększonej Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, chóru „Wesołej Piątki" i Fridl - Waldeman Frey'owej (śpiew). 20.20 „Co czytać". 20.35 Przegląd polityczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" Nr. 157 — „Z powodu gruntownego remontu"... pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Marjana Altenberga. 21.30 „Dożynki" — suita ludowa Marjana Rudnickiego. 22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radja. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Zakończenie audycyj (lokalnie)

Ruch obcych, a szanse zamążpójścia

Budapeszt stanie się modnem miastem, gdzie od paru lat międzynarodowy ruch turystyczny nie tylko się koncentruje, bijąc pod tym względem Wiedeń, jako miasto, ale także „szykowną Wiedenkę" na korzyść „pikantnej Węgierki".

Fantastyczne karjery robią budapeszteńskie dziewczęta dzięki „modzie na Węgierki". Taką nadzwyczajną karjerę zrobiła niedawno 17-letnia tancerka kabaretowa. Opowiada sobie dziwy o niej cały Budapeszt. Pewna smukła, czarnowłosa dziewczyna zachwyciła swym tańcem i urodą bogatego Australijczyka, który przyjechawszy do miasta dumek i czardasza na parę dni, przydłużał swój pobyt na tygodnie i tygodnie, spędzając wieczory w kabaretach, do których z coraz większą gażą ściągano tancerkę, a z nią egzotycznego krezusa. Wreszcie po kilkunastu tygodniach znajomości kiedy dziewczyna obsypywana podarunkami ze strony wielbiciela, a „angagment" coraz pochlebniejsze ze strony teatrzyków i scenek już zdawało się być u szczytu karjery, Australijczyk zjawił się w jednoizbowem mieszkaniu rodziców, którzy jako dozorcy domu zarabiali na życie i poprosił o rękę ich córki. W parę dni później odbył się w urzędzie cywilnym ślub dziewczyny, która samolotem odleciała z ukochanym, by jako żona miljonera prowadzić życie „ze wschodnim przepychem" w ojczyźnie męża Australji.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ, kuchnia, słoneczne, woda, światło. Chłopickiego 28. — Boczna Wuleckiej. 3471

URZĘDNICZKA, na stałej posadzie, poszukuje komfortowego pokoju z kuchnią. Zgłoszenia z podaniem warunków „Rzetelna płatniczka". 3456

DO WYNAJĘCIA, 5 pokoi, system korytarzowy, II. p. Kadecka 4. 3461

GARSONIERA, Miączyńskiego 2, komfortowa, do wynajęcia (róg Łyczakowskiej). 3465

DWA POKOJE, kuchnia, słoneczne, zaraz wynajmę. — Rycerska 18. 3466

2 POKOJE, przedpokój, kuchnia, łazienka, wynajmę urzędnikowi państwowemu. Bonifratrów 6. 3469

POKOJU z kuchnią szukam od 1. IX., lub 1. X., w śródmieściu. — Zgłoszenia do Adm. „Jedna osoba". 3455

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie ogłasza w Monitorze Polskim Nr. 169 z dnia 23 lipca 1936 r. **Przetarg publiczny** na wykonanie nowego budynku głównego w przystanku Szczerzec-Miasto na linji Lwów-Stryj.

Termin wniesienia ofert upływa z dniem 10 sierpnia 1936 o godzinie 12-tej. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12·30 w Wydziale III/4. 1063

4 POKOJE, kuchnia, komfort do wynajęcia, plac Akademicki 3. 3473

POKÓJ, przedpokój, do wynajęcia — plac Akademicki 3, I. p. 3474

DO WYNAJĘCIA, cztery pokoje frontowe, komfort, obok Techniki. — Zachariewicza 7. 3475

POKÓJ, umeblowany, z osobnem wejściem, do wynajęcia. — Łyczakowska 15, parter, III. schody, drzwi 33. Oglądać od godz. 11-tej. 3481

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia od zaraz. Gołąba 9, m. 3. 3491

POKÓJ, umeblowany, — frontowy, klatkowy, wynajmę zaraz katolikowi. Kochanowskiego l. 36. 3492

TRZY POKOJE, Zadwórzańska 27, komfort, do wynajęcia od 1-go sierpnia. 3496

CZTERY POKOJE do wynajęcia. Zgłoszenia: ul. Listopada 116. 3504

WOLNE POSADY

ADMINISTRATORA budowlanego z dobrą praktyką techniczną, poszukuję. Zgłoszenia telefon Nr. 240.86 od 17—18 godz. 3464

DOZORCĘ, bezdzietnego z kaucją — przyjmę. Lwowskich Dzieci l. 6. 3472

FRYZJERSKI młody pomocnik, chrześcijanin i praktykant, umiejący golić, kręcić loczki, zostanie przyjęty. Zniesienie — Lwów, ul. Nowozniesieńska l. 49. 3478

MLECZARNIA, Lwów — Ponińskiego 31 w podwórzu, zatrudni zaraz zwinną podkuchenną i pracowite dziewczęta do mycia naczyń. Zgłoszenia osobiste. 3480

HANDLOWCY — sprzedawcy, oraz pracownicy magazynowi, z praktyką w zakresie artykułów wodociągowo - sanitarnych i technicznych — poszukiwani. — Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Technosan" do Administracji. 3486

GOSPODYNI samodzielna, umiejąca gotować i prowadzić prostą rachunkowość potrzebna do Kasyna Oficerskiego 1. P. A. Mot. Stryj. Posada stała. 3501

ZDROJOWISKA

TRUSKAWIEC Pensjonat „Marja-Helena". Centrum, kuchnia djetetyczna, solidnie, tanio. 3319

JASIENICA ZAMKOWA, Letnisko — pokoje z utrzymaniem 3 zł. dziennie. — Ewentualnie pokoje z użyciem kuchni 30 zł. Zgłoszenia: Willa „Znicz" poczta Jasienica Zamkowa. 3477

DWÓR WYŻŁÓW, poczta Bełz, przyjmie zaraz samodzielną, rutynowaną gospodynię z dobrem gotowaniem. 3479

ROZŁUCZ, Pensjonat „Stanisława" pięknie położony, pokoje z balkonami, słoneczne, z wiktem. Ceny niskie. 3482

ZAKOPANE. Pensjonat „Radowid" Janostwa Wróblewskich. Położony w obszernym, kwiatowym ogrodzie pośród pól, z wspaniałym widokiem na góry. Dużo słońca, światła, powietrza. Kuchnia zdrowa, wykwintna, na żądanie djetetyczna. Ceny znacznie zniżone. Zgłoszenia: Zarząd Pensjonatu „Radowid", Zakopane, ulica Sienkiewicza, tel. 14-24. 1051

TOPOLNICA, na linji Sambor — Sianki, Pensjonat „Irena" — poleca ładne pokoje słoneczne, z pierwszorzędnem utrzymaniem po cenach umiarkowanych. Rzeka, las, stacja kolejowa, poczta, lekarz w miejscu. Zgłoszenia Pensjonat „Irena", Topolnica, p. Strzyłki. 3483

HEL. Pensjonat „Jadwiga", poleca je na sierpień, poleca wraz z utrzymaniem wykwintnem. 3499

KUPNO

W tej rubryce zamieszcza my ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ DOM, o 3—4 pokojach, nowoczesny komfort — blisko tramwaju. Płacę gotówką. Zgłoszenia „J. J." 3463

KUPIĘ wózek dla niemowlęcia, ul. Dąbrowskiego 7, I. piętro. 3487

SINGERA maszynę krytą, kupię. Senatorska 7, drzwi 4. 3494

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszcza my ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

JADALNIĘ orzechową sprzeda stolarnia Sklepińskiego 11, Zamarstynów. 3451

SPRZEDAM skrypt dłużny, zabezpieczenie hipoteczne. Zgłoszenia Administracja Dziennika Polskiego „5.500". 3468

FOKSTERJERY, małe, — czystej rasy — do sprzedania po 25 zł. sztuka. Zgłoszenia: Brzuchowice — Stefanja Małaczyńska. 3476

PIANINO pierwszorzędne, okazja, — sprzeda Skleniarski, Kopernika 26. 3489

SPRZEDAM, jasną, jasionową sypialnię. Bonifratrów 4, m. 2. 3488

SPRZEDAM, tanio kilkanaście parcel pod budowę pensjonatu, domu, willi, oraz pole, łąkę i las w okolicy lesistej i górzystej. Zgłoszenia Ratajowa poczta Sianki. 3498

PARCELĘ na Nowym Lwowie, sprzedam. Wiadomość Stryjska 4, m. 5. 3500

PARCELA, przy ulicy Sobińskiego (bożnica Zielonej), okazyjnie do nabycia. Wiadomość: Sklep tytoniowy. Zielona 60. 3502

DOMEK MUROWANY, pokój i kuchnia, sprzedam. Sygniówka wielka — ul. Neugebauera. Kasprzyszak. 3503

PARCELA, 205 sążni kw., w najzdrowszej okolicy, Lwów - Bilosko, do sprzedania. Wiadomość Lwów, Tarnowskiego 30. Dozorca. 3505

SPRZEDAM dom 6 pokojowy, wolny, ul. Tarnowskiego górna. — 15.000 B. G. K., gotówką 25.000. Wiadomość portjer B. G. K. 3495

RÓŻNE

CZYSTOŚĆ odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, telef. 259-17.

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

WSZELKIE rekonstrukcje, odnawianie fasad, wykonuje na raty, Jan Wysocki, kr. Leszczyńskiego 50. Tel. 275.03. 3484

STARSZE MAŁŻEŃSTWO spokojne i pracowite, obejmie dozorcówkę. Jaknajlepsze polecenia i kaucja. — Zgłoszenia „Dwie osoby", do Administracji. 3490

POSZUKUJĘ wspólnika (czki) z gotówką do intratnego interesu. — Zgłoszenia pod „Katolik". 3493

ZAGINĄŁ piesek, Ratler żółty. Nr. marki 1022. Rzetelny znalazca odda: Rutowskiego 7, I. p., za wynagrodzeniem. 3497

POMOC LEKARSKA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONJE

Dobrobyt a kolonje

Wszystkim w Polsce zależy na tem, by panował w niej dobrobyt, a kryzys poszedł na cztery wiatry. Są różne recepty na zwalczanie kryzysu, różne się projekty wysuwa, realizuje, oblicza i sprawdza. Podwyższające się dno kryzysu, wywołuje szereg nowych zagadnień, skomplikowanych pytaniem jak działać, by skutków poprawy nie niszczyć, ale spotęgować. Państwo nasze dąży do potęgi gospodarczej, do odbudowy życia gospodarczego. Im taniej i szybciej to zrobi, tem większy dobrobyt zapewni wszystkim obywatelom.

By podnieść nasz dobrobyt, pogłębić kulturę mas, wzmóc obroty gospodarcze, musimy w planie naszych działań do tego celu zmierzających wyjść poza granice państwa, zdobywać bogactwa drogą wymiany, eksploatacji i ekspansji.

Polska potrzebuje surowców. Chcąc rozpocząć na dobrych podstawach oparta przebudowę gospodarki, duże inwestycje w szeregu zaniedbanych odcinków, musimy mieć do tego celu surowce, surowce tanie, — a te są za morzem. Proste więc i jasne, że do tego mieć trzeba tereny, gdzie się surowce produkuje i własne środki przewozowe. Niezależnie od potrzeb inwestycyjnych, Polska zużywa dla swej, nawet kryzysowej konsumcji pokaźną ilość surowców zagranicznych. Co mówią w tej sprawie cyfry: W roku dobrej konjunktury w 1928, sprowadziliśmy surowców takich jak bawełna, juta, orzechy ziemne, kakao, ziarna palmowe, kauczuk, kawa, herbata, korzenie, kopra i inne na sumę 760 miljonów zł. W r. 1934 już tylko za 300 miljonów, czyli 38 procent importu. — Mniej niż w 1928 roku, ale zawsze 300 miljnonów.

Te duże sumy mogą z pożytkiem zostać w kraju, t. j. w jednych granicach celnych, co dla gospodarki pieniężnej Państwa nie jest bez dużego znaczenia. Tereny kolonjalne, należące do naszego obszaru celnego, likwidują to zagadnienie w zupełności. Chcąc przywieźć surowce, musimy za nie zapłacić. Obecnie czynić to musimy pieniądzmi nie naszemi lecz cudzemi, aby zaś obcą walutę otrzymać, musimy wywieźć wiele własnych produktów często po cenach niżej kosztów, stwarzając w ten sposób premje dla zagranicz nych kupców.

Bez surowców zaś obejść się nie możemy, czy to będzie bawełna, której w 1935 r. przywieźliśmy za 113 miljonów zł., czy kauczuk za 7 miljonów, kawa za 8 miljon., kakao za 5 miljon., herbata za 6 miljon. i t. d.

Czy nie byłoby dla naszych wewnętrznych konsumentów lepiej, gdybyśmy cukier mogli sprzedawać po 20 gr. za kilo, węgiel po 18 zł. za tonę. — Tymczasem, dla zdobycia dewiz, musimy te artykuły sprzedawać za granicą po cenach jeszcze niższych. A herbata, kawa, kakao, które sprowadzalibyśmy z własnych plantacyj na własnych statkach, też byłyby tańsze. Bawełna zaś nie byłaby tak droga jak amerykańska i co za tem idzie, nosilibyśmy w Polsce więcej tanich ubrań.

Wszystkie te korzyści stają się naszym udziałem z chwilą, gdy posiądziemy kolonje — nie są to mrzonki, lecz twarda i pouczająca, na cyfrach oparta rzeczywistość.

Każdemu w Polsce, czy to będzie minister, czy kupiec, czy socjalista, czy konserwatysta, zależy na zmniejszeniu bezrobocia, na skreśleniu tej przykrej liczby 300.000 ludzi bez pracy.

Gdy sprowadzać będziemy z własnych kolonij surowce, to dzięki przewozowi na własnych statkach i pochodzeniu z własnych plantacyj, bez granic celnych, cena ich będzie niska. — Niska cena surowca, to niska cena fabrykatu, a zarazem wysoka siła pokupna. Zwiększenie obrotów, to zwiększenie zatrudnienia. Ponadto kolonja, jako kraj wywożący głównie surowce, jest bardzo chłonnym rynkiem zbytu dla szeregu fabrykatów. A to z kolei pociąga za sobą wzrost konsumcji nietylko 30 miljonów ludności w kraju, ale i kilku nowych miljonów w kolonji. Znowu przyczyna do zwiększenia produkcji, obrotów i zatrudnienia. Wtedy nie grozi widmową cyfra 300.000 bez pracy. Wtedy nawet roczny przyrost naturalny znajdzie zatrudnienie. Ponadto gospodarka w kolonjach musiałaby pochłonąć również szereg rąk do pracy z naszego rezerwoaru ludzi bezrobotnych, nie tylko z grona pracowników fizycznych ale i umysłowych. W kolonji znajdzie pracę polski plantator, rzemieślnik, górnik, inżynier, leśnik, lekarz, urzędnik handlowy.

Oto dlaczego Polska domaga się i domagać się będzie kolonij dla siebie.

Do potęgi, znaczenia wśród państw świata, do dobrobytu i siły gospodarczej dojść może Polska tylko przez kolonje, i dlatego rzucamy hasło: Kolonje dla Polski.

MGR. L. M.

Kupcy za kolonjami

Zjazd Kupiecki, odbyty w Łodzi, wysłał do Zarządu Głównego L. M. K. na ręce gen. Orlicz - Dreszera — następującą depeszę:

Zjazd Chrześcijańskich Kupców i drobnych przemysłowców województwa Łódzkiego, odbyty w Łodzi dnia 24 maja, zasyła L. M. K. wyrazy uznania za usilne starania zdobycia nowych rynków zbytu, oraz za wysiłki zmierzające do uzyskania dla Polski kolonji. Kupiectwo chrześcijańskie i przemysł, gotowe w pracy tej zawsze stanąć do apelu.

Problem żądań kolonjalnych

Ostatni biuletyn Unji Międzynarodowej Stowarz. Ligi Narodów pisze następująco:

Sedno problemu żądań kolonjalnych tkwi w jego światowem podłożu ekonomicznem i demograficznem. Utrata równowagi ekonomicznej w świecie, jest wynikiem głębokiej dezorjentacji w dziedzinie państwowej i międzynarodowej (n. p. wygórowanie cła, ustawy wstrzymujące emigrację i t. d.).

Kolonij domagają się szczególnie państwa uprzemysłowione, które same bądź posiadają nieliczne obszary kolonjalne, albo ich nie posiadają wcale. (Włochy, Japonja, Niemcy). Według tych państw, obecny podział zmusza je do utrzymywania się na niższej stopie życiowej, oraz daje mocarstwom kolonjalnym nieproporcjonalną przewagę na forum międzynarodowem.

Motywy i argumenty państw „pokrzywdzonych" („dis - satisfaites"), przemawiające za przyznaniem kolonij, można podzielić na: 1) ekonomiczne, 2) polityczne, 3) psychologiczne.

KORZYŚCI EKONOMICZNE:

1. Tworzenie otwartych rynków zbytu dla wytworów kraju macierzystego (metropolji), nawet tam, gdzie w zasadzie panuje zasada „drzwi otwartych".

Jest to argument najsłuszniejszy, jeśli wspomnieć, że de facto większość mocarstw kolonjalnych jest wroga polityce „drzwi otwartych" (nawet Anglja od niej odstąpiła na konferencji ottawskiej).

2. Bezpośredni dostęp do surowców.

Jest charakterystyczne, że nie zależy to wcale od „kontroli' (władzy) sprawowanej nad terytorjum, lecz przedewszystkiem od umiejętnego i sprężystego handlu (szczególnie dobra wypłacalność i t. d.). Mimo to barjery celne są dużą zaporą.

3. Ujście dla nadmiaru ludności metropolji.

Jednakże terytorja kolonjalne dają bardzo niewystarczające rozwiązanie tej sprawy, zarówno ze względu na warunki geograficzne, jak demograficzne. Jej rozwiązanie zależy głównie raczej od reform gospodarczych i ekonomicznych kraju. Nie przesądza to emigracji sił kwalifikowanych, nie znajdujących pracy w kraju.

MOŻLIWOŚCI ROZWIĄZANIA SPRAWY:

1. kontynuowanie walk imperjalistycznych celem uzyskania kolonij siłą.
2. odstąpienie przez obecne rządy części obszarów na rzecz państw niezadowolonych, na drodze bezpośrednich układów, bądź procedury rewizji układów, przeprowadzonej w duchu paktu Ligi Narodów.
3. ustalenie porządku międzynarodowego, w którym kontrole nad terytorjami kolonjalnemi sprawować będzie wspólnota państw, wykluczając powoli wojny imperjalizmów.

Odrzucając koncepcję pierwszą, gdyż nie zmienia ona obecnego stanu rzeczy, można ustalić dwa konkretne sposoby: na dluższą, oraz na krótszą metę.

1. UPOWSZECHNIENIE.

Przywileje kilku mocarstw należy uczynić prawem wspólnoty, obejmującej wszystkie państwa.

W stosunku do kolonji zapanować winna zasada „podwójnego mandatu". Według niej administracja kolonjalna winna mieć dwa cele na oku: 1) podniesienie dobrobytu społecznego i materjalnego terytorjum, 2) rozwój ekonomiczny surowców w interesie ogólnym ludzkości.

2. ŚRODKI ZARADCZE NA OKRES NAJBLIŻSZY:

Zagadnienie ekonomiczne kolonij dotyczy:

a) surowców,
b) rynków zbytu,
c) innych czynników ekonomicznych.

a) Surowce:

Przychylamy się do zdania, wyrażonego na konferencji kolonjalnej w Londynie 29. X. 1935 (przez sir Artura Saltera): "Wszystkie mocarstwa kolonjalne winnyby zawrzeć konwencję ogólną i międzynarodową, gwarantującą sprzedaż surowców na równych warunkach dla wszystkich nabywców i w każdym czasie. Nawet w czasie wojny, nie powinno być przeszkód w dostarczaniu surowców, wyjąwszy akcję zbiorową, podjętą w celu zapewnienia zachowania umów międzynarodowych; podobne konsekwencje wynikłe z wstrzymania surowców, odnosiłyby się zarówno do surowców pochodzących z kolonji napastnika, jak innych („Peace and the colonial Problem" N. P. C. p. 10).

b) Rynki zbytu:

Gorąco zalecamy politykę „równości traktowania" proponowaną dla Wielkiej Brytanji przez lorda Lugarda w „Times'ie" (14. I. 36) i przez sir Artura Saltera na wspomnianej wyżej konferencji.

Ta równość w traktowaniu nie ma oznaczać, że polityka drzwi otwartych w swej pierwotnej formie wolnej wymiany byłaby bezwzględnie wszędzie stosowana, lecz że towary podlegałyby identycznym przepisom i traktowaniu, bez względu na kraj pochodzenia oraz bez faworyzowania produktów metropolji.

Polityka ta winna być możliwie jaknajbardziej upowszechniona; postęp w tym kierunku byłby niezwykle ułatwiony, gdyby przynajmniej jedno lub kilka mocarstw kolonjalnych zastosowało tę politykę z własnej woli.

c) Inne czynniki ekonomiczne:

Osądzając niektóre zagadnienia ekonomiczne według przebiegu i wyniku obrad ostatniego zgromadzenia Ligi Narodów (n. p. zagadnienie kredytu waluty, obniżki taryf i t. d.), wydaje się, że są one dziś łatwiejsze do rozwiązania, niż w okresie nieudanej konferencji gospodarczej z roku 1933. — Zdaniem naszem, Liga Narodów powinna obecnie spowodować ponowne zbadanie tych problemów i możliwości ich rozwiązania na płaszczyźnie międzynarodowej.

Poniższe propozycje przyczyniłyby się do rozwiązania trudności gospodarczych i do osłabienia obecnego naprężenia, jakkolwiek są one jeszcze bardzo niewystarczające.

Co do zagadnienia **psychologicznego i politycznego, proponujemy dokonanie bezpośrednich porozumień w sprawie:**

1. dobrowolnego zastosowania do niektórych kolonij systemu mandatowego,
2. **reformy tego systemu,**
3. **zmiany niektórych mandatów na rzecz nowych mandatarjuszy,**
4. **zwołanie konferencji w sprawie polityki kolonjalnej.**

ad. 1. Jedno lub kilka mocarstw kolonjalnych winny z własnej inicjatywy oświadczyć gotowość zastosowania systemu mandatów we wszystkich swoich kolonjach autonomicznych względnie w ich części.

ad 2. Jeden lub kilku mandatarjuszy winno oświadczyć gotowość wzmocnienia systemu mandatów z punktu widzenia nadzoru międzynarodowego.

Celem osłabienia naprężenia, istniejącego między wielkiemi mocarstwami, i częściowego rozwiązania problemu psychologicznego, wypływającego z nierównego podziału obszarów i źródeł surowców, możnaby uznać za pożądane w chwili obecnej przekazanie niektórych krajów mandatowych, lub niektórych zarządów kolonjalnych — Niemcom, Włochom i być może innym krajom pod warunkiem jednak, że państwa te przyjmą konsekwencje systemu mandatowego i zobowiążą się zapewnić tym obszarom maximum nadzoru międzynarodowego, który byłby wykonywany przez któregoś z obecnych mandatarjuszy.

ad 4. Jedno lub kilka wielkich mocarstw kolonj. winno zwołać możliwie najszyciej konferencję wszystkich mocarstw kolonjalnych i mandatowych, celem przedyskutowania problemu kolonjalnego ogólnie, oraz zagadnienia jaknajszerszego udziału wszystkich państw, nieposiadających kolonij w „świętej misji cywilizacyjnej".

Prócz tego, dla podkreślenia zasady współpracy rządzonych z rządzącymi, winni w skład poszczególnych delegacyj wchodzić doradcy z pośród tubylców".

Zachód o kwestjach kolonjalnych Polski

Andre Leroux w „Le populaire" z dnia 26 czerwca przytacza „Leipziger Neuestes Nachrichten", które sygnalizowały ukazanie się w prasie polskiej szeregu artykułów na tematy kolonjalne. Dziennik twierdzi, że „nie jest przypadkowem, że opinja podnosi w Polsce kwestję kolonjalną w chwili, kiedy Genewa likwiduje sprawę Abisynji. Podczas kampanji afrykańskiej, Warszawa nie czyniła tajemnicy ze swej sympatji dla Italji, usiłującej zapewnić sobie wystarczającą dla rozwoju przestrzeń na świecie. Obecnie Polska uważa, że nadszedł moment, kiedy należy przekonać kraje „nasycone", że Polska potrzebuje kolonji conajmniej w tym samym stopniu, co Niemcy. Od skuteczności współpracy europejskiej, zależeć jedynie będzie szybkie rozwiązanie tego problemu".

Leroux twierdzi, że brak kontaktu z polityką Polski zawdzięcza Francja swojemu ortodoksyjnemu stanowisku sankcyjnemu, oraz wogóle całej polityce roku 1935-36, którą autor nazywa polityką abdykacji".

Cienie nad Europą

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Genewa, w lipcu.

Groźne chmury nad Gdańskiem... Hiszpanja w płomieniach... Idziemy ku wojnie... Cienie nad Europą... Takie tytuły przewijają się przez szpalty gazet całego świata. Wszyscy czujemy burzę w powietrzu, burzę, która idzie nieuchronnie i której nic i nikt zaradzić jak się zdaje, nie może.

Kraje, dotąd na uboczu wielkiej polityki stojące, prawdziwe wyspy pokoju na rozhukanem morzu ścierających się imperjalistycznych i narodowych interesów, coraz żywiej zajmują się zagadnieniami wojny z punktu widzenia własnej obronności. Przyszła wojna, oświadczył pewien szwajcarski wojskowy, nie oszczędzi żadnego kraju.

Dla nastrojów szwajcarskich niezwykle charakterystyczny jest fakt na stępujący. W oknach księgarni zurychskich wystawiono cieniutką broszurkę, której stosy zalegają również stoły księgarni. Co chwila ktoś wchodzi do księgarni i za 20 centów kupuje cieniutką broszurkę i na ulicy jeszcze rozpoczyna jej czytanie.

Co to może być? Ciekawy prospekt turystyczny? Czy może „niezawodny sposób szybkiego wzbogacenia się?"

Ani jedno ani drugie.

Książka nosi tytuł: „Szwajcarja i przyszła wojna". Autor książeczki rozpatruje sytuację polityczną i wojskową Szwajcarji w przyszłej rozgrywce narodów. Przyszła wojna.. najczęstszy, żeby nie powiedzieć — jedyny — temat rozmów, czy to przy restauracyjnym stole, czy wytwornym magazynie, u fryzjera, w hollu hotelowym, w poczekalni na dworcu, w tramwaju, w windzie, wszędzie jednem słowem — przewija się tragiczny temat przyszłej wojny.

Co będzie ze Szwajcarją?.. I z niepokojem kierują się oczy na północ, ku niemieckiej granicy. Realność niebezpieczeństwa podkreśla fakt przedłużenia francuskiej linji obronnej Maginot'a i objęcia nią odcinka Bazylea - Genewa, odcinka, gdzie, jak długo Szwajcarja Szwajcarją, nie wzniesiono żadnego fortu, żadnego umocnienia. Jeśli — rozumieją Szwajcarzy — sztab francuski zdecydował się na ufortyfikowanie tej linji, to musiał mieć podstawy do obaw przed inwazją od strony Szwajcarji, to znaczy, że nietylko Francja, ale i Szwajcarja jest zagrożona inwazją z północy... Z niepokojem śledzą obywatele szwajcarscy wzrost wydatków na cele obrony narodowej, budowę umocnień w łańcuchu jurajskim, poddanie sieci dróg w północnych okręgach kraju osobnemu inspektoratowi drogowemu przy ministerstwie obrony narodowej, którego zadaniem jest dostosowanie dróg do wymagań nowoczesnej wojny.

To wszystko mówi im o realnem niebezpieczeństwie wojny! Wprawdzie optymiści pocieszają się twierdzeniem, że „gdyby Szwajcarji nie było — wielkie mocarstwa same by ją stworzyły". Gdzież bowiem — tak mówią optymiści — znaleźć można dogodniejszy, neutralniejszy teren, położony w centrum głównej sfery zaburzeń europejskich, jaką od wieków jest linja Renu z jednej i granica Brenneru z drugiej strony, teren, na którym spór wiodące strony mogą spotkać się w najkorzystniejszych geograficznie i politycznie warunkach dla spokojnego rozpatrzenia zatargów?

Dużo ironji tkwi w tym optymizmie. Szwajcar, wygłaszający ten pogląd, uśmiecha się dwuznacznie. Wie dobrze, czego spodziewać się można od wszelkich międzynarodowych konferencyj. Szwajcarja liczyć pragnie przedewszystkiem na własne siły. Wspaniały przejaw tej siły obchodzono w tych dniach, święcąc 550 rocznicę bitwy pod Sempach, w której Winkelridową ofiarą okupione zwycięstwo utrwaliło podstawy wolności tego kraju, w którem słowo „wolność" ma do dziś dźwięk niesfałszowany. Na szczytach Rigi i Pilata rozpalono ogniska, których blask w chmurną, burzą brzemienną, noc letnią był wicią ognistą, wzywającą naród do czujności.

W dźwięku dzwonów, w poszumie szarych, postrzępionych sztandarów z roku 1386 budziły się echa dawnych dziejów, echa godziny wielkości tego narodu, który na małej przestrzeni do chował światu skarb największy — wolność prawdziwą — żadną dyktaturą, ani niewolą, nieskażoną!

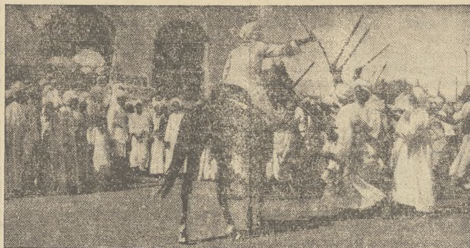
Tę wolność, o której powiedział Motta, że jest „złotym przymiotem nie śmiertelności człowieka".

———

Człowiek, który nie mógł umrzeć

W Kapstadzie (Południowa Afryka) umarł jeden z bardzo bogatych i znanych przemysłowców południowo-afrykańskich, nazwiskiem Sir Lionel Philips. Ukończył on 81 lat. Był znany nadto w całej południowej Afryce jako „człowiek, który nie może umrzeć". Przywędrował on do Afryki Południowej jako mały chłopak. Brał on udział w szeregu walk, nie będąc nigdy ranny. Podczas wojny Boerów z Anglikami dostał się do niewoli i miał być rozstrzelany. Widział ze swojej celi, jak kopano mu już grób i czyniono przygotowania do egzekucji. W ostatniej dosłownie minucie przed egzekucją nadeszło ułaskawienie. W r. 1913 dokonano na niego zamachu rewolwerowego na ulicy. Wszystkie trzy kule ugrzęzły w papierośnicy, nie wyrządzając mu najmniejszej krzywdy. Podczas wypadku w kopalni, gdy runęła winda z trzema górnikami oraz Philips'em z wysokości 110 metrów, górnicy zginęli na miejscu — Philips'owi zaś nic się nie stało. Cały szereg podobnych wypadków groził mu kilkakrotnie w życiu. Wyszedł z nich cało, umierając śmiercią naturalną.

„Fantazja"



Igrzyska z powodu urodzenia się syna w rodzinie możnowładcy arabskiego.

Dzieci nabierają sił

Brak pracy, niskie zarobki robotników, złe warunki mieszkaniowe, niedostateczne odżywianie, odbijają się w pierwszym rzędzie na dzieciach. Organizm dziecka słabszy, mniej zahartowany, znacznie silniej reaguje na złe warunki życia. Dzieci chorują, słabo rozwijają się fizycznie, a stan ten odbija się w sposób decydujący na całem ich dalszem życiu, wyrastają z nich pokolenia słabe, cherlawe, niezdolne do intensywnej pracy, do obrony kraju.

Coroczny pobór rekruta, tegoroczny zaciąg do obozów pracy, wykazują dostatecznie jasno grozę sytuacji.

Rozumieją to dobrze czynniki rządowe i chcąc choć częściowo zaradzić złu, rozwinęły w tym roku na szeroką skalę akję kolonij letnich dla dzieci.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyasygnował na ten cel około 700 tys. zł., co razem z sumami, przeznaczonemi przez poszczególne lepiej sytuowane ubepieczalnie społeczne, wyniosło około 1 miljona zł.

Za pieniądze te organizują ubezpieczalnie, każda na swoim terenie, kolonje lub półkolonje we własnym zakresie, albo łącznie z organizacjami społecznemi, które oddawna już akcję tę prowadzą, lub też, poprzez te organizacje zasilając je odpowiedniemi funduszami.

Kolonje są przeważnie 4-tygodniowe, niektóre 6-tygodniowe.

Cztery tygodnie bowiem zostały uznane za minimum czasu, potrzebnego dla wzmocnienia sił i zdrowia dzieci.

Dzieci, poumieszczane w doskonałych warunkach terenowych, wśród lasów, pól, nad wodą, otrzymują na kolonji idealne warunki. Wyciągnięte zostały z ciasnych, dusznych, ciemnych i wilgotnych izb, z niezdrowego miejskiego powietrza na powietrze, słońce. Zamiast nędznej zupy, czy suchego chleba otrzymują doskonałe, obfite pożywienie. Nie wałęsają się już bez opieki po ulicy, nie bawią się w rynsztokach lub ciasnych podwórzach, mają cały dzień wypełniony według zgóry ustalonego, racjonalnie ułożonego planu: gry, zabawy, dostosowane do wieku dzieci, ćwiczenia fizyczne i sporty, wycieczki, wszystko przeplatane godzinami odpoczynku, tworzą podstawę do właściwego wzmocnienia sił fizycznych.

Kolonje mają zapewnioną opiekę lekarską, opiekę higjenistek, dzieci nietylko żyją przez te 4 tygodnie w warunkach higjenicznych, ale uczą się zasad higjeny osobistej na przyszłość.

Kolonje przeznaczone są dla dzieci w wieku szkolnym, w zasadzie dla dzieci ubezpieczonych, a w praktyce dla tych, które opieki potrzebują, a więc dzieci bezrobotnych i innych biednych ludzi.

Wśród kilkudziesięciu tysięcy dzieci, objętych kolonjami, jest całe mnóstwo takich, które nigdy w życiu jeszcze nie wyjrzały poza mury miasta nie znają wcale wsi, nie widziały nigdy, jak rosną zboża, jak wyglądają lasy, zwierzęta. Dla dzieci tych pobyt na kolonji stanowi cały nowy świat wrażeń, odkryć. Daje im nietylko podstawę zdrowia fizycznego, ale i rozwój umysłowy i duchowy, a ponadto wdrożenie do systematycznego i uregulowanego życia.

Te 4 czy 6 tygodni, choć zlecą szybko, pozostawią w dzieciach ślady niezatarte. Dzieci wrócą do domu z pewnością z jedną myślą; pojechać na rok przyszły znowu na kolonje. J.

Zmierzch krawiectwa w Anglji

Anglja słynęła zawsze jako kraj dobrze ubranych gentlemenów, których strój odznaczał się zarówno dobrocią materjałów, jak i nienagannym krojem. Od pewnego czasu, po wojnie, coś się zaczęło psuć w tem królestwie dobrego tonu i wytwornego ubrania. „Tailor and Cutter", pismo perjodyczne, organ prasowy organizacyj krawieckich, skarży się gorąco na zanik dobrych tradycyj w tem, co się nazywa współcześnie modą męską, i jednocześnie stwierdza fatalny stan finansowy najpoważniejszych firm krawieckich. Na poparcie swoich uwag dodaje pismo niepozbawioną pikanterji obserwację: Oto — jak twierdzi — trzecia część mężczyzn, przybyłych na wyścigi w Ascott (Derby), miała na sobie ubrania... wypożyczone.

Podobno ilość zakładów, wypożyczających ubrania codzienne i świąteczne, wzrosła w Anglji niepomiernie od czasu wojny. Gdy przed wojną przeciętnie zarabiający Anglik zaopatrywał się w garderobę u swojego domowego krawca, teraz pohopnie w razie potrzeby wynajmuje garnitur, aby nie zwiększać wydatków. Na potwierdzenie swoich argumentów przytacza „Tailor and Cutter" ogłoszenie jednej z wielkich wypożyczalni, która zawiadamia swoich klijentów, iż zapasy jej są tak wielkie, że może ona jednocześnie czterem tysiącom osób dostarczyć ubrania wizytowe.

Artykuł powyższy miarodajnego organu zadaje do pewnego stopnia kłam opinji o ustąpieniu kryzysu w Anglji i poprawie warunków materjalnych w szerszych warstwach ludności W kraju, gdzie konwenanse i formy zewnętrzne odgrywają i odgrywały tak dużą rolę, krawiectwo jest wcale dobrym miernikiem prosperity.

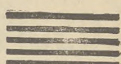
———

Koncert na swobodzie





KRYTYKA i ŻYCIE



Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 26 lipca 1936 r. Nr. 30

ZYGMUNT VOGEL

EPOPEJA DAWNEJ SZKOŁY

W ostatnich latach uzyskaliśmy w literaturze parę wspomnień dawnej, przedwojennej, austrjackiej szkoły. Najciekawsze z nich to „Rubikon" — Nowakowskiego, „Niebo w płomieniach" — Parandowskiego i „Zmory" — Zegadłowicza. „Rubikon" i „Zmory" — Zegadłowicza. „Rubikon" i „Zmory" wywołały szerokie dyskusje na temat dawnej szkoły. Oczywiście każdy z tych utworów wywołał dyskusję w odrębnym sensie, tak jak odrębnym jest duch obydwu dzieł. W każdym razie dyskusje te dały dowód, że temat tej starej szkoły jest jeszcze aktualny i może interesować szerszy ogół. Nic dziwnego, przecież ogół działających dziś osób, to właśnie wychowankowie tej szkoły, a wspomnienia takie mogą mieć praktyczną wartość i posłużyć do porównań i konfrontacji z walorami, jakie przynosi dzisiejsza szkoła.

Do tych rozważań, snutych dzisiaj na podstawie wymienionych powyżej utworów, dorzucić chciałbym pewne myśli i typy, uzyskane z innej lektury. Z lektury dzieła szkole tej współczesnego, dzieła łapiącego to życie szkolne na gorąco. Dziełem tym jest bezpretensjonalna, żartobliwa epopeja p. t.: „Nuda. patronka szkoły, wszechwładna bogini". Okazała się lat temu równo trzydzieści i była we Lwowie nadzwyczaj popularną, zwłaszcza, że wszyscy potrafili określić gimnazjum, w którym akcja się rozgrywała, jak również odgadnąć po nazwisku poszczególne osoby, głównie ze świata pedagogicznego. Żeś „Nuda" poszła w zapomnienie. Egzemplarze tej epopeji trudne są do wydostawia nawet u starych antykwarzy. Autor ukrył się pod skromnym pseudonimem „Nudzimir", jednakowoż wszystkim było wiadomo, że autorem „Nudy" był znany we Lwowie profesor gimnazjalny, zmarły przed paru laty Wincenty Kubik. Pamiętamy go jeszcze dobrze. Sympatyczny, wiecznie zamyślony, starszy pan. Serce złote i oryginał nie najgorszy. „Sługa, pana profesora", krzyczało mu się już z daleka, ażeby niezawodnie usłyszeć w odpowiedzi, mało w takich okolicznościach wypowiadane słowa: „Kyrie elejson". Spotykaliśmy się potem na patrolach w Miejskiej Straży Obywatelskiej i od tego czasu mówił Kubik, wam smarkaczom, w gimnazjum jeszcze: „Panie Kolego". Wtedy śmieszyło nas to, dziś potrafimy tę zmianę ocenić.

Jego dziełem była „Nuda", napisany w formie epopeji żart, który służyć miał zapewne chwilowej zabawie własnej i kolegów. Karykatura jednej jedynej szkoły i wyraźnie określonych osób. A jednak żart ten ujęty w X ksiąg, zawierających ponad 200 stron druku napisany został w takiej formie, że dzisiaj po trzydziestu latach, nie znając osób ani stosunków, czyta się go jednym tchem. Nie stracił nic na zainteresowaniu, ani nawet na dowcipie. Treść właściwie błaha. Dzieje repetenta Grzmigrzmota, wylanego z innego gimnazjum, za jakąś awanturę, czy jakieś obrazki, choć ciotka tego ucznia, osoba godna wiary, dowodziła:

„Że to nieprawda, że to złość ludzka przesadza,
„Albowiem Januszowi dała szkolna władza,
„Consilium abeundi niesłusznie, bo tylko
„Za przechadzkę wieczorną z kuzynką Cecylką;
(Tam przypadkiem go spotkał profesor Wąchała)
„Tak było nie inaczej, tak się ma rzecz cała".

Grzmigrzmota przyjęto do klasy profesora Piguły, lecz ani ten pedagog znakomity, ani nikt inny z grona profesorskiego nie mógł dać sobie rady, z tym w gruncie rzeczy dobrym, lecz swawolnym chłopakiem. Zdobył serca kolegów, lecz zgodna opinja wychowawców, że to „drab i dzika bestja" doprowadziła do uroczystego wylania go również i z tej szkoły.

Na tle tej treści odmalowana została przepyszna galerja typów ciała pedagogicznego:

„Dyrektora rozpoznasz w tym zebranym tłumie
Po spojrzeniu wyniosłem, głębokiej zadumie...
Gdyś go jeszcze nie poznał wśród mężów tak wielu,
To patrz, kto jeden w gronie siedzi na fotelu,
Czyje krzesło ma piękne, rzeźbione poręcze.
Na kogo wszyscy patrzą jak w obraz, jak w tęczę,
Tak ich ta twarz czaruje i wzroku potęga!
I przed kim leży wieka, tajemnicza księga.
(Ta księga uczniów trwoży, mistrzów niepokoi;)
Przed kim też mały dzwonek posrebrzony stoi.
— — — — — — — — — —
Poznasz łatwo, że mąż ten buńczuczny jak Hektor,
Że to jest wódz tej szkoły, że to pan Dyrektor".

Po dyrektorze główne miejsce zajmuje gospodarz klasy profesor Piguła:

„Gospodarzem tej klasy nie był żaden Pruła,
Lecz znany w całym mieście profesor Piguła,
Filolog z krwi i kości, jak już poznać z miny;
On nauczał w tej klasie greki i łaciny.
Panował nad przedmiotem: znał tropy, figury,
Umiał wszystkie na pamięć Sofoklesa chóry.
Wiedział, jaki jest sufit, jaki temat czysty.
Znał wszystkie participia, wszystkie aorysty.
Słowem we wszystkich kwestjach składni i odmiany
Był prawdziwą wyrocznią ten mistrz niezrównany.

Ale równie niezrównanym mistrzem był profesor Piguła w ważnej roli gospodarza klasy, zwłaszcza w tym ważnym zadaniu, jakie uczniowi wyznaczyć miejsce:

Bo to źle, gdy stałego ładu w klasie niema;
Więc on w końcu wymyślił przedziwne systema:
Synów radców, hofratów, wyższych urzędników,
Dyrektorów, a także innych dostojników
Sadzał w pierwszym szeregu, w pobliżu katedry:
— — — — — — — — — —
Dalsze ławki przypadły pośledniejszej braci:
Potomkom kancelistów, woźnych, dyurnistów
Prywatnych urzędników i oficjalistów;
A latorośle kupców, szewców, piernikarzów,
Cukierników, rymarzów, szklarzów, kominiarzów —
Rosły na szarym koniu, w kątach, gdzieś na tyle,
Jak pośród róż i kwiatów osty i badyle".

I tym systemem nie tylko on, ale i pozostali nauczyciele mieli już zadanie łatwe, gdy chodziło o pytanie i klasyfikację. Nie trzeba było patrzeć na osoby, wystarczyło spojrzeć na ławkę:

„Więc uczniom z pierwszej ławki ten mistrz wszechmogący,
Dawał pilność wytrwałą, postęp celujący:
Dalsi, choć chętni, pilni, wytrwali jak bobry,
Mieli już postęp średni, a najwyżej dobry;
A ci na tyłach brali — los to ich odwieczny —
Stopień słaby; lub mierny, lub niedostateczny".

Obok dyrektora i gospodarza klasy nie mniej ważną figurą stanowiła w szkole jeszcze osoba inna:

„Przychodniu! Jeśli do nas do szkoły zawitasz,
I wejdziesz przez dziedziniec na długi korytarz,
Spotkasz postać ciekawą, ubraną w kożuszek:
Ujrzysz naprzód okrągły, okazały brzuszek,
Pod brzuszkiem nóżki krótkie, lecz grube nad miarę,
Nad brzuszkiem krótką szyję, krótkich ramion parę,
A w górze łeb jak harbuz i nos jak ogórek:
To jest tercjan zakładu, Mateusz Szczypiórek".

Pan Mateusz spełnia w szkole ważne zadanie. On dogląda korytarza, on jest orędownikiem ładu i porządku, oraz prawą ręką dyrektora, on włada niepodzielnie szkolnym dzwonem i sprzedaje uczniom bułki, jabłka i przekąski, nic dziwnego za tem, że na jego piersi widniał Krzyż Zasługi. Godność swoją i wartość pan Mateusz znał:

„Jest nas dwudziestu siedmiu, liczba dosyć spora,
Naturalnie mnie licząc, mnie i Dyrektora.
Idziemy ręka w rękę, razem się trzymamy,
Chodzić sobie po głowie studentom nie damy,
I mamy dobry środek na uczniów hultajów,
Dajemy im najgorszą klasę z obyczajów".

A potem długi szereg mistrzów, na czele których kroczy ksiądz katecheta, ksiądz katabas, ze swoją słynną anegdotą o jakiejś Pergamutrze, czy też fergamostrze, którą każdemu, każdej chwili gotów był opowiedzieć, dalej mistrz Gdyra, słynny polonista, który od lat studjował „Powrót tatyzm", pisząc o nim wiekopomne dzieło, matematyk Plagier ze słynnym zwrotem:

„Ty mój chłopcze rozumiesz, ty nic nie rozumiesz,
Bo ty tylko swawolić, tylko brykać umiesz".

i opowieścią, zawsze a propos, o swoim jednym jedynym bracie, który dla przestrogi uczniów ustawicznie inną śmiercią ginął, germanista Wytremba, raz dobrotliwy i wesoły, to nagle okrutny i zawzięty, a wreszcie historyk dobry, poczciwy Szpuk.

Obok galerji mistrzów spotykamy w epopeji niezrównane momenty o dużym dowcipie i zacięciu satyrycznym. Do takich w pierwszym rzędzie należy „Żywot uniwersalny polskiego autora". Jak już wspomniałem, polonista Gdyra, studjował „Powrót tatyzm". Pracę swoją przeprowadzał na godzinie, nie przerywając toku lekcji. Po głosie, po tempie, w jakim uczeń odpowiadał poznawał odrazu, co on umie. Otóż sprytny Grzmigrzmot ułożył dla użytku kolegów „Żywot uniwersalny", który, w skrócie, tak się przedstawia:

„Urodził się ten pisarz w swem miejscu rodzinnem,
W swojem gnieździe ojczystem, w tem miejscu nie innem,
Pewnego dnia, miesiąca i pewnego roku.
Ale to przedewszystkiem trzeba mieć na oku,
Na to głównie uważać i mieć w wielkiej cenie,
Gdzie się uczył i jakie on miał wykształcenie.
Uczyć zaczął się wcześnie, a do szkoły chodził
W swojem miejscu rodzinnem, tam gdzie się urodził.
Jaką ma wartość książka, od dziecka już wiedział
I dniami i nocami z książką w ręku siedział;
Wiele zachował, wiele pisał, wiele czytał,
A czego nie rozumiał, to drugich się pytał.
On czytał i to kiedy? — w pierwszej życia wiośnie!
Co to dopiero będzie, kiedy on wyrośnie!
I tak płynęły lata: rok za rokiem mijał,
A on swój piękny talent czembardziej rozwijał.
Kiedy zaczął swych myśli wiotką przędzę składać,
Nie nam tego dochodzić i nie nam to badać,
Bo uczeni dotychczas w tej kwestji spór wiodą,
Tyle pewno, że zaczął wcześnie, bardzo młodo.
Okazał się potężnym twórcą, mistrzem słowa,
Wszyscy mówili o nim: tak, to tęga głowa,
On coś wie, on nie głupi, to rzecz oczywista,
Przytem dobry katolik i dobry stylista...
Tak ten mąż znakomity idzie w pierwszym rzędzie,
Kiedyś jaśniał, jaśnieje, zawsze jaśnieć będzie.

I jeszcze dwa dowcipne momenty chciałbym podkreślić. Pierwszy to kwestja, poco uczą greki, drugi, czy pozwalać uczniom na pytania.

Poco uczą greki, to pytanie nieraz męczyło uczniów w szkole, a oto opinja filologa Piguły:

„Ucz się greki, łaciny, to ważne przedmioty,
A zwłaszcza greki ucz się sumiennie, nieboże,
Bo nie wiesz, chłopcze, na co ci się przydać może.
Wszyscy wielcy mężowie uczyli się greki
I dobrze na tem wyszli; przykład niedaleki:
Sędzia Piórko, mój szwagier i mój druh najszczerszy,

(Dalszy ciąg na str. 16-ej).

STANISŁAW PILCH

Cesarz Juljan Apostata i jego satyra Symposion

Taki tytuł ma świeżo w Poznaniu wydana rozprawa (31 stron licząca, z zasiłku Funduszu Nauk. Uniwersytetu Poznańskiego), stanowiąca t. III. wydawnictwa Poznańskiego Koła Polskiego. Towarzystwa Filologicznego: U podstaw Kultury europejskiej.

Autorem tej pracy jest nestor filologów polskich, dr. *Ludwik Ćwikliński*, honorowy profesor Uniwersytetu Poznańskiego, założyciel Polskiego Towarzystwa Filologicznego, pierwszy i obecny jego prezes. W dniu 17 lipca b. r. obchodził 84-tą rocznicę swoich urodzin. Przed trzema laty filologowie uczcili diamentowe gody pracy naukowej swego prezesa, który w 20-tym roku swego życia zdobył sobie trwałą pozycję w literaturze naukowej jako autor bystrej dysertacji doktorskiej (w Uniwersytecie berlińskim) o chronologji pierwszej części dzieła Tucydydesowego. W r. 1876, licząc niepełne 23 lata, objął w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie katedrę filologji klas. jako profesor nadzwycz., od listopada 1879 r. jako profesor zwyczajny.

Owocną nader jego działalność w różnych dziedzinach pracy naukowej i obywatelskiej oraz zasługi około rozwoju Polskiego Twa Filolog., które dzięki gorliwym jego staraniom ukonstytuowało się na I. Walnem Zgromadzeniu we Lwowie, 17 stycznia 1893 r., omówiłem dokładnie w poświęconym mu roczniku VII (1933) *Kwartalnika Klasycznego* (s. XV—XLIV) w rozprawie p. t.: *Ludwik Ćwikliński, 80-lecie urodzin i diamentowe gody z nauką* (także odbitki) — w związku z 40-leciem istnienia naszego towarzystwa. Zasługi jego dla rozwoju towarzystwa i jego organu, czasopisma *Eos*, uczczono w lutym 1902, mianując go pierwszym członkiem honorowym P. T. F., gdy odchodził na wysokie stanowisko do naczelnej władzy szkolnej w Wiedniu. Rocznik 1923 poświęcono mu w 50-lecie pracy naukowej.

Gdy zjednoczona Polska odzyskała byt niepodległy, Ćwikliński wrócił z końcem sierpnia 1919 r. do swoich stron rodzinnych i osiadłszy w Poznaniu, zaczął znowu więcej czasu poświęcać pracy naukowej, nadto organizacyjnej i społecznej. Przyjął prezesurę Koła Poznańskiego P. T. F., które zorganizowało się w październiku tegoż roku, i piastował ją bez przerwy aż do r. 1932, gorliwie zajmując się jego sprawami, podobnie jak całą organizacją filologów polskich. A gdy wskutek niepomyślnego stanu zdrowia zrezygnował, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła w dniu 22 lutego 1932 uchwaliło jednomyślnie mianować go stałym, honorowym prezesem Koła, w uznaniu rozlicznych zasług, jakie od powstania Koła położył dla niego jako pierwszy prezes i najczynniejszy członek.

HOŁD ZASŁUDZE

Niedawno (6. czerwca b. r.) Koło Poznańskie uczciło 60-tą rocznicę profesury uniwersyteckiej swego prezesa honorowego uroczysty:n obchodem w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Po przemowach rektora Uniwersytetu i delegata P. T. F., prezes Koła Poznańskiego, prof. dr. J. Sajdak wśród gorących słów, skierowanych do jubilata, wręczył mu *Księgę Pamiątkową*, obejmującą prace polskich i czeskich filologów i humanistów. Stanowi ona zasłużony hołd dla niestrudzonej działalności Ćwiklińskiego, który mimo sędziwego wieku bierze ciągle czynny udział w pracy naukowej.

Po wydaniu szeregu rozpraw i artykułów o Klemensie Janickim, pracę wielu lat swego życia nad spuścizną „poety uwieńczonego" zakończył w r. 1930 pomnikową edycję jego dzieł, stanowiącą VI tom „Zbioru najdawniejszych poetów polsko - łacińskich", wydawanych staraniem i z funduszów Polskiej Akademji Umiejętności. Jest to pierwsze naukowe wydanie wszystkich dzieł Janickiego.

Poza wielu pracami z zakresu filologji klasycznej i humanizmu polskiego, prof. Ćwikliński przełożył, rozprawą wstępną i objaśnieniami opatrzył Seneki „Apokolokyntosis", satyrę na śmierć Klaudjusza, gdzie mowa o przemianie cesarza w dynię.

Świeży dowód nieustającej pracy naukowej i literackiej nestora filologów polskich stanowi wymieniona w tytule rozprawa o satyrze Juljana Apostaty.

Skreśliwszy zwięźle zmiany w ustroju politycznym miasta-państwa, autor zwraca uwagę na osobliwe zainteresowanie, jakie budzi bratanek Konstantyna Wielkiego i drugi po nim na tronie cesarskim następca Flavius Claudius Iulianus, powszechnie znany jako zawzięty wróg chrześcijaństwa pod przydomkiem „Apostaty" t. zn. „Odszczepieńca. Odkąd stał się samowładnym panem cesarstwa rzymskiego, w połowie czwartego wieku naszej ery, wszystkiemi jego planami i czynami kierowała chęć zniweczenia nauki i Kościoła Chrystusa, a przywrócenia pogaństwa. Jako „Caesar" i jako „Augustus" okazał się dzielnym wojownikiem i wodzem, szczególnie w Galji; był również skrzętnym administratorem.

Od wczesnej młodości uprawiał gorliwie studja naukowe i całe noce poświęcał pracy literackiej. W dość obfitej spuściźnie Juljana, przeważnie okolicznościowej, znajdują się dwie satyry, zbliżone do słynnego utworu Seneki Młodszego, p. t.: „Apokolokyntosis". Podczas pracy nad wydaniem tego pamfletu na śmierć Klaudjusza, Ćwikliński zajął się również innemi tego rodzaju zabytkami, a więc także utworami satyrycznemi Juljana. Jedno z tych pisemek, p. t.: „Misopogon" t. zn. „Wróg zarostu", jest autoportretem Apostaty o zabarwieniu ironicznem. Druga zaś satyra, p. t.: „Symposion" t. j. „Biesiada", znana także pod tytułem „Kronia" czyli „Święto Kronosa", podaje przegląd władców rzymskich, od Juljusza Cezara począwszy, stąd najwięcej znany jej tytuł „Caesares". Utwór ten, jako przystępniejszy dla czytelników, ogłaszano wcześniej niż inne pisma Juljana.

TREŚĆ SATYRY

Satyrę swoją, napisaną prawdopodobnie w grudniu r. 362 w Antjochji, gdzie bawił od lipca aż do wymarszu na wyprawę perską w dniu 5 marca 363 r., Juljan wiąże z rzymskiem świętem karnawałowem, obchodzonem hucznie i radośnie, zwłaszcza w epoce cesarstwa. Odkąd z Saturnem utożsamiono greckiego Kronosa, nazywano Saturnalja po grecku „Kronia".

Utwór zaczyna się od dialogu między Juljanem a Filotasem, którym — według zdania komentatorów — ma być Sallustios, jeden z najlepszych przyjaciół autora. Juljan zapowiada, że, nie mając daru dowcipu, nie może, zgodnie ze zwyczajem, żartować, choć bóg Kronos pozwala na to w swoje święto. Przeto za zgodą przyjaciela opowiada gadkę, którą posłyszał od Hermesa.

Romulus, przyjęty w poczet bogów pod nazwą Quirinusa, urządza w czasie Saturnaljów biesiadę dla bogów. Zaprosił na nią także cesarzy. Na samej wysokości niebios umieszczono wspaniałe sofy dla bogów, pod księżycem zaś były miejsca dla cesarzy. Wchodzili oni jeden po drugim. Opis tej procesji władców rzymskich, Ćwikliński podał w przekładzie polskim.

Po tej defiladzie, która kończy się na Konstantynie, następują w drugiej części satyry mowy kilku najwybitniejszych cesarzy; na wniosek Hermesa postanowiono poddać jeszcze dokładniejszemu zbadaniu Cezara, Oktawjana i Trojana jako najdzielniejszych wojowników, nadto za radą Heraklesa także Aleksandra Wielkiego, choć nie był cesarzem rzymskim; na wniosek Kronosa powołano także Marka Aurelijusza, filozofa na tronie, na wniosek zaś Dionysosa pozwolono Konstantynowi ustawić się w przedsionku i współzawodniczyć z innymi władcami.

Z woli losu przemawiał najpierw Cezar, wychwalając swoje czyny wojenne, poniżając nawet wielkiego króla macedońskiego, który wzburzony do głębi, odparł zarzuty dyktatora, przyczem nie oszczędził nawet Rzymian, wytykając im, że marny szczep Etolów z trudem zdołali pokonać, Pyrrusowi zaledwie mogli sprostać, a Partów nawet przez trzysta lat nie potrafili pokonać. Przeciwstawia im świetne swoje zwycięstwa, w których stał się panem całego świata wówczas znanego.

Potem były przemowy Oktawjana, Trajana, Marka, wreszcie Konstantyna. Na żądanie bogów monarchowie przedstawili także zasadniczą myśl swego działania. Tajne głosowanie bogów przechyliło szalę zwycięstwa na stronę Marka. Z woli jednak Zeusa nietylko zwycięzcy, ale także zwycięzżeni mieli zyskać radość. Każdy zatem z monarchów miał się udać do tego boga, którego pragnąłby mieć w niebie za opiekuna. Aleksander pośpieszył do Heraklesa, Oktawjan do Apollina, Marek stanął obok Zeusa i Kronosa, Cezara przywołali do siebie Ares i Afrodyta, Trajan zaś pobiegł do Aleksandra. Konstantyn podążył do stojącej obok Rozwiozłości, która ustroiła go w piękne szaty i zaprowadziła do bogini Swawoli, gdzie cesarz zastał Jezusa. Tak bez żadnego związku z treścią, powodowany nienawiścią do chrystjanizmu, Juljan umieścił w tem pogardy godnem gronie Zbawiciela, a nawet dopuścił się bluźnierstwa, każąc Chrystusowi przemawiać o sakramencie chrztu i wierze chrześcijan w odpuszczenie grzechów. Ten zarzut, stawiany Jezusowi już przez wcześniejszych obrońców pogaństwa, Juljan uczynił także w sposób gwałtowny w traktacie przeciw Galilejczykom. Łaskawszym okazał się dla Konstantyna, skarcił go jednak wkończu za wymordowanie krewnych i rozrzutność mienia publicznego. Tylko łaska Zeusa uwolniła go, wraz z oboma synami, z opresji demonów. Wreszcie Hermes kładzie gorąco na serce Juljanowi, aby kierował się przepisami Mithry, a uzyska w nim za życia bezpieczną ostoję, w chwili zaś śmierci przewodnika.

WARTOŚĆ BIESIADY

Do dziś brak między uczonymi zgody w ocenie Biesiady. Ćwikliński omawia krótko zarzuty, stawiane temu utworowi, zalety i jego wady, wpływ poetów i prozaików, widoczny w działalności literackiej Juljana, nadto cel tej satyry. Wyraża słuszne przypuszczenie, że autor zabrał się do pisania bez powziętej tendencji, lecz dzięki wrodzonej ruchliwości umysłu przeprowadził rzecz tak, że czytelnikowi zdaje się, jakoby autor stawiał siebie ponad swoich poprzedników. Nie jest to utwór wyższej miary literackiej. Ma jednak wartość jako praca poniekąd historyczna, podająca poglądy monarchy czwartego stulecia na przeszło trzechwiekowy okres rządów poprzednich imperatorów. Obok innych pism Juljana, satyra ta zarazem odsłania czytelnikom właściwości duszy autora, obrońcy dogorywającego poganizmu. Mimo zdolności i rozległej wiedzy nie rozumiał świętości Osoby i nauki Chrystusa, zeszedł na bezdroża, a kierując się wygórowaną ambicją i zaciekłym fanatyzmem, wywołał zamęt, który na pewien czas wstrzymał rozwój Kościoła. Ale następcy Juljana, który był ostatnim na tronie cesarskim przeciwnikiem chrześcijaństwa, przyznawali się do wiary Chrystusowej i ustalili jej zwycięstwo. Wprawdzie nie zdołali powstrzymać rozluźnienia się państwowego związku krajów, ale uczeni nawet radykalnego kierunku muszą uznać wielkie zasługi Kościoła w zorganizowaniu i utrzymaniu duchowego związku całego świata cywilizowanego.

Rozprawa Ćwiklińskiego, napisana przejrzyście, stylem zajmującym, zasługuje na poznanie przez szersze warstwy inteligencji, dla której jest przeznaczona. Wybornie spełnia swoją rolę urzystępnienia czytelnikom epoki cesarza Juljana, jego osoby i „Biesiady", jednego z najciekawszych jego utworów, który pozwala nam poznać sądy „Apostaty", o rządach jego poprzedników i o narodzie rzymskim.

Serdeczna podzięka należy się za tę interesującą rozprawę sędziwemu autorowi. Serca filologów, szczególnie z Wielkopolski, jego stron rodzinnych i miejsca obecnego pobytu, oraz ze Lwowa, gdzie spędził lwią część życia swego na katedrze uniwersyteckiej, w owocnej pracy organizacyjnej i społecznej, zwracają się ku swemu Prezesowi z gorącem życzeniem, aby danem mu było od Boga przez długie jeszcze lata pracować dla dobra nauki polskiej.

(Dalszy ciąg ze str. 15-ej).

Dotąd na pamięć umie kilka greckich wierszy!
Więc ucz się chłopcze greki, choć ciebie to nudzi,
A pewnie zdasz maturę i wyjdziesz na ludzi".

Sprawę uczenia greki i odpowiedzenia uczniom na pytania rozstrzyga za jednym zamachem dyrektor:

„Poco im o tem wiedzieć, co ich to obchodzi?
Zaprawdę zbyt ciekawi są ci chłopcy młodzi!
Nie my każemy uczyć, lecz Wysoka Władza!
Ona wszystkie przedmioty nauki wprowadza,
Więc i grekę, bo greka jej celom dogadza.
My mamy Władzy słuchać, uczyć i wykładać,
Lecz na co? — nie nam o to pytać, nie nam badać.
Przecież wszystkich tych błędów uniknąć tak łatwo:
Nie zbliżać się do uczniów, nie wdawać się z dziatwą,
Trzymać się zawsze ściśle tak mądrego zdania
I nie pozwalać uczniom na żadne pytania...
W przeciwnym razie, szkodę ponosi nauka".

Wyborem przedstawionych tu urywków dającym pewną charakterystykę tej epopeji, chciałem przedstawić również powagę tego żartu, który czytamy dzisiaj, daje dużo do myślenia, zwłaszcza, że cała konkluzja utworu dochodzi do tego, iż przy takich pedagogach i takim systemie nauki, władzę w szkole sprawowała wszechwładna bogini Nuda.

Siłą faktu refleksje zwracają się ku dzisiejszej szkole. Podobno profesor oryginał, każdy na inny temat pomylony, znikł, ale czy nie tkwi gdzieś jeszcze system, który dopuszcza do nauki — Nudę? Czy wykład literatury przestał już przypominać „Żywot uniwersalny", czy wiemy o każdym przedmiocie, dlaczego go uczą i czy wolno odpowiadać uczniom na pytania? Czy znikł system protekcyjny dla tych z pierwszej i ostatniej ławy? Czy szkoła tętni życiem zabiwszy raz na zawsze nudny mechanizm? Podobno tak, ale dla wszelkiej pewności, zakończmy słowami „Nudy":

„Różnie o tem bają,
Ja wierzę, lecz nie wszyscy temu wiarę dają".

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

HISTORJA EWOLUCJI ORGANIZMÓW

Kształtowanie się świata organicznego, jego rozwój i zmiany jakie w nim zachodzą, od czasów najdawniejszych były tematem dociekań uczonych. Ześrodkowywały się one w próbach odkrycia czynników powodujących tworzenie się nowych gatunków roślinnych i zwierzęcych, a więc zajmowały się badaniem przyczyn ewolucji świata organicznego.

To też powstał cały szereg teoryj, które w różnych epokach, w różny sposób przedstawiały rozwój życia organicznego (czasem w bardzo niedorzeczny). Anarimander wyobrażał sobie, że życie powstało z mieszaniny różnych materyj na dnie mórz, pod wpływem promieni słonecznych. Anaxagoras przyjmował tzw. zasadę „homeorji", orzekającą, że życie wywodzi się z pierwotych cząstek chaosu. Empedokles wywodził powstanie życia z czterech żywiołów: powietrza, wody, ognia i ziemi.

Pozatem cały szereg uczonych starożytnych i średniowiecznych wypowiedziało na temat powstania życia na ziemi niezliczoną ilość teoryj, których nie sposób tu przedstawić, teoryj będących często wynikiem fantazji i nie opartych na ścisłych badaniach naukowych. Dopiero Arystoteles jakkolwiek mylnie zapatrywał się na kwestję powstania życia, przyjmował bowiem t. zw. „teorję samorództwa", zwrócił uwagę na ciągłość świata organicznego i wskazał na formy przejściowe pomiędzy organizmami. W ten sposób zwrócił uwagę uczonych średniowiecznych na stopniowe przejścia organizmów prostych do złożonych, na co zresztą osobno zwrócili uwagę lekarze arabscy.

Wiek XVII przynosi poważne zdobycze na polu wiedzy biologicznej. Harvey odkrywa w r. 1619 krążenie krwi, oraz dowodzi, że „omne vivum ex ovo".

Redi wykazuje, że samorództwo nie istnieje w znaczeniu Arystolesa, Loenwenhock dzięki wynalezieniu mikroskopu odkrywa ustroje mikroskopowe, a Malpighi, Swommerdom. Linneusz i Cuvier rozszerzają widnokręg wiedzy przyrodniczej, przygotowując ściślejszy grunt do badań nad ewolucją organizmów.

Linneusz wprowadza do nauki pojęcie rodzaju i gatunku, usuwając chaos w systematyce organizmów, chociaż podział ten był jeszcze nie naturalny, ponieważ za podstawę łączenia pewnych organizmów przyjmował jedną cechę wspólną, podczas gdy wiele cech innych różniło te organizmy od siebie.

Jerzy Curiev, twórca anatomji porównawczej i poleontologji podzielił świat zwierzęcy wedle układu nerwowego, oraz ustanowił podrzędność i nadrzędność organów. Obaj uczeni hołdowali „idei stałości gatunków", której przeciwnikiem był współcześnie żyjący Lamarck, oraz szereg uczonych przyrodników wieku XVIII i pierwszej połowy w. XIX, jak: Maillet, Robinet, Lyell, Erazm Darwin, Geofroy de St. Hilaire, Owen i in. Największe jednak zasługi nad rozwojem i utrwaleniem poglądów ewolucyjnych przed Karolem Darwinem położył Lamarck, który w znakomitem swem dziele „Philosophie zoologique" powiada, że cała natura w stosunku do organizmu zachowuje się tak, jak rzeźbiarz do gliny. Środowisko więc modeluje organizmy tak co do budowy zewnętrznej jak i fizjologicznej. Dalej powiada Lamarck: „uważałem przeto za rzecz pewną, że nowe warunki życia dlatego działają na zwierzęta, bo one rozprzestrzeniają się na wszystkie strony. Oto ogólna przyczyna, która rozmaitę zwierzeta do tego stanu przywiodła".

Zapatrywania Lamarcka opierają się ogólnie o trzy tezy: 1) gatunek zmienia się pod wpływem warunków bytu, a zmiana ta może doprowadzić do przeistoczenia się gatunku i wtedy powstaje gatunek nowy, zatem jedne gatunki przechodzą w drugie; 2) jeżeli jedne gatunki przechodzą w drugie, zatem wszystkie gatunki są ze sobą spokrewnione, świat zwierzęcy jest jedną rodziną; 3) ten proces przemiany jest bardzo powolny, dla oka ludzkiego niedostrzegalny, podobnie jak powstanie osadu na dnie oceanu. Ponieważ zmian tych się nie widzi, sądzi się, że ich wogóle niema. Po tych tezach rozwija Lamarck swą ekologję, w której czynnikiem duchowym przypisuje wielką rolę. On też uważany jest za twórcę „idei ewolucji", którą ostatecznie rozwija i uzasadnia Karol Darwin, opierając się na konkretnych faktach z dziedziny systematyki, anatomji porównawczej, embrjologji, geografji zwierząt i roślin, poleontologji i hodowli. Teorję tę, przedstawił Darwin w trzech o epokowem znaczeniu dziełach: „O pochodzeniu gatunków", „Zmienność zwierząt i roślin w stanie udomowienia" i „O pochodzeniu człowieka i doborze płciowym".

Nie sposób przedstawić tu wszystkie dowody stwierdzające prawdziwość ewolucji, należy jednak w sposób popularny poświęcić kilka słów teorji doboru naturalnego, dobru płciowego i sztucznego, celem oświetlenia kwestji przemiany gatunków. W rozważaniach swych wychodzi Darwin z dwóch praw: dziedziczność i zmienność. Prawo dziedziczności stwierdza, że potomstwo dziedziczy po rodzicach cechy fizycznne i psychiczne, jak znamiona gatunkowe, a więc kolor włosów, oczu, wzrost, zdrowie, pewne choroby; gesty i t. p., oraz znamiona psychiczne, a więc uzdolnienia, talenty, skłonności i t. p. Bardzo często dziedziczenie tych cech, może ujawniać się dopiero w drugiem, trzeciem a nawet późniejszem pokoleniu. Pozatem prócz cech dziedziczności, znachodzą się w potomstwie cechy indywidualne, nie odziedziczone po rodzicach (ludzi, zwierząt, roślin). Dzieje się to prawem zmienności. Dzięki prawom dziedziczności i zmienności stosuje człowiek dobór sztuczny, za pomocą którego otrzymuje nowe gatunki roślin i nowe gatunki i rasy zwierząt. Właściwą cechą dziedziczności jest bardzo ważny fakt, że powtarzanie się pewnych cech dziedzicznych z pokolenia na pokolenie, coraz bardziej cechy te potęguje i na odwrót: przenoszenie się danej cechy na potomstwo w mniejszym stopniu doprowadza w końcu do zupełnego jej zaniku.

Podobnie jak dobór sztuczny, odbywa się dobór naturalny, z tą różnicą, że pierwszy stosowany jest przez człowieka, drugi odbywa się sam przez się; pierwszy utrwala cechy korzystne dla hodowcy, drugi utrwala cechy korzystne dla danego organizmu. Ważną rolę w doborze naturalnym odgrywa walka o byt. Jest ona stale prowadzona i na każdym kroku możemy ją zaobserwować w przyrodzie. Walka o byt jest czynnikiem, który przeprowadza w przyrodzie selekcję organizmów. Jako czynnik biologiczny, walka o byt spełnia doniosłą rolę, ponieważ w przyrodzie istnieje tendencja do jak największego rozmnażania się. Najbardziej zaciekłą walkę o byt, prowadzą organizmy tego samego gatunku. W walce tej zwycięża zawsze silniejszy i chytrzejszy, a więc osobnik najlepiej przystosowany do danych warunków. Organizacja ustrojów zwierzecych i roślinnych posiada budowę, która przynosi organizmowi korzyści; wszystkie organy służą do jakiegoś celu i noszą nazwę przystosowań. Liczne przykłady przystosowań znachodzimy zwłaszcza wśród owadów. Wedle Darwina minimalna nawet zmiana może sprowadzić różnice w gatunku, tak w doborze naturalnym jak i sztucznym. Darwin odróżnia zmienność ciągłą — fluktacyjną, spotykaną na każdym kroku, choć dla oka niewidoczną, i zmienność skokową — mutacyjną. Ta ostatnia jest dziedziczną, t. zn. mutant (osobnik różniący się od rodzeństwa) przekazuje swe cechy potomstwu.

Dobór naturalny tłumaczy nam zjawiska pożyteczności pewnych cech (podobnie jak dobór sztuczny), lecz prócz tego zwierzęta i rośliny wykazują wiele piękna i estetyki w swej budowie, czego wytłumaczenie daje Darwin w doborze płciowym, czynniku, który obok doboru naturalnego wyjaśnia genezę pożytecznych właściwości w walce o byt. Cały szereg przykładów wziętych ze świata zwierzęcego wskazuje na to, że zwierzęta posiadają zmysł piękna. Zwłaszcza ptaki, z których wiele gatunków buduje n. p. gniazda nader artystyczne i pomysłowe, przestrajając je w okresie godów kwiatami barwnemi, kamykami, piórkami i t. p.

Późniejsze badania, po Darwinie wykazały, że jakkolwiek teorja doboru naturalnego i płciowego wyjaśnia cały szereg faktów dotyczących teorji ewolucji, nie stanowi jednak całości i nie wyczerpuje tego zagadnienia. Prócz tych czynników istnieje jeszcze cały szereg innych, które decydują o rozwoju organizmów i ich ewolucji. Istnieją poglądy i hipotezy — jedne oparte na badaniach Darwina (ultra - darwinizm), inne szukające rozwiązania zagadki zmian organizmów w warunkach zewnętrznych (neo - lamarkizm). Zagadnieniu temu poświęciło się wielu uczonych, że wymienimy takich, jak Naegeli, O. Hertwig, Weismann, de Vries, Roux, Loeb, Stahl i wielu in. — jednak materjał jest zbyt obszerny, ażeby w krótkim artykule mógł być wyczerpany. W związku z powyższem zagadnieniem powstało wiele teoryj, z których do najciekawszych należą: „teorja pangenezy wewnętrzno - komórkowej" i „teorja mutacyjna" de Viesa, „teorja idjoplazmy" Naegelego „teorja gemmarjów" Haeckego „teorja ciągłości plazmy zarodowej" Weismanna i „teorja intraselekcji" Roux'a. Jak z tego krótkiego zarysu teorji ewolucji wynika, ciekawe i skomplikowane zjawisko zmienności form organicznych spowodowane jest przez cały szereg czynników, z których znane nam są: dobór naturalny i płciowy, wpływ warunków zewnętrznych na organizm (przystosowanie), oraz czynniki rozwojowe wewnętrzne uwarunkowane współdziałaniem całego organizmu. Niewątpliwie istnieje jeszcze wiele czynników wpływających na rozwój i zmienność organizmów, które biologja jeszcze nie zna, a które są tematem dociekań i badań naukowych.



REGATY ŻEGLARSKIE

MICHALINA GREKOWICZ

MIASTO NIESPODZIANEK

NOWE OBLICZE GDYNI

Gdynia jest niemowlęciem między miastami — i rośnie też jak niemowlę. Każdy, kto do niej przyjedzie po roku lub kilku miesiącach niebytności, jest jej wyglądem zaskoczny. Zdawało mu się, że zna dobrze stolicę naszego wybrzeża, a nieraz okazuje się, że w wielu miejscach poznać tego miasta nie może.

Narosło nowych kamienic, „drapaczów chmur“, nowych ulic, gmachów, instytucyj — gdzie niedawno jeszcze było morze, tam rośnie trawa, gdzie była ziemia, tam kołyszą się okręty i przewalają się fale wodne.

Na wybrzeżu przed basenem Prezydenta, zyskała Gdynia skutkiem tego jeszcze więcej przestrzeni. Brzeg morski odsunięty został jeszcze dalej — i stąpamy po świeżo nawiezionej ziemi, miękkiej, nieugruntowanej, grzęznąc w sypkim piachu. Kiedyś będzie tu zapewne piękny skwer — dziś obszary te wyglądają jak zbronowane pole, tu i ówdzie porosłe skąpym chwastem.

Dawne, drewniane molo rybackie znikło — zastąpiono je betonem, po którym bezpiecznie zapędzić się można w głąb morza, obserwując, co się na falach dzieje.

ŁODZIĄ DOKOŁA PORTU

A dzieje się zawsze coś ciekawego. W przystani żeglugi przybrzeżnej ruch największy; przybijają tu do portu statki „Vistuli“, które przypłynęły z kraju na wodach wiślanych — uwijają się małe stateczki i motorówki, obwożące publiczność po porcie gdyńskim. Najlepszy to sposób poznania bliżej Gdyni, dać się unieść takiej łupince i poczuć pod sobą potęgę Bałtyku, tu jeszcze spokojną, bo poskramianą ramieniem łamacza fal, który wciąż rośnie. Ogarnia nas chłodny wiatr morski. Na spienionej wodzie przysiada stado białych mew, szukając żeru, bo właśnie zbliża się jakiś okręt.

Przed wejściem do Awan-portu stoi „Dar Pomorza“, prześliczny z swemi 46-ma żeglami. Płótna zwinięte, widać tylko misterną sieć masztów i lin. Zdaleka srebrzy się wojenny „Wicher“, pamiętny podróżą Marszałka Piłsudskiego i błyskają w słońcu białe łodzie podwodne. Na horyzoncie szczerzy swe wieże Gdańsk — a dalej linja idealnie pozioma, wyciągnięta — granica nieba i morza.

Nasz „Rekin“ minął dwie latarnie na małych wieżyczkach i oto wpłynęliśmy pomiędzy dwa łuki falochronów. Zbliżamy się kolejno do wszystkich nabrzeży portu, obserwując ruchy nachylających się nad statkami dźwigów, zatrzymując oczy na wielkich budynkach, które są chlubą Gdyni: magazynach bawełnianych, rozległych gmachach Cukroportu, dworcu morskim, który warto zwiedzić od wnętrza, chłodni, łuszczarni ryżu, dojrzewalni bananów. Tu bowiem, na deskach gdyńskich magazynów, a nie pod niebem zwrotnikowem dojrzewa złocisty owoc, którego niezliczone zapasy przywożą okręty mórz południowych.

Na wodzie basenu Marszałka Piłsudskiego stoi jkiś kolos amerykański i trzy statki szwedzkie. W porcie gdyńskim bandera szwedzka zajmuje bowiem wśród statków obcych pierwsze miejsce i Szwecja jest głównym odbiorcą naszego eksportu. O tem wszystkiem opowiada nam przez tubę megafonu dobrze wyuczony przewodnik — ale niestety, pasażerowie rozbawieni wycieczką, przeszkadzają mu nieustannie głośną rozmową i wykrzykami

TARGI GDYŃSKIE

Już co do rzeczowych wiadomości o Gdyni lepiej można było poinformować się na pierwszych Targach Gdyńskich, które właśnie zostały zamknięte. Urządzono je pod znakiem tego, co w Gdyni zajmuje najważniejsze miejsce: przemysłu budowlanego i rybackiego oraz stosunku Polski do morza. Początek dała Targom Gdyńskim zeszłoroczna I. Wystawa przemysłowo-rzemieślnicza w Gdyni, która zachęciła tutejsze sfery gospodarcze do zorganizowania stałej instytucji tego rodzaju. Targi znalazły pomieszczenie na terenach Urzędu Morskiego przy ul. Rybackiej.

Narazie porównać ich jeszcze nie można z Targami Wschodniemi we Lwowie. Targi Gdyńskie mają dopiero jeden duży pawilon konstrukcji żelaznej, częściowo drewniany, kryty szkłem, mniejszy od naszego Pawilonu Centralnego, — oraz kilka małych kiosków.

Wystawiono tu przeważnie artykuły budowlane — maszyny, dźwigi, kamienie, cegły, betony, dachówki, dykty, lakiery, urządzenia mieszkaniowe i biurowe. Wzięli w Targach udział murarze, cieśle, stolarze, blacharze, zduni, malarze, nietylko z Pomorza, ale i dalszych stron, co znamionuje dążność rzemiosła polskiego ku wielkiemu ośrodkowi ruchu przemysłowego, jakim staje się Gdynia. Najefektowniejsze eksponaty tego działu — to minjaturowe modele domków mieszkalnych, wykonane z najdrobniejszemi szczegółami.

FRAGMENTY ŻYCIA KASZUBÓW

Morski Urząd Rybacki w Gdyni zorganizował ciekawą wystawę rybołóstwa morskiego, grupując zarówno sprzęt rybacki, jak wykresy ilustrujące rozwój połowów ryb na polskiem morzu i wzrost flotylli kutrów rybackich, jak też artystyczne zdjęcia z życia rybaków.

W dziale folklorystycznym powszechną uwagę budziło wnętrze chaty kaszubskiej. „Jak u matki“ — powiadali Kaszubi zwiedzający wystawę. W izbie stało drewniane łóżko pod rzeźbionym baldachimem, stylowy fotel, piec z okapem, malowany w niebieskie kółka, półka z naczyniami glinianemi w barwne wzory, malowana skrzynia, staroświeckie narzędzia gospodarskie. Dużo oryginalnego smaku, staranność, zamożność

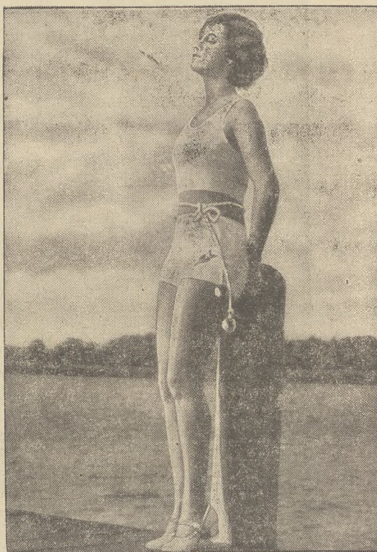
Są i hafty ludowe o delikatnych deseniach i kolorach, są wyroby bursztynowe i muszelkowe figielki, od naszyjników do dużej latarni morskiej, całej ulepionej z muszelek, jest i pomorska ceramika.

POLSKIE PLANTACJE ZAMORSKIE

Najwięcej wspólnoty z morzem miało — oprócz wystawy rybackiej — propagandowe stoisko Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Rację tego drugiego przymiotnika żywotnej organizacji uzasadniały w ciekawy sposób modele, obrazujące zdobycze jej akcji kolonjalnej. Były to plastyczne obrazy założonych przez L. M. i K. plantacyj rycynusu, kawy, kakao, bananów w afrykańskiej Liberji obok wioski murzyńskiej oraz model polskiej kolonji Morska Wola w amerykańskiej Paranie.

Wykresy wykazały zawrotny wzrost obrotu towarowego portu gdyńskiego. W r. 1924 wynosił przywóz 981 ton, w r. 1928 — 192.711, w r. 1935 — 1,111.844, wywóz w tych samych latach 9.186, 1,765.058 i 6,362.599 ton. Głównym artykułem przywozu jest złom żelazny, jaki przetwarza nasze hutnictwo, oraz surowce do wyrobu nawozów sztucznych i bawełna. Na eksport idzie przez Gdynię głównie węgiel kamienny, drzewo w formie desek, łat, bali i fornierów, potem cukier, bekony, mięso, masło, jaja i t. d.

O ile statystyka Gdyni napawa nas dumą, o tyle można było zarumienić się przed pięknie wymalowana tablicą, przedstawiającą obywateli rozmaitych krajów i cyfry wykazujące, ile każdy z nich płaci rocznie na budowę swej marynarki wojennej. Anglik daje najwięcej, bo 40 zł., obywatel St. Zjedn. i Francuz po 26 zł., Niemiec 25, Rosjanin 12 — Polak tylko 1 zł. 26 gr.! I dziwić się tu, że mamy tak małą flotę wojenną..



O ZACHODZIE SŁOŃCA

WIELKA GDYNIA

W tak młodem mieście jak Gdynia znalazły miejsce także momenty wybiegające w jej przyszłość, a mające łączność z przemysłem budowlanym, który dominował na Targach Gdyńskich. Rozłożono n. p. plany parcelacji i zabudowania terenów w Rumji — Zagórzu pod Gdynią, gdzie powstać ma nowa dzielnica mieszkaniowa, obliczona na szybki rozwój miasta.

Rumja bowiem nie jest już wsią, ale stanowi razem z Oksywiem, Chylonją, Obłużem, Witominem, Orłowem i Cisową — Wielką Gdynię, liczącą bezmała sto tysięcy mieszkańców i 6.582 hektarów obszaru. Przed laty dziesięciu miała Gdynia sama około tysiąca ludności, a razem z przyległemi wioskami do 5-ciu tysięcy.

Ten szybki wzrost ludności jest oczywiście wynikiem napływu obcych do miasta, zwłaszcza rzesz robotniczych, które stanowią 60 proc, ogółu mieszkańców. Gdyby nie ten pęd lądowców ku młodemu naszemu portowi, Gdynia nie miałaby bezrobotnych. Kwestja bezrobcia, postawiła miasto przed dwiema koniecznościami: wstrzymania napływu obcych i stworzenia nowych warsztatów pracy. Projektowana budowa stoczni okrętowej, kanału przemysłowego i nowych placówek przemysłu w porcie będzie dużym krokiem naprzód w tym kierunku.

Stwierdzono też, że Gdynia posiada zbyt rozdrobniony handel przy zupełnym braku jego organizacji. Istnieje w mieście aż 1,700 sklepów, czyli, że jeden sklep wypada na 50 mieszkańców. Są to jednak przeważnie kramy, sprzedające artykuły spożywcze, kartki, bursztyny i t. p. drobiazgi, niewiele jest natomiast poważniejszych firm handlowych. Władze dążą do pobudzenia ludności kaszubskiej do inicjatywy przemysłowo - handlowej, wielu bowiem obywateli tutejszych doszło do znacznych majątków dzięki rozbudowie Gdyni.

Miasto ma już pięcioletni plan inwestycyjny, wymagający około 22 miljonów wkładu, przeprowadzony w myśl zasad nowoczesnej urbanistyki z podziałem miasta na dzielnice o różnem przeznaczeniu. Wykonanie jego będzie łatwiejsze niż w innych miastach, gdyż Gdynia odrazu zaczęła rozbudowywać się dzielnicowo.

BAZYLIKA MORSKA

Jednym z najpiękniejszych objektów przyszłej Gdyni będzie wielka bazylika morska, której projekt można było również oglądać na Targach Gdyńskich. Myśl budowy takiego monumentalnego kościoła na polskiem wybrzeżu podjęto przed kilkunastu laty, ale realne kroki ku jej urzeczywistnieniu datują się od r. 1930.

W konkursie architektonicznym, rozpisanym przez Towarzystwo Budowy Bazyliki Morskiej, zwyciężył projekt arch. Bohdana Pniewskiego z Warszawy i ten też ma być wykonany. Kościół ma kształt wielkiego prostokąta; budowlę o kilku kondygnacjach otaczają rzędy równych kolumn. Ze środkowej nawy wystrzelają uwieńczone koronami trzy iglice równych sobie wież, symbolizujące trzy zabory ziem polskich. Budowa bazyliki kosztować będzie 3 1/2 miljona zł. Zebrano ze składek dopiero 140 tysięcy, z czego większość została już zużyta na wstępne roboty.

Bazylika stanie na szczycie Kamiennej Góry; od dołu aż do szczytu prowadzić będą schody. Jest to punkt, skąd objąć można wzrokiem całą Gdynię i duży szmat morza — i skąd gościom zamorskim już zdala objawiać się będzie ten wspaniały znak polskiej niepodległości, polskiej ekspanzji na morze. Biała chusta z naszego okna na świat..

KOLONIZACJA SOWIECKIEJ ARKTYDY

Tak jakoś bardzo się dziwnie ułożyły na świecie stosunki polityczno-demograficzne, że — mimo olbrzymich przestrzeni prawie zupełnie niezaludnionych choć niezbyt wielkim kosztem i trudem możnaby je było udostępnić dla człowieka — wysiłki kolonizacyjne zwracają się właśnie raczej tam, gdzie kolonizacja jest najtrudniejsza i z różnorodnemi połączona komplikacjami. Mnóstwo daloby się w tym względzie cytować przykładów — ale jednym z najbardziej charakterystycznych jest chyba przykład sowieckich prac na terenie arktycznym, wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego, nad morzem Białem i Karskiem, na licznych tamtejszych wyspach i dalej, aż po cieśninę Beringa, na całej północnej Syberji.

Znamy wszyscy niektóre fragmenty tych prac. Nieraz słyszeliśmy o sowieckiem arktycznym lotnictwie, historja „Czeluskina" zaś zwróciła specjalnie naszą uwagę na wielki problem żeglugi po tamtych zamarłych, przez trzy czwarte roku lodem skutych wodach. Wiemy o nowym kanale, który połączył niedawno jezioro Ładogę z morzem Białem, dochodzą nas od czasu do czasu wieści o miastach, jakie w iście amerykańskim tempie wyrastają nad brzegami dalekich sybirskich rzek, o portach, jakie powstają u ich ujścia, o bazach lotniczych i stacjach meteorologicznych, o pionierach, co tam pracują w prawdziwie nieludzkim trudzie — i o tych także, co tych olbrzymich zamierzeń już padli i co dzień padają ofiarą.

Ale to wszystko dochodzi do nas właśnie — najczęściej — tylko jako fragmenty, jako oddzielne, czy nawet odrębne czyny i fakty. I mało kto orjentuje się, że każdy z tych faktów i czynów, że każda z tych ofiar i każde z tych osiągnięć jest ogniwem tego samego łańcucha, etapem tej samej akcji. Akcji, której celem nie jest bynajmniej tylko utrwalenie komunikacji wodnej i powietrznej pomiędzy północno -zachodnim krańcem Europy, a północno-wschodnim krańcem Azji, lecz coś na skalę nierównie, poprostu niewspółmiernie większą.

Ten cel — to mianowicie kolonizacja — w dosłownem i najszerszem znaczeniu tego pojęcia — kolonizacja tych olbrzymich arktycznych obszarów. To udostępnienie, zdobycie dla człowieka 8 i pół miljona kilometrów kwadratowych ziemi, dzisiaj jeszcze okrutnie niegościnnej, pustej i podstępnie zdradliwej przez swoje bagna i tundry, przez swoją wielomiesięczną noc i straszne mrozy, lecz zarazem — jak coraz dobitniej przekonywują nas doświadczenia — niezmiernie i bardzo wszechstronnie bogatej.

Dużo bogatszej, niż się to niegdyś zdawało, niż swego czasu, jeszcze przed wojną, opowiadali badacze i podróżnicy, którym się w rzekach sybirskich zdarzyło znaleść piasek złoty i drogie kamienie, bogatszej niż na podstawie powierzchownych badań geologicznych sądzili specjaliści, podejrzewając istnienie na Syberji, pokładów węgla i rud rozmaitych. Okazuje się bowiem, że w wielu punktach tego terytorjum — bądź na wyspach Oceanu Lodowatego, znajduje się i węgiel i nafta i inne oleje snalne, — a także i miedź, nikiel, cenne pokłady szpatu, siarki, soli kamiennej, cały zaś półwysep Czukczów — to druga złotodajna Alaska, kto wie czy nie bogatsza od amerykańskiej. Pola złote znajdują się zresztą także i w ziemi Jakutów.

Tak, ale czy eksploatacja tych bogactw może się opłacić? Czy nie jest ona w tych warunkach klimatycznych nazbyt trudna i nazbyt kosztowna, zwłaszcza ze względu na owe straszliwe odległości od okolic cywilizowanych i — zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę człowieka, jego indywidualne siły, jego możność pracy, granice, jakie może osiągnąć jego wysiłek i jego wytrzymałość, zarówno fizyczna, jak moralna?

Władcy Rosji sowieckiej podeszli do rozwiązania tych problemów z dwóch stron równocześnie. Wiemy dobrze o tem, że się w tym kraju mało szanuje człowieka — i rzeczywiście niepodobieństwem byłoby zliczyć ofiary, które już pochłonęły zarówno badania sowieckich terenów arktycznych, jak i praca na nich. Zapewne też będzie tych ofiar bardzo, bardzo dużo.

Ale trzeba popierwsze powiedzieć sobie, że bez tego nie byłoby można zrobić ani jednego kroku w tem olbrzymiem dziele — i, po drugie, trzeba, chcąc być sprawiedliwym, przyznać, że i w kierunku ułatwienia ludzkiej egzystencji w owych nowopowstałych kopalniach i miastach, w owych portach, stacjach badawczych wszelkiego typu, i rozlicznych bazach — uczyniono już także niemało i każdy dzień nowe przynosi zdobycze w tym względzie. Zdobycze, które najściślej się wiążą z całokształtem podjętej tam akcji — a zarazem z ową drugą stroną, od które przystąpiono do jej realizowania, a więc z rozbudową sieci komunikacyjnej i floty morskiej, powietrznej i rzecznej.

Istniejący od lat trzech — specjalny wydział „północnej drogi morskiej" „Gławsewmorputj" skupia w swoim zarządzie wszystkie te wogóle kolonizacyjne poczynania. Na jego czele stoi — znany nam dobrze z epopei „Czeluskina" — prof. Otto Schmidt, któremu dano nietylko olbrzymie środki materjalne (na rok bieżący, n. p. pół miljarda rubli), ale i całkowitą niezależność od innych sowieckich urzędów, które, jak wiadomo, niezawsze działają zbyt sprawnie... Wydziałowi temu podlega cała Syberja na północ od 62 st. szerokości geograficznej i wybrzeża Rosji europejskiej wraz z wyspami. Tu jest naczelne dowództwo sowieckiej arktycznej floty wodnej i powietrznej, tu również skupiają się wszystkie prace naukowe.

Prace, które bynajmniej nie mają na celu wyłącznie teorji, przeciwnie, ich głównem i podstawowem zadaniem jest najczystsza praktyka — w zakresie udostępnienia i ułatwienia życia na tych polarnych ziemiach człowiekowi. A więc przedewszystkiem obmyślenie, wypróbowanie i zaprowadzenie tam takiej hodowli roślin i zwierząt, aby się ów człowiek mógł tam na miejscu w wystarczający sposób odziać i zdrowym, świeżym pokarmem odżywiać.

Wyniki, jakie już na tem polu osiągnięto, bardzo ciekawe są i efektowne. Więc, między innemi, udało się wyhodować, drogą rozlicznych skrzyżowań, gatuki pszenicy, odporne na najsilniejszy mróz, inne odporne na długotrwałe wiosenne roztopy, i jeszcze inne, które są w stanie wytrzymać straszliwe, nieustanne w ciągu paru miesięcy letnich promieniowanie polarnego słońca. Ta pszenica wprawdzie nie wszędzie tam dojrzewa całkowicie, wszędzie jednak wystarcza przynajmniej na pokarm dla bydła — a posiadanie dobrych, mlecznych krów jest przecież udogodnieniem bynajmniej nie do pogardzenia!

Obok pszenicy, udało się też wyprodukować odmiany kartofli, buraków i kapusty, wytrzymujących tamtejsze warunki klimatyczne w niektórych zaś okolicach (koło ujścia Jeniseju), zbudowano olbrzymie, na wielohektarowej przestrzeni, szklarnie, gdzie dojrzewają ogórki i pomidory. Tych szklarni nie ogrzewa się sztucznie: cały sekret hodowli w nich polega na umiejętnem ich wentylowaniu, w ścisłej zależności od temperatury powietrza.

Tą drogą idąc, osiąga się odrazu dwa cele: dostarcza się ludziom świeżego pokarmu, co, oczywiście, nie może pozostać bez wpływu na wydajność ich pracy, a zatem i na koszt produkcji — i — jeszcze raz — na jej potanienie, przez to, że nie potrzeba żywności sprowadzać. A zarazem osiąga się cel trzeci, nierównie większy i ważniejszy: wznosi się podstawowe zręby kolonizacyjne.

I to jest napewno decydującem w tej całej akcji względem. Bo sowiecka produkcja arktyczna z pewnością się nie opłaca i nieprędko się opłacać zacznie. Te wszystkie kopalnie, fabryki i porty, jeszcze kosztują nieporównanie więcej, niż przynoszą. Ale można się spodziewać, że kiedyś się to opłaci — a jeśli tak, to nietyle z powodu ogromnych bogactw mineralnych tych okolic i nie tyle dla tamtejszych ryb, czy futer — ale przedewszystkiem, i właśnie przez zdobycie dla człowieka tych 8 i pół miljona km. kw. — pustej teraz iemi.

Czy to zrównaważy mękę tych, co tam zginęli i giną — to inna sprawa, nad którą się narazie nie będziemy zastanawiać, zwłaszcza, iż trzeba byłoby operować niewiadomemi. Natomiast, operując tem, co wiemy i to wiemy napewno — stwierdzimy, że — jeśli się powiedzie to gigantyczne dzieło kolonizacyjne — to powiedzie się nietylko dzięki szafowaniu materjałem ludzkim, nietylko dzięki dobrowolnej, czy przymusowej ludzkiej ofiarności i nietylko dzięki talentom tych, co je prowadzą. Ale przedewszystkiem dzięki temu, że pozwoli na to dzisiejsza technika. Bez samolotów i radja, nie było można nawet o niem marzyć. I dlatego głównie zawiedli się tak boleśnie ci, cc jednak o niem swojego czasu marzyli

M. S.



DWAJ PANOWIE WE FRAKACH



DROGA NA PASTWISKO

Nasze morze w literaturze historycznej

W dążeniach Polski do odegrania poważniejszej roli na Bałtyku utworzenie własnej floty wojennej stanowiło problem pierwszorzędnej wartości. Udział Rzeczypospolitej w walkach o Bałtyk zarówno w czasach, gdy flota polska przedstawiała na Bałtyku realną siłę, czy kiedy pozostawała w sferze planów i zamierzeń — naświetlają w w niemałej mierze dzieje marynarki polskiej, w których sporo znajdujemy wiadomości o udziale Rzeczypospolitej w międzynarodowej polityce morskiej w walce o „dominium maris Baltici".

Z zadowoleniem podkreślić należy, iż badania naszych uczonych nad problemami polskiej siły zbrojnej morskiej, aczkolwiek prowadzone zaledwie od niedługiego czasu, doprowadziły już do poważnych wyników i wzbudziły tem samem duże zainteresowanie.

Główna zasługa w tej mierze przypada Dr. Aleksandrowi Czołowskiemu, dyrektorowi Miejskiego Archiwum we Lwowie. Powszechnie znany ten uczony, po przełamaniu dużych trudności źródłowych, nie czekając na opracowanie poszczególnych przejawów, związanych z polskim problemem morskim, wydał odrazu wyczerpujący zarys dziejów naszej floty w książce: „Marynarka w Polsce". Autor w krótkim czasie stworzył rzecz źródłową, opartą na bogatym materjale archiwalnym i starannie dobranej literaturze przedmiotu, toteż jego „Marynarka w Polsce" stała się doskonałem wprowadzeniem w zagadnienia morskiej siły zbrojnej dawnej Rzeczypospolitej, a pozatem wskazaniem dróg do dalszych prac w tym tak aktualnym przedmiocie.

Janusz Stępowski w czasopiśmie „Szkwał" omawiając Dra Czołowskiego: "Marynarkę w Polsce" zaznacza, iż był świadkiem żywotności tej książki z okazji obecnej matury, gdy wielu uczniów stanęło z drżeniem wobec „niebezpieczeństwa morskiego". Dużo pytań i wiele zadań na temat modnych obecnie zagadnień morskich przyczyniło się niewątpliwie do wygrzebania na gwałt ostatnich egzemplarzy książki Czołowskiego. Dowodziłoby to logicznie, że sfery nauczycielskie wzbogaciły swój zasób wiadomości morskich o tyle, że za swoim przykładem wymagają teraz od młodzieży lektury pozaszkolnej w tym przedmiocie. „Z nielada wdzięcznością — pisze Stępowski — wspominam Czołowskiego. Należy się mu moja pamięć za obraz bitwy oliwskiej i przedstawienie bohaterskiego dramatu Jana Lanckorońskiego, strażnika, wiernego morskim szańcom Rzeczypospolitej".

Tak tedy książka Dra Czołowskiego stała się podstawowem dziełem, oświetlającem zagadnienia morskiej siły zbrojnej dawnej Rzeczypospolitej.

Do tego tematu nawiązują prace Dra Stanisława Bodniaka, który w szeregu szkiców oświetlił dzieje marynarki polskiej w dobie Zygmunta Augusta i Zygmunta III. Wazy. Dr. A. Klarkowski wystąpił z nadzwyczaj ciekawem wydawnictwem, przedstawiającem rejestr dochodów i wydatków na budowę sławnej galeony Zygmunta Augusta, a znany lwowski uczony, Dr. Kazimierz Tyszkowski w rozprawie: „Z dziejów wyprawy Zygmunta III. do Szwecji w r. 1598", omówił w wyczerpującem studjum problem bałtycki pod względem politycznym, przyczem i niejeden badacz marynarki polskiej znajdzie w tem studjum ciekawe materjały.

Zagadnienie wartości morza w rozumieniu szlachty w XVI i XVII w. poruszył Dr. St. Bodniak w szkicu: „Morze w głosach opinji w dawnej Rzeczypospolitej" a wzorowa praca Huberta: „Bitwa pod Oliwą" wszechstronnie oświetliła ową największą bitwę, jaką w r. 1627 pod Oliwą stoczyła flota polska. Wreszcie Kazimierz Lepszy w rozprawie: „Nowsza literatura polska, dotycząca sprawy „Bałtyckiej w XVI i XVII w." dał bardzo wyczerpujący przegląd prac, poświęconych problemowi bałtyckiemu, który z wielu względów tworzy jedno z najbardziej pilnych i aktualnych zadań naszego dziejopisarstwa.

M.

KATEDRA STRASSBURSKA



Bonifratrzy w Polsce

Wśród instytucyj zakonnych, powstałych na terenie kościoła katolickiego, w dziedzinie opieki nad chorymi jedno z pierwszych miejsc zajmuje zakon Braci Miłosiernych, zwanych w Polsce Bonifratrami albo Bonifratelami. Szpitale tego zakonu są szpitalami w pojęciu nowoczesnem tj. leczącymi chorych, przyczem Bonifratrzy w pewnym okresie czasu przodują w lecznictwie szpitalnem i pierwsi wprowadzają u siebie dzienniki chorób, a w swych szeregach mają często znakomitych lekarzy. W odradzającej się ojczyźnie — odradza się i dawna prowincja polska O. O. Bonifratrów, obok bowiem nielicznych klasztorów, które przetrwały burze dziejowe, powstają nowe, a także wracają zakonnicy, do swych dawnych klasztorów macierzystych, z których zostali ongiś przez rządy zaborcze usunięci. Takim powrotem jest wznowienie konwentu wileńskiego.

Założycielem zakonu O. O. Bonifratrów był Jan Boży, Portugalczyk, ur. w r. 1495, który założył pierwszy szpital w Granadzie i stworzył zakon, który różni się tem od innych, iż członkowie jego, obok trzech zwykłych ślubów zakonnych, składają czwarty: służby chorym i w myśl nakazu założyciela pełnią ten ślub w szpitalach, prowadzonych przy swych klasztorach.

Szpitale-konwenty tworzą w różnych krajach oddzielne prowincje zakonne, zależne od generała zakonu i kapituły, mających swą siedzibę w Rzymie. Ostatnio liczy zakon 12 prowincyj, działających na terenie państw europejskich, przyczem prowincja polska liczy 8 domów, 110 braci i utrzymuje w swych szpitalach 690 łóżek.

Do Polski przybyli Bonifratrzy po raz pierwszy w r. 1608, kiedy po nieszczęsnej chwili rokoszu Zebrzydowskiego do chorego króla Zygmunta III sprowadzono z Wiednia lekarza z nowopowstałego zakonu. Z wdzięczności za wyleczenie króla, krakowscy mieszczanie ufundowali klasztor w Krakowie, gdzie założony został nowicjat. Niebawem szeregi zakonu zapełniają się braćmi Polakami, zakon wzrasta w liczbę i w domy. Największy rozwój zakonu w Polsce przypada na wiek XVII, w którym powstają niemal wszystkie konwenty. Opiekunami zakonu byli przeważnie duchowni, ze świeckich największą opieką otaczał Bonifratrów król Jan III. Sobieski, który potwierdził dawne i nadał im nowe przywileje.

Najstarszym domem zakonnym w Polsce był konwent w Krakowie, którego szpital w obecnej chwili jest najlepiej postawionym na terenie polskiej prowincji. Kolejno powstają konwenty i w innych miejscowościach. Mikołaj Zebrzydowski sprowadza Bonifratrów do Zebrzydowic (1611), w kilka lat później osiedlają się oni w Pułtusku.

W Wilnie ufundował im klasztor w r. 1635 biskup Abraham Woyna, poczem zakon usunięty przez rząd rosyjski w r. 1843, powrócił w r. 1924, staraniem biskupa wileńskiego, ś. p. Jerzego Matulewicza. Z kolei powstają konwenty - szpitale Bonifratrów w Łucku wołyńskim, w Gdańsku, w Nowogródku, w Lublinie, Krasnymstawie i Zamościu, dalej w Warszawie i we Lwowie. Szpital i klasztor pod wezwaniem św. Wawrzyńca ufundował we Lwowie w r. 1659 Jan Sobieski, późniejszy król polski, naonczas chorąży koronny. O fundacji lwowskiej nie zapomina i po wstąpieniu na tron potwierdza i uposaża konwent we Lwowie wr. 1685 i 1690. Szpital przetrał tu pod kierunkiem Bonifratrów do r. 1786 i wówczas na mocy rozporządzenia cesarskiego zakon został skasowany, szpital zamieniono na wojskowy, istniejący po dzień dzisiejszy. Obok ogromnego gmachu położona ul. Bonifratrów wskazuje na ich zasłużoną a tak owocną działalność w naszem mieście. W r. 1665 przybywają Bonifratrzy do Przemyśla, sprowadzeni przez pisarza przemyskiego, Piotra Pawła Mniszka, — w niedługim czasie potem powstają konwenty-szpitale Bonifratrów w Mińsku litewskim, w Grodnie, w Wysokiem Litewskim, w Rakowie Mińskim i w Kamieńcu Podolskim. Wszystkie wymienione konwenty - szpitale tworzyły prowincję polską.

Nowo powstała w Polsce po wojnie światowej prowincja polska (1922) liczy obecnie 8 zakładów-szpitali: 4 w Krakowie (46 braci, 120 łóżek), w Zebrzydowicach (6, 30), w Cieszynie (10, 100), w Katowicach - Bogucicach (16, 180), w Marysinie (15, 100), w Iwoniczu (dom dla matołków, 7, 60), w Łodzi - Chojnach (5,), w Wilnie (6).

Wielce humanitarną pracę na terenie wileńskim prowadzą Bonifratrzy od r. 1635, otrzymawszy na podstawie fundacji biskupa Woyny kościółek św. Krzyża wraz z sąsiednim domem. Z biegiem czasu konwent wileński rozszerzył znacznie swą działalność, z ciasnego domu inwalidów, przeniósł się do wielkiej sali i wybudował nową świątynię, która zastąpiła mu małą kapliczkę. Zachowane w archiwum konwentu grube foljały, mówią wiele o humanitarnej pracy zakoników na terenie wileńskim. Z pełną samarytańską ofiarnością pełnili Bonifratrzy swe trwarde obowiązki, zwłaszcza w powtarzających się często okresach morowego powietrza, które i wśród nich znaczne czyniło szczerby. Z licznych chorób uleczonych, a zapisywanych w dzienniku, zrazu w polskiem, a następnie w łacińskiem brzmieniu, okazuje się wszechstronność sztuki lekarskiej, stosowanej w zakonnym szpitalu, w jednej dużej sali, gdzie obok siebie leżeli gruźlicy, wenerycy, ranni oraz zakaźni. Klientela szpitalna zakoników pochodziła przeważnie z warstw ubogich.

W pracy swej, po powrocie do Wilna w r. 1924, natrafiają Bonifratrzy na rozliczne trudności. Magistrat m. Wilna, który początkowo przychylnie odniósł się do zakonu i gotów był mu oddać przytułek starców, znajdujący się w murach zakonnych, później począł stawiać trudności. Zawiał jakiś inny wiatr z niewiadomych powodów i odtąd sprawa cała natrafia na rozliczne przeszkody, choćby n. p. te, iż zakon w Polsce składa się z samych Czechów, wrogo usposobionych względem państwa polskiego, na zdementowanie którego zarzutu trzeba było nawet oficjalnego pisma wojewody krakowskiego. Zakon tedy, zamiast zająć się pracą w myśl swych ustaw, musi obecnie tracić siły fizyczne i moralne na walkę o rewindykację swej własności. Tak rzesze cierpiących czekają, aż sprawiedliwość sprawę na drodze przewodu sądowego rozstrzygnie.

Literatura o działalności O. O. Bonifratrów w Polsce jest wcale obfita. Ukazały się rozprawy o działalnościach oraz w innych miejscowościach, a ostatnio wyczerpująca rozprawa Stefana Rosiaka p. t.: "Bonifratrzy w Wilnie", omawia ich wielce humanitarną działalność na terenie tutejszym.

A. M.